HARDCORE PUNK ZINE NIE TYLKO O MUZYCE

83 ŚCIANA WSCHODNIA zine

maj 2016

#21



Bristol Hunt Saboteurs (protecting wildlife in the South West)★John Marten's Crew (polski Fanclub FC ST. PAULI)
Mariusz Komorowski (artysta z Włodawy)★PERSECUTION (hardcore punk z Bristolu)
TOFU RIOT (hc/riot z Rzeszowa)★PERMA WAR (hardcore punk/Londyn)★NoiSeAxe (gindcore z Bristolu)

Kraj Basków i jego wyjątkowi fani futbolu★"U zmierzchu demokracji"(Arek ON2B/PROFANACJA, Krawat/"Inny Świat", A.M./Dywizjon 161)★@Punki na wakacjach! Część I(Armenia-Nagórny Karabach, Koczin-Kerala, Serbia-Czarnogóra)★LA VIDA LOCA czyli latynoski hardcore w NYC★Strajk łódzkich włókniarek roku '71(Cześć i Chwała Bohaterkom!!)★Transhumanizm/nowe oblicze faszyzmu!★Janusz Waluś dla jednych bohater, dla innych postać przeklęta!★Przepisy wegetariańskie



83 Ściana Wschodnia#21 | Bristol Easton 05.2016 | Format: A4 | Stron: 40
Okładka-wykonanie: *Kamil Karpiński* (pumsmajer.deviantart.com)

- Ściana Wschodnia Zine od 2003 na scenie -

Wstęp
(Łukasz Uta / 2016)

Na wstępie chciałbym powitać wszystkich starych a także nowych czytelników zina Ściana Wschodnia.



Moim marzeniem przy tworzeniu tego numeru było powołanie starych wyjadaczy, z którymi miałem okazję robić zina od samego początku, mam na myśli Tomka i Marxa Dzidę... Niestety mimo próśb nie udało się nakłonić ich do napisania czy podesłania grafiki a szkoda. Ten numer ukazuje się dzięki pomocy Jarka/Łódź (działa ze mną od nr 5/2007)! Tak samo kilka pomysłów, które miały się ukazać w tej odsłonie legło w gruzach a byłyby to bardzo dobre punkty tego wydania ale co ma wisieć nie utonie i materiały pójdą w następnym numerze do druku. Kilka osób kompletnie nie odpisało na e-maile mimo próśb i zachęt. Trudno.... Ja jednego nauczyłem się przez 13 lat robienia zina - pokory i dążenia do zamierzonego celu, zatem witam w kolejnej odsłonie tej gazety!

Na początku 2016 roku ruszyłem z noworocznym postanowieniem i zacząłem zbierać materiały. Składałem, kleiłem, myślałem dosyć długo i wszystkie te nowe pomysły miałem opublikować w Don't Forget the Struggle#3 ale że pojawiły się świeże teksty od wspomnianego już wyżej Jarka to przekształciłem całość w wyczyn o nazwie Ściana Wschodnia#21.



Ostatni numer Ściany wyszedł na X urodziny i kontynuowanie zinowania pod tą samą nazwą lekko zamarło we mnie i było to w marcu 2014 roku. W tym czasie pociągnąłem temat z kolejnym papierem DFTS w maju 2015 wyszedł numer drugi. Tym razem papier zrobiłem po polsku i pół nakładu, które było przeznaczone na *Ultra Chaos Piknik#7* rozeszło się natychmiast. Druga część została wyprzedana za granicą w większości w UK. Bardzo cieszy mnie fakt, że od samego początku istnienia tego zina jest bardzo duże zainteresowanie nabywaniem i czytaniem Ściany. Dla zainteresowanych przypomnę, że można mnie pytać o archiwalne numery bibuły.

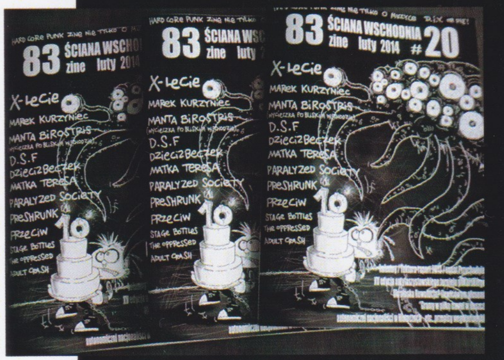
Poniżej pragnę przedstawić krótkie podsumowanie tego co pojawiło się już wcześniej od 2014 roku. Od ostatniej odsłony Ściany nie leżakowałem i nie odpocząłem ani trochę. Miesiące były dla mnie ciężką pracą ponieważ urodził mi się syn i większość mojej uwagi została skierowana na niego. Po półtora rocznych zmaganiach z ojcostwem stwierdzam jednak, że łatwiej jest wydać muzykę i pójść na pocztę wysłać płyty z 83 Records niż wstukiwać pojedyncze słowa w klawiaturę.

W 2014 roku wyszły:
#18 ANEMIA 77 / NOIZY BOYS 7"EP
#19 E123 7"EP
#20 ATOMÇK "Whitewashed" 7"EP
#21 TÖTENTANZ / OMEGA SS 7"EP
#22 AGATHOCLES / PARTiYA "Crust'n'grind protest" 7"EP
#23 MATKA TERESA / SYNTAX 7"EP
#24 MATKA TERESA / SUFFERING MIND 7"EP

Jako jednoosobowy załogant 83Records w 2015 roku udało mi współuczestniczyć w wydaniu czterech pozycji winylowych. Były to: B.S.B. "The end is near" 7"EP, P.R.S.O! "Nase vreme" 7"EP, CRIPPLED FOX "The final thrash" 12"LP, DILUTION "Demo" 2014 7"EP. W maju 2015 roku wypuściłem drugi numer zina Don't Forget the Struggle tak jak już wspominałem wcześniej.

W 2016 pojawiło się LIBERUM VETO "Naćpany nudą" 12"LP.

Ostatni swój koncert jaki zrobiłem w Polsce był jakieś dobre 10 lat temu i postanowiłem powrócić do organizowania imprez. Zrobiłem więc jak do tej pory dwa gigi w Bristolu pod szyldem *„83 Records presents: Hardcore Punk gig"*.



Pierwszy odbył się 25 lipca i zagrali: B.S.B., CORE BALL, PERMA WAR (zapraszam do przeczytania wywiadu z kapelą w tym numerze Ściany!). Drugi koncert odbył się 21 listopada i pojawili się: DZIECI Z BECZEK (pierwszy raz w UK, zagrali dwa gigi w tym jeden w Londynie), PRO PUBLICO BONO, MIND CUFFED, LOW ROLLERS i lokalsi z NoiSeAxe (tak samo polecam rozmowę z ekipą w tym numerze!). Moim zamierzeniem było zaproszenie sprawnych zespołów, które niekoniecznie są znane szerszej publiczności zwłaszcza tym lokalnym punkom. Imprezy, które odbyły się mogę uznać raczej za kameralne, ponieważ liczba uczestników dwóch wyżej wymienionych gigów nie przekraczała 60 osób. Nie obyło się oczywiście bez punkowego folkloru, który pojawia się zawsze i wszędzie! Mam na myśli prześlizgiwanie się osób przez bramkę. Osobiście nie mam nic przeciwko ludziom, którzy wspomagają się używkami ale proszę jedynie o zrozumienie, że jako osoba zapraszająca bandy muszę pokryć koszty podróży zespołom. Pewna osoba, która nie weszła na koncert powiedziała mi (trzymała w ręku cały kufel piwa!), że „muzyka powinna być za free". OK, idąc tym tokiem rozumowania to transport publiczny powinien być za darmo jak i taksówki, samolot, którym przyleciał zespół żeby zagrać występ również! Muzyka to może być za free z internetu albo zespół może zagrać za free jeśli ma knajpę na osiedlu a nie koncert, na którym grają zespoły za zwroty, z resztą temat znany i przerabiany nieraz na forum, zinach...

Finalnie dziękuję wszystkim za pomoc, wsparcie, otuchę, poklepywanie po plecach, kupowanie płyt i zinów. Niech punk będzie z Wami !!

Zapraszam do lektury.

Wstęp
(Jarek / Łódź / 2016)



Chciałbym powitać po sporej przerwie wszystkich wiernych czytelników naszych wypocin, którzy cały czas wierzyli i czekali na wielki come back :) Przez te lata pracy nad Ścianą Wschodnią wspólnie z naczelnym Łukaszem nasz zin oceniany był raczej chłodno przez wiodącą „prasę branżową" (z uprzejmości nie wymienię nazwy zina, w którym to było choć podobno prawdziwa cnota - krytyk się nie boi :) - przypominam, że mieliśmy czelność na nasze łamy zaprosić i WŁOCHATEGO jak również ALIANS - zespoły, które nie wiedzieć czemu stały się dziś synonimem punko-polo czy odejścia od dogmatu twardej linii punk rocka. Również w warstwie publicystycznej nie było nam po drodze ze scenowymi mudżahedinami. Po prostu wypracowaliśmy sobie swój unikalny styl nie podrabiając nikogo i dając szansę tym, których się nie zaprasza - (dziś na wokandzie politycznej poprawności jako „nie koszerny, ale i jeszcze nie naziolski jest zespół GAGA wyklęty za jakiś występ na spędzie motocyklowym) a u nas gościł w ciekawym wywiadzie. I tak doszliśmy do momentu, że w kraju wychodzi zaledwie kilka periodyków pisanych przez scenowych zapaleńców dla osób zorientowanych lub również w coś pozytywnie wkręconych już na zawsze. Magiczna bariera 40-stki na karku wymusić powinna zmianę pokoleniową, przekazania pałeczki młodym aktywnym, kreatywnym a jak po horyzont sięgnąć pustynia...
To już nie ma specjalnie znaczenia czego słuchamy dziś jako podstarzałe pryki. Nie ma specjalnego znaczenia co oglądamy czy jakie treści czytamy. Istotne jest to czy wciąż mamy ochotę ze sobą być a z tym chyba jest problem? Jeśli na stronie anarchistycznej odnajduję wpisy zachęcające do angażowania się w podobno „oddolny" ruch KODu a z Poznania słyszę głosy, że tamtejsza Federacja Anarchistyczna i aktywiści sprzedali squat Odzysk za 120 000zł w zamian za grzeczną wyprowadzkę to chyba coś się kończy... Ja dziś cieszę się tylko, że w te „rewolucje" zbyt głęboko nie wdepnąłem, bo dziś nawet nie byłoby nikogo kto wyśle do więzienia przysłowiowe fajki... Gadanina paplanina jako hobby po pracy w korpo lub na innym urzędniczym etacie. Ja i wielu, którzy w coś wierzyli nie mają tyle szczęścia! Czy to jest nasza wina? Nasza chyba nie! My byliśmy zwykłymi ludźmi pragnącymi kiedyś coś zbudować, być częścią czegoś nowego, być może lepszego bardziej uczciwego świata. Nie udało się. Ale świat przez to nie upadł - ewoluował, zmienił się! Dzisiejszy świat to odejście od pracy u podstaw, pracy nad sobą, przyjaźni na rzecz kolekcjonowania gadżetów elektronicznych i świata wirtualnego, który to wszystkich pochłonął. Social Media - przepraszam czy te media skupiają ludzi a i o jakiej społeczności tu mowa? Modnisiów robiących zakupy w ekskluzywnych butikach? Domorosłych kucharzy? Chwalipiętów przedstawiających zazwyczaj świat fikcji rzeczy pożyczonych czy udostępnianych na czas sesji zdjęciowej. Jeśli cnotą jest dziś szpanowanie przed biedniejszymi to kim to pokolenie jest i jaką przedstawia wartość? Setki tysięcy ton elektro śmieci - oto co po Was zostanie! A jeśli nikt nie wpadnie na pomysł spisania Waszych wypocin całe pokolenie portali społecznościowych, blogów i innych pierdolników sieci zniknie w czasoprzestrzeni dosłownie w sekundę. Raz dane narzędzie oparte o komercyjnych dostawców internetu może wszak bardzo łatwo zostać zabranie w imię wojny z terroryzmem czy innym aktem patriotycznym. I co wtedy zrobicie?
Za sprawą Platformy podobno obywatelskiej, premiera Tuska (walczącego ze stadionowym bandytyzmem) oraz dyżurnym tropicielem występków rasistowskich Adamem Michnikiem z Gazety Wyborczej zadziała się w Polsce rzecz przedziwna. Młodzież w kontrze do poprawności politycznej stała się radykalnie prawicowa (całe pokolenie młodych dresiarzy nosi dziś jako gadżet w Polsce krzyż celtycki taktując go jako symbol katolicki, przynależności do wiary praojców a nie rasistowski symbol subkultury bazi skinów) i to dzięki tymże mediom podkręcającym spirale strachu a przypomnijmy historię, gdzie pierwsze edycje Marszu na 11 Listopada przyciągały góra tysiąc „heblujących" młodzieńców we flyersach reprezentujących setki mikro kanapowych nazistowskich partyjek. Do tego momentu to był margines a dla mediów zjawisko socjologiczne porównywalne z wizytą w ZOO na wybiegu u goryli. Gnębieni przez system, nękani przez ABW miłośnicy „Blood and Honour" zawyli, że niemiecka ANTIFA (zaproszona m.in. przez GW i Nigdy Więcej) napada na Polaków na ulicach. Zdjęcia, materiały wizualne nie pozostawiały złudzeń - hordy ubranych na czarno młodzieńców bijących chłopaka z polską flagą wizerunkowo nie wypadły dobrze. Gdy media zwietrzyły sensację kibole za rok ze wszystkich polskich miast i miasteczek przyszli na ratunek tym ostatnim łysogłowym oldschoolowcom i dziś Marsze Niepodległości skupiają dziesiątki tysięcy maszerujących wściekłych rasistów i ksenofobów odzianych w polskie barwy z twardych grup chuliganów piłkarskich. Dzięki narzuconej poprawności politycznej ruszyli swój zad spod telewizora i dziś są corocznym problemem robiącym swą rasistowską szopkę. Mój znajomy z pracy odziany w te orły jakby szykował się na „Wiktorię wiedeńską" zapytany o cenę tych części garderoby odparł: „Bluza 170zł (zwykła szmata - no name), t-shirt 70zł". Niezły patent mają na tych rynkach. Sprzedawcy żenią grosz koncertowo na tej uduchowionej patriotycznie młodzieży :) Ot top model Polski dla Polaków :)
W Polsce mimo usilnych prób powstrzymania fali nienawiści do uchodźców podejmowanych przez Papieża Franciszka festiwal nienawiści trwa w najlepsze. Pierwsze pobicia ludzi o obco wyglądającej urodzie mamy już za sobą w mediach tuba propagandowa Prawa i Sprawiedliwości podgrzewa temat do czerwoności. Gospodarka kuleje więc władza zajmuje się tematami zastępczymi. Pamiętacie festiwal w Jarocinie? Pamiętacie jak relacjonowała go telewizja w PRL? Pamiętacie to medialne szczucie?
Przyroda nie znosi próżni - mamy nowe ofiary nagonki. Punki też postrzegane były jako coś na kształt zarazy czy innej narkomanii kompotowej. Mając długie włosy albo irokeza, trochę inne ubranie i bardziej swobodny sposób zachowania można było paść ofiarą gdy robotniczo chłopski aktyw w poczuciu obrony zdrowej tkanki społecznej rzucał się bić cudaka. Dzisiejsi uchodźcy zalewają milionami Europę. Fala, która nie ma końca. Nie wiem do końca czego oni chcą: lepszego życia, pracy czy tylko zasiłku i wesołej egzystencji pasożyta. Uchodźcy muzułmańscy - poświadczają to obserwacje z Francji, Szwecji etc. - reprezentują inną odmienną cywilizacje, oparta na trybalizmie, nie do przyjęcia dogmatach, groźnych dla tych nędznych kawałków wolności, które sobie wywalczyła cywilizacja łacińska dzięki której możemy robić co robimy i mówić co nam się chce - namacalnym przykładem jest „Ściana Wschodnia". W tym starciu, na dotychczasowych warunkach nie możemy wygrać. Inżynieria społeczna próbuje zmienić Europę globalnie zamieniając ją kulturowo nie do poznania. Gdyby to był projekt humanitarny, przyjmowanie uciekinierów do krajów UE to od dawna mielibyśmy w Europie tysiące Tybetańczyków, Rosjan, Chińczyków, Koreańczyków z północy Brazylijczyków, Ukraińców etc., a tymczasem ostatnio (łatwo znaleźć info na ten temat) „unia" odmówiła setkom Ukraińców nawet z terenów wojny - prawa do azylu. Nikt nie pomaga setkom Jazydek odbitych ISIS, za to pomoc dostaje tysiące młodych mężczyzn w wieku poborowym uciekającym z Syrii i Libii, które to rząd amerykański próbuje podbić tradycyjnie dla...ropy - nie demokracji. Czy zawsze biznes zwycięża krzywdę ludzką mając ją za nic? Muzułmański sposób postrzegania świata jest podawany w dosyć wybuchowy sposób. Paryż, Bruksela, pasy Szahida, bomby wypełnione gwoździami...
Życie w Europie się zmienia. Społeczeństwa europejskie myślały, że idylla życia w bogatych i zasobnych państwach będzie trwała wiecznie a to się kończy. Ekonomia końca świata wpędza nas w zadłużenie bez wyjścia. Papież Franciszek wspomniał niedawno w kazaniu, że te święta Bożego Narodzenia roku 2016 mogą być ostatnimi... Skoro tak wykorzystajmy ten czas dobrze!!! Odrzućmy podziały, bo to i tak nie ma sensu. Żyjmy! Bawmy się i róbmy coś by ten chory zmęczony świat był odrobinę piękniejszy. Dzięki czytelnicy - chyba jeszcze nie umarliśmy :):):) !!!

Szczegóły wydawnictwa:
Kontakt (sprzedaż, wymiana, kooperacja, wszelkie pytania): uta83@o2.pl
Wydawnictwo/Kolportaż: Ściana Wschodnia / D.I.Y Koło Records
Redaktor naczelny: Łukasz Mateusz Uta
Zespół redakcyjny: Łukasz Uta, Jarek/Łódź
Skład/łamanie/korekta: Łukasz Uta
Teksty: Łukasz Uta, Jarek/Łódź, Krawat, Magdalena Czaja, Beata Mularska Bletka, Ewa, Paweł Gaweł, Tomo, Ogór, Arek ON2B/ PROFANACJA, A.M. z Dywizjon 161
Zdjęcia/Rysunki: Positive Cacophony_Paul C., Graham Sleightholme, archiwum zespołów, internet, zbiory własne
Wielkie dzięki dla: Ania + Filip (♥za wytrwałość), Kamil Karpiński (okładka), Piotrek D.I.Y Koło Records za współpracę, NoiSeAxe (Wojtas tłumaczenie), Mariusz Komorowski, PERMA WAR, TOFU RIOT, ekipa John Marten's Crew, Łukasz Lament + osoby wymienione wyżej, które pisały teksty do tego numeru Ściany

WSPÓŁPRACA

Masz ciekawe pomysły na tworzenie lub bóg jeden wie co jeszcze? Koniecznie skontaktuj się ze mną. Podesłane materiały zostaną przeanalizowane i ukażą się przy okazji wypuszczenia nowego numeru. Chętnie nawiążę współpracę z osobami, które:
- piszą artykuły - relacje - recenzje - wiersze - robią wywiady
- tworzą grafikę lub komiks, itp.

Za reklamę w zinie nie zapłacisz kilku stówek, nie zapłacisz ani grosza! Nie pobieram żadnych opłat za zamieszczanie reklam, tekstów, nie mam cennika, więc kontaktuj się ze mną śmiało!

WYMIANA, HURT

Jeśli jesteś zainteresowany / zainteresowana wymianą pisz! Robimy to bardzo chętnie. Działamy na zasadzie DIY więc daj znać jeśli coś robisz niezależnie. Oprócz naszych rzeczy mam dodatkowo stuff innych wydawnictw więc pytaj mnie o szczegóły.
Przy większym zamówieniu jednego tytułu ustalam ceny hurtowe.

Transhumanizm/nowe oblicze faszyzmu!

Amerykańscy naukowcy z Columbia Univeristy wyhodowali fragment kości żuchwy z komórek macierzystych dorosłego człowieka. Jest to pierwsza kość utworzona w ten sposób. Będzie ona służyć do leczenia zarówno chorób stawów, jak i urazów. Sukces amerykańskich naukowców wydaje się być kolejnym krokiem w stronę świata, którego nadejście przepowiadają transhumanizm.

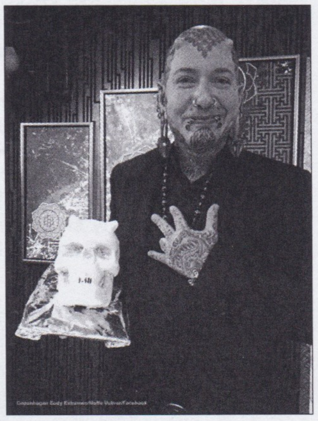
Ludzkość XXI coraz częściej kieruje się ku upadkowi i samodestrukcji, gdzie przyrost naturalny nadmiernie występuje w najbiedniejszych regionach świata, jednocześnie jej brak uwidacznia się w rejonach rozwiniętych. Całe gałęzie gospodarki i opieki, które w idei miały służyć człowiekowi od człowieka wykonującego pracę własnymi rekami się odwracają. Pieniądz podzielił globalnie ludzkość tworząc kasty



nadmiernie bogatych i ocean ludzi w potrzebie. W głowach wizjonerów kołaczą się marzenia, by wyjść z tej zależności i ograniczeń, i stać ponad tym. Fryderyk Nietzsche ogłosił, że człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem a nadczłowiekiem. Mikołaj Fiodorow przewidywał, że rozwój technologii doprowadzi do likwidacji chorób, nieśmiertelności a także pozwoli wskrzesić umarłych.

W następnych latach doszło do wyraźnego falstartu w upowszechnianiu wizji nadczłowieka. Mimo braku dostatecznie rozwiniętej technologii, podjęto próby stworzenia nadczłowieka germańskiego metodą tradycyjnej hodowli i tresury oraz zastosowania selekcji naturalnej - Eugenika. Eksperyment nie zakończył się sukcesem, podobnie jak próba stworzenia „nowego człowieka radzieckiego".

Grupy trzymające władze na naszym globie nigdy nie spoczęły na laurach. Oni wiedzą, że każdego spotyka ten sam los - śmierć. Czy można od niej uciec czy zdołają jeszcze za naszego życia stworzyć istotę nieśmiertelną?



Transhumaniści nie tylko wierzą, ale i pracują nad rewolucją dla wybranych. Jest to ideologia, która głosi że dzięki wykorzystaniu technologii GRIN (genetyki, robotyki, informatyki, nanotechnologii) będzie możliwe stworzenie nowego gatunku. Będzie to istota ludzka, ale już nie człowiek - tę istotę przyszłości nazywa się „postczłowiekiem".

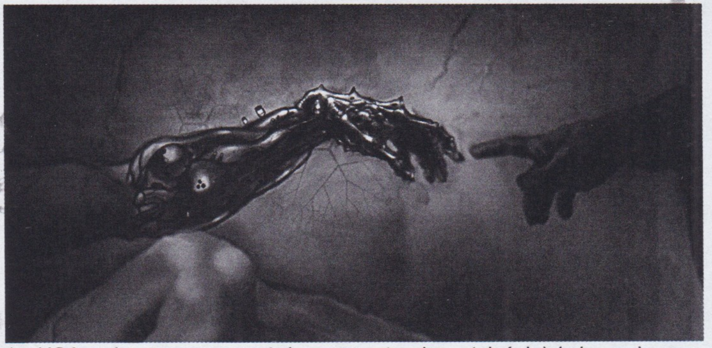
Oto kilka przykładowych cech postczłowieka: nadzwyczajne zdolności umysłowe i szybkość myślenia, fotograficzna pamięć i zdolność błyskawicznego przyswajania informacji (przeczytanie i zapamiętanie książki zajmie mu kilka minut), idealna fizyczna budowa, którą będzie zachowywać bez konieczności dbania o ciało: nie będzie tyć ani starzeć się. Prognozuje się, że w dalszej przyszłości otrzyma dodatkowe narządy (np. skrzydła), dożywanie 150 lat w formie fizycznej 30-latka (docelowo mówi się o nieśmiertelności), telepatia (tylko między postludźmi), zdolność telekinezy, zdolność leczenia urazów poprzez koncentrowanie się na nich, nie odczuwanie bólu, natychmiastowe pozyskiwanie wiedzy z jakiegoś centralnego źródła, zdolność obywania się bez snu (konieczność snu raz na tydzień).



Dodatkowo dojdzie do zacierania się różnic miedzy inteligencją naturalną i sztuczną, które będą łączone. Można już chyba powiedzieć, że postczłowiek stanie się nowym gatunkiem na naszej planecie. Transhumaniści twierdzą, że już ok. 2030 roku. Entuzjaści transhumanizmu przedstawiają nam obraz świata, który niczym nie różni się od raju. Nieśmiertelność, zdrowie i nadnaturalne możliwości fizyczne oraz umysłowe dla wszystkich. Czy ludzkość mogła marzyć o lepszym losie?

Chyba raczej nie! Ideologia transhumanizmu to kolejny klon wizji na użytek tylko jednej kasty - kasty bogatych! Zdobycze post - (czy też trans) humanizmu będą wyłącznie na użytek bogatych, którzy zechcą zwiększyć szanse swoich dzieci oraz wojska.

Do tej pory kasty zamożnych rodzin oddzielały się od reszty społeczeństwa elitarnością - wychowania, wykształcenia, majętności i statusu społecznego. Osoby źle urodzone były skazane na wegetację



(w USA połączoną przeważnie z monstrualną otyłością) i depresją oraz niskim poczuciem wartości. Była jednak dla nielicznych iskierka nadziei. Uzdolnieni ludzie, urodzeni poza rządzącą kastą mogli ten system obejść - ominąć korporacyjne ścieżki kariery, zakładając własną firmę, odnieść sukces artystyczny, naukowy, polityczny itp.

Zgodnie z wizjami transhumanistów, ok. 2030 roku nie będzie już klas społecznych, między którymi możliwy jest przepływ. Będą za to dwa różne gatunki. Między nadludźmi (dysponującymi miażdżącą przewagą kapitałową i genetyczną) a ludźmi wytworzy się gatunkowa przepaść. Możliwość wymiany elit skończy się raz na zawsze.

Jak więc nadludzie obejdą się z ludźmi? Już słychać narzekania na przeludnienie planety, na zużywanie zasobów naturalnych przez mnożących się ludzi. Postludzie mogą już tej solidarności nie czuć. Współczesny nacisk na ograniczanie populacji „przestarzałych ludzi" może wzrosnąć.

Fryderyk Nietzsche wygłaszał metaforę, że aby wyhodować nadczłowieka, trzeba zabić ideę Boga (zabić Boga). Czy Boga jednak naprawdę można zabić? Nowy wspaniały świat, czy świat potworów Frankensteina? Tworzenie technologii, która ma usuwać niepełnosprawność, podnosić jakość ludzkiego życia, leczyć wady genetyczne jest powołaniem nauki. Czy jednak powołaniem nauki jest tworzenie gatunku, który ma nas zastąpić raz na zawsze odtrącając pierwiastek ludzki w otchłań dziejów?

Transhumaniści kierują się pokrętną filozofią. Transhumanizm mieści się filozoficznie w zapoczątkowanym w XIX wieku odwrocie od metafizyki. Człowiek jest rozumiany jako przedmiot, który można poddawać dowolnym przeróbkom i manipulacjom. Czy to początek końca?

Dzisiejsze eksperymenty nad własnym ciałem są domeną niektórych subkultur. Dziś jest to jeszcze makabryczna zabawa nad niedoskonałością własnego ciała. Przekłuwanie ciała czy tatuaże to nic nowego dla ludzi, który coraz bardziej optują ku dosłownemu wszczepianiu sobie wprost w ciało rzeczy takich, jak silikonowe „diabelskie rogi", a także różnych metalowych przedmiotów, a nawet czipów RFID. Muffle Vulnuz właściciel duńskiej firmy o nazwie „Copenhagen Body Extremes" jest jednym z czołowych propagatorów zatrważającego trendu okaleczania ciała. Vulnuz sam przyznaje, że ma obsesję na punkcie okaleczania ciała i mówi, że zaczipował już siebie oraz 300 innych osób w ramach ruchu mającego na celu stworzenie hybryd ludzi i maszyn, a wszystko to w imieniu postępu technologicznego opartego na otwartych źródłach („open source" - przyp. tłum.) i wolnym oprogramowaniu. Dzisiejszy transhumanizm jest drogą do stworzenia bezgotówkowego, światowego systemu kontroli.

Celem czipizacji według słów Vulnuza jest rzekome uproszczenie życia ludzi i umożliwienie im w przyszłości braku konieczności noszenia ze sobą różnych dokumentów identyfikacyjnych, gotówki czy kart kredytowych. Vulnuz twierdzi, że stanowi wraz ze zwolennikami tej technologii grupę „pionierów" usiłujących urzeczywistnić koncepcję, którą jeden z nich nazywa „połączonymi ciałami".

„Nosimy ze sobą mnóstwo rzeczy osobistych - karty bankowe, prawo jazdy, karty biblioteczne, klucze do domu i do biura, kluczyki samochodowe, które to nie mają innego celu poza naszą identyfikacją". Vulnuz, Sjobald i wielu innych sonduje teraz jak bardzo nasilone jest dążenie do utworzenia społeczeństwa bezgotówkowego, w którym od każdej istoty ludzkiej będzie się oczekiwało, że będzie udowadniać kim jest, robić zakupy a nawet wchodzić w interakcję społeczną przy użyciu wszczepionego mikrocizpa RFID, bez którego przeżycie będzie trudne, o ile w końcu nie niemożliwe.

„Jak na razie istnieje tylko garstka zastosowań" powiedział Hannes. „Ale im bardziej ludzie będą przyjmowali czipy, tym większa liczba firm i instytucji publicznych zostanie zachęcona do tworzenia dla nich nowych zastosowań".

Transhumaniści wszczepiają czipy RFID w ręce ludzi w całej Europie i Ameryce Północnej.

Ruch ten nie ogranicza się wyłącznie do Danii. Według Vulnuza tysiące mikroczipów wyprodukowanych przez jego firmę dostarczane jest to Stanów Zjednoczonych i różnych miejsc w Europie, w tym do Holandii, Szwecji, Finlandii, Belgii i Francji.

Hannes złowieszczo twierdzi, że „te implanty będą jak nasze organy wewnętrzne" dodając, że będą one niczym „nasze nerki, nasze wątroby, a my nawet nie będziemy myśleć o tym, jak będą spełniały swoje funkcje."

J.

Janusz Waluś dla jednych bohater, dla innych postać przeklęta!

Polski ruch narodowy jak i polscy szowinistyczni fanatycy piłkarscy jak tlenu poszukują własnej tożsamości, i swych „wielkich idoli", by móc wytłumaczyć swym wyznawcom, że to o co walczą ma sens i jest drogą, po której kroczą pokolenia. Jak wiadomo świadomość narodowa jest w Polsce pookrągłostołowej czymś nowym a myślenie skrajnie prawicowe wywodzi się wprost od faszyzujących kanapowych partyjek, które jak grzyby po deszczu powstawały w latach 90-tych (Narodowy Front Polski, Aryjski Front Przetrwania itp.) czy ulicznych bojówek nazi skinheadów wykorzystywanych często przez SB czy w „wolnej" Polsce służby specjalne do tłumienia opozycji. W Gdańsku owi „narodowcy" faszystowscy kibole Lechii Gdańsk z zapałem tępili lidera I Solidarności Andrzeja Gwiazdę i „Matki Solidarności" Anny Walentynowicz oskarżając ich o pochodzenie żydowskie. Kibole Legii znani z tolerowania u siebie grupy odwołującej się do nazizmu - „White Legion" jako jedni z pierwszych przemycili do oficjalnego obiegu przy okazji meczu portret Janusza Walusia. W roku 2013 flaga przedstawiająca podobiznę Janusza Walusia zawisła na sektorze gości podczas meczu Ligi Europy pomiędzy Lazio Rzym (kibice tej włoskiej drużyny idealizują postać Duce faszystowskiego przywódcy) a Legią Warszawa. Kibice warszawskiej drużyny okazali w ten sposób solidarność z przebywającym od ponad 20 lat w więzieniu w Pretorii polskim zabójcą Republiki Południowej Afryki.

Jest rok 2016 i media obiegła zaskakująca wiadomość. Kilka dni temu sąd w Pretorii (RPA) zdecydował o warunkowym zwolnieniu z więzienia Janusza Walusia. Skrajna prawica już zaczyna nazywać Walusia „ostatnim żołnierzem wyklętym". Kim był Janusz Waluś? Janusz Waluś to polski emigrant, który w 1981 wraz z rodziną uciekł z komunistycznej Polski, nad którą wisiało widmo przyszłego zamordyzmu junty Gen. Jaruzelskiego, osiadł w RPA, integrując się z tamtejszą białą ludnością - Burami, którzy dla podtrzymania swoich racji nie wahali się przed popełnianiem morderstw tworząc grupy paramilitarne.

Poznając w Polsce na własnej skórze czym jest komunizm, postanowił zaangażować się w walkę z planami wprowadzenia tego ustroju w Republice Południowej Afryki, nawiązując współpracę z Partią Konserwatywną oraz Afrykanerskim Ruchem Oporu (AWB) założonym przez Eugene Terre' Blanche'a. Obydwa ugrupowania, z jakimi związał się Waluś, opowiadały się przeciwko rządzącej wówczas Partii Narodowej , która rozpoczęła procesy legalizacji komunistycznych oraz jawnie rasistowskich ugrupowań czarnoskórych mieszkańców RPA. Spora część działaczy Partii Narodowej oficjalnie współpracowała zresztą m.in. z Południowoafrykańską Partią Komunistyczną, której liderem był Chris Hani - postać już nierozerwalnie łączona z Januszem Walusiem. 10 kwietnia 1993 roku przed swoim domem został zastrzelony lider południowoafrykańskich komunistów - Chris Hani. O zabójstwo oskarżono właśnie Janusza Walusia, który miał przygotować zamach wspólnie z innym działaczem Partii Konserwatywnej Clive'em Derby - Lewisem. Zamiarem Walusia i jego mocodawców było wywołanie wojny rasowej i zastopowanie zniesienia apartheidu. Nie udało się. Na liście likwidacyjnej Polaka - mordercy był również Nelson Mandela. Waluś nie zdążył dokonać kolejnych zabójstw. Obydwaj odmówili składania zeznań podczas toczącego się przeciwko nim procesu. Po kilku latach Waluś wyjawił jednemu z dziennikarzy, że swoim czynem chciał ocalić rozwijający się kraj przed komunizmem. Za swój czyn został skazany na karę śmierci, którą zmieniono ostatecznie na dożywotnie pozbawienie wolności - polski bohater RPA od 20 lat odsiaduje wyrok w centralnym więzieniu w Pretorii. ONR Podhale już dziś cieszy się, że Waluś wychodzi na wolność i nazywa go „ostatnim żołnierzem wyklętym". Jak Waluś wróci do Polski faszyści zrobią z nim teatrzyk objazdowy, pokazując całej Polsce, że do ojczyzny powraca wielki syn tej ziemi, który również dołożył cegiełkę do obalenia systemu komunistycznego. Teraz może przedstawmy sylwetkę tego, który w owym zamachu zginął. Kim był Chris Hani? Pierwszy jego kontakt z polityką miał miejsce w momencie, gdy ojciec opuścił dom w poszukiwaniu pracy w bardzie zindustrializowanych regionach RPA. Wtedy w domu Hanich pojawił się temat polityki i walki o swoje prawa mieszkańców biedniejszych, wiejskich regionów. Hani uczęszczał do szkoły katolickiej, ale jego ojciec, który chciał odciągnąć syna od marzeń o kapłaństwie przeniósł go do szkoły świeckiej. W szkole tej wielu wczesnych nauczycieli Haniego należało do ruchu przeciwstawiającego się segregacji rasowej, w tym ustawie o rozdziale szkolnictwa czarnych i białych tzw. Bantu Education Act. Fakt ten, jak opisują go południowoafrykańscy historycy popierający obalenie apartheidu, miał znaczący wpływ na dalszy rozwój poglądów Haniego. Tu nadmieńmy, że znacząca większość czarnoskórych mieszkańców RPA była zniewolona i eksploatowana przez białych, którzy stawiali się często ponad prawem. Obalenie tego nieludzkiego systemu segregacji było walką o wolność i byt dla rdzennej ludności kraju. Hani dorastał w atmosferze politycznego aktywizmu, jego ojciec Gilbert był aktywnym działaczem Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC). W 1957 Hani został członkiem młodzieżówki ANC czyli Ligi Młodych (ANCYL). Przełomem w działalności politycznej Haniego był tzw. „Proces Zdrajców" w 1956 roku, który oskarżał liderów ANC w tym Nelsona Mandelę. Hani, w swoich wspomnieniach, cytowanych przez rodzinę i południowoafrykańskie media, potwierdza, że idee marksistowskie utwierdzały go w przekonaniu słuszności walki przeciwko systemowi apartheidu. Rozszerzenie Aktu Edukacyjnego w 1959 roku zaowocowało większymi restrykcjami w podziale rasowym. Ustanawiał osobne uczelnie dla białych i czarnych, sankcjonujące politykę segregacji (dotyczyło to głównie uniwersytetów w Kapsztadzi e i Witwatersrand). Utworzono osobne uczelnie dla czarnej społeczności, Azjatów oraz tzw. Koloredów. Wtedy nastąpiło znaczne nasilenie politycznej aktywności Haniego. Przystąpił on do Partii Komunistycznej RPA (CPSA). W 1961 roku Chris Hani przystąpił do zbrojnego ramienia ANC (w którym istotną rolę odgrywała partia komunistyczna) zwanego „Włócznia Narodu" (Umkhonto we Sizwe). Został liderem tej formacji we wschodnim Kapsztadzie. W roku 1962 Hani został po raz pierwszy aresztowany za rozprowadzanie propagandy antyrządowej. Podczas powrotu z jednej z podróży zagranicznych został zatrzymany na granicy po czym spędził 18 miesięcy w więzieniu. Po wyjściu z wiezienia schodzi do podziemia i wyjeżdża z kraju. W Związku Radzieckim Hani, jak i Nelson Mandela byli szkoleni w zakresie wojny partyzanckiej, działalności terrorystycznej i mieli kontakty ze służbami specjalnymi sowieckiego reżimu, które aktywnie działały na afrykańskim polu. W ZSRR afrykańscy aktywiści byli werbowani przez służby specjalne sowieckiego reżimu. W 1974 roku Hani powrócił do RPA i stworzył struktury ANC, która to organizacja zajęła się działalnością terrorystyczną wymierzoną w białych. Po zniesieniu delegalizacji ANC w 1990 roku Hani powrócił do RPA i stał się popularnym wśród czarnej społeczności liderem. Był jednym z liderów Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej, której przewodniczył Joe Slovo. Po ogłoszeniu przez Slovo choroby nowotworowej w roku 1991, Hani objął stanowisko Sekretarza Generalnego Partii Komunistycznej. 10 kwietnia 1993 roku Hani został zastrzelony przed swoim domem w Boksburgu przez polskiego emigranta Janusza Walusia.



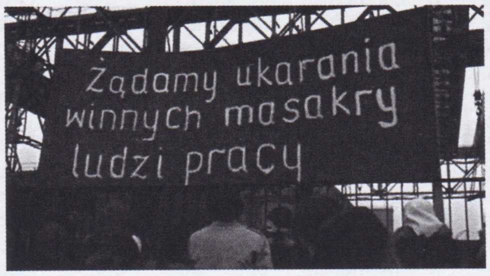
Polscy narodowcy zafascynowani przewrotami militarnymi z użyciem przemocy jak i boskiej siły białego człowieka w końcu znaleźli odpowiedniego kandydata do podparcia swych tez tym bardziej, że Republika Południowej Afryki po zniesieniu apartheidu w wyniku wycofania się z niej zagranicznych inwestycji znacznie podupadła. Afryka była zasobna tylko dla jej wyzyskiwaczy, a dzisiejsza rzeczywistość pokazała jak niespokojny jest ten kontynent. Po przejęciu władzy przez czarnoskórych w krajach Afryki południowej doszło do ogromnego regresu społeczno - gospodarczego. Gwałtowna inflacja, spadek bezpieczeństwa, rozprzestrzenianie się chorób, zapaść gospodarcza oto główne porażki ekipy Mandeli w RPA i Mugabe w Zimbabwe. Rodezja - kraj, który eksportował bawełnę, żywność, metale kolorowe obecnie istnieje jedynie dzięki międzynarodowej pomocy humanitarnej. Mieszkańców nie stać na opłaty wody i prądu (ktoś to tam jeszcze dostarcza?), żywność i leki. Niegdyś dobrze zorganizowany transport upadł, ogromne braki w służbie zdrowia i oświacie. Janusz Waluś już z więzienia powiedział znamienne słowa: „jedyne co mają to tylko wolność i demokracja".

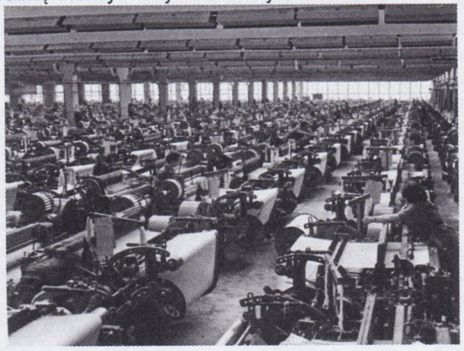
Jedynie historia może ocenić słuszność i prawo walki o zniesienie nieludzkiego systemu segregacji człowieka. Sytemu oceniającego kto jest godzien życia, edukacji i awansu zawodowego a kto na zawsze skazany ma być jako podczłowiek i parias. Rasistowski polski ruch narodowy idzie z przekonaniem, że racja jest zawsze po stronie tego kto jest...biały...nawet, gdy ten ktoś jest mordercą.

J.

Strajk łódzkich włókniarek roku '71 – Cześć i Chwała Bohaterkom!!

Młode pokolenie patrząc na dzisiejszą Łódź, miasto jedno z największych w naszym kraju nie zdaje sobie sprawy jak daleko oddalił się jego dzisiejszy charakter. Na ulicach Łodzi widzimy kolorowy tłum młodych ludzi - dziesiątki tysięcy studentów łódzkich uczelni. Centrum to hotele, przeszklone budynki, na każdym kroku widać prace budowlane i rewitalizacyjne za pieniądze z Unii Europejskiej zaś na ul. Piotrkowskiej każdego dnia toczy się gwarnie imprezowe serce miasta. Obrzeża to parki stref ekonomicznych, hurtownie i fabryki lecz nie te włókiennicze. Miasto kreuje swój nowy wizerunek taniego rezerwuaru siły roboczej dla stolicy Polski oraz kusi wielokrotnie niższymi kosztami życia niż w Warszawie. Łódź straciła nie tylko swój industrialny styl, straciła też coś co powstało na włókienniczych gruzach - palmę stolicy muzyki techno jak również dzięki emigracji i zupełnie wypaliła się scena niezależna oddając pałeczkę ruchom narodowym, które na swych demonstracjach skandują „skończyła się lewacka Łódź". Upadła również kultura w postaci znanych na cały świat wytwórni filmów. By dopełnić tę ponurą gawędę Łódź straciła również blask dwóch łódzkich piłkarskich klubów spychając je do najniższych lig rozgrywkowych w Polsce. Łódź po roku 1945 jako jedne z mniej zniszczonych miast stało się mekką ludzi poszukujących zatrudnienia. Było to jednak złudne bowiem również komunistyczny aparat nie zamierzał poprawić losu pracowników przemysłu lekkiego spychając ich w zwyczajny wyzysk. Rodziny zamieszkiwały na mocy ustawy nacjonalizacyjnej piękne mieszkania fabrykantów podzielone na maleńkie klitki. Włókniarki pracowały ponad siły w skandalicznych warunkach w upale, pyle i huku maszyn a wracając po pracy zastawały puste haki w sklepach spożywczych. W wyniku izolacji europejskiego bloku krajów socjalistycznych bardzo drogie były towary pierwszej potrzeby, tekstylia, a na luksus taki jak odbiornik radiowy mogli sobie pozwolić najbogatsi. Stosunek złotego do dolara wynosił w latach 70-tych 1/60 i ta liczba mówi sama za siebie. Wszystko co pochodziło z eksportu było niebotycznie drogie więc Polska na lata spoczęła w izolacji.





Na początku lat 70-tych Łódź stanowiła centrum przemysłu włókienniczego, w którym zatrudnienie znajdowały przede wszystkim kobiety. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że warunki życia i pracy w robotniczej Łodzi były wówczas bardzo ciężkie, dodajmy, że o wiele gorsze niż w innych ośrodkach przemysłowych. Włókniarki wykonywały uciążliwą, monotonną pracę w nieustannym hałasie i pyle. Pracowały na akord, od zrealizowanej normy zależała wysokość ich pensji. Tymczasem zmieszczenie się w normie bardzo często było utrudnione ze względu na zły stan techniczny maszyn. Stare, wysłużone, pamiętające jeszcze czasy sprzed II wojny światowej często odmawiały posłuszeństwa. W czasach PRL-u władze kładły nacisk przede wszystkim na rozwój przemysłu ciężkiego, z tego powodu dominujący w Łodzi przemysł lekki był wiecznie niedoinwestowany, brakowało środków na nowoczesne technologie i zakup nowych maszyn. Dodatkowo, oszczędzano na kosztach pracy - pracownicy tego sektora w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu zarabiali skandalicznie mało. W Łodzi pracowało 77,7% kobiet, ale przeciętna płaca netto stanowiła 82,9% krajowej. Łódzkie robotnice - włókniarki nie miały lekko - uciążliwa trzy zmianowa praca, w większości na akord, w potwornym hałasie i wszystko to za groszową pensję.



W grudniu 1970 roku, władze zapowiedziały podwyżkę cen żywności. Jak powszechnie wiadomo, pociągnęło to za sobą wybuch niezadowolenia społecznego. Na wybrzeżu rozpoczęły się masowe strajki. Robotnicy wyszli na ulice. Władza nie zamierzała jednak ustępować robotnikom - protesty krwawo stłumiono, były ofiary śmiertelne. Pośrednim skutkiem protestów były zmiany w rządzie i dojście do władzy Edwarda Gierka jako nowego pierwszego sekretarza PZPR. Edward Gierek miał dar przemawiania i pozyskiwania sobie ludzi. Ku zaskoczeniu wszystkich, Gierek spotkał się bezpośrednio z robotnikami, potrafił ich do siebie przekonać, obiecał rychłą poprawę warunków życia, a za złą ogólną sytuację winą obarczył poprzednią ekipę rządzącą z Władysławem Gomułką na czele. Do historii przeszły wypowiedziane wówczas słowa ,,To jak, pomożecie?'' skierowane do robotników ze stoczni szczecińskiej w styczniu 1971 roku. Gierek zdołał rozbudzić nadzieje robotników na lepszą przyszłość chociaż z podwyżek się nie wycofał. Wydawało się, że sytuacja została opanowana, a społeczeństwo jest spacyfikowane i posłuszne wobec nowej władzy. Nic z tych rzeczy. Obietnicom Gierka nie dały się omamić łódzkie włókniarki. One miały naprawdę ciężko. Decyzja o podwyżce cen i wieści o tym, że robotnicy z wybrzeża otrzymają wyższe pensje były tą kroplą, która przelała czarę goryczy. Włókniarki z Łodzi 10 lutego 1971 roku w akcie rozpaczy i desperacji ogłosiły strajk. Pierwsze zastrajkowały robotnice z zakładów przemysłu bawełnianego im. Marchlewskiego oraz Obrońców Pokoju. W ciągu kilku dni strajk rozszerzył się na kolejne fabryki, tak że w szczytowym momencie w Łodzi strajkowało około 60 tysięcy osób, w większości kobiety. Strajki kobiet były także oznaką odwagi. Robotnice ośmieliły się zastrajkować i to pomimo tego, że jeszcze nie tak dawno władze z pomocą wojska i milicji utopiły protesty robotników wybrzeża we krwi. Włókniarki żądały podwyżek pensji, przerwy śniadaniowej, zmniejszenia hałasu w halach produkcyjnych, cofnięcia podwyżek cen i ukarania winnych krwawych zajść na Wybrzeżu. Władze nie mogły pozwolić sobie na to, by fala strajkowa rozlała się na cały kraj. Do Łodzi na spotkanie ze strajkującymi przybyła specjalna delegacja rządowa - sami dygnitarze - premier Piotr Jaroszewicz, sekretarze Komitetu Centralnego - Jan Szydlak i Józef Tejchma. Ten ostatni, swoje wrażenia po tym co zobaczył w Łodzi podsumował krótko w dzienniku: ,,To piekło'':

,,<<Kiedy pojawił się u nas premier Piotr Jaroszewicz, wiele kobiet pokazywało mu swoje kanapki z leberką, kaszanką i smalcem, bo takie były wiodące wędliny śniadaniowe>>". Ludzie, jak to w gromadzie, nabrali odwagi i krzyczeli, że nie mają za co żyć, że na sali produkcyjnej jest 110 decybeli hałasu, duszno i panuje wilgoć. Ani Iwona Smurzyńska, ani Regina Golańska nie słyszały, by zdesperowana tkaczka pokazała Jaroszewiczowi gołe pośladki - jak głosi legenda.

Strajk łódzkich włókniarek miał ogromne znaczenie. To dopiero po tym rozpaczliwym proteście władze ostatecznie wycofały się z podwyżek cen. Zwykłe, umęczone pracownice zakładów włókienniczych z robotniczej Łodzi odniosły zwycięstwo. „Wieczorem, 15 lutego przez radio został nadany rządowy komunikat o cofnięciu grudniowych podwyżek cen żywności, który spowodował rozładowanie napięcia, oznaczał bowiem zwycięstwo strajkujących".

W naszej świadomości historycznej bunt łódzkich kobiet praktycznie nie istnieje. Kto dziś pamięta o tamtych dramatycznych wydarzeniach? Kto zdaje sobie sprawę z ich przełomowego znaczenia? Został zupełnie zmarginalizowany i zapomniany a to właśnie te słabe kobiety w okresie „komuny" wywalczyły najwięcej! To właśnie łódzkie bohaterki pokonały żarliwością ducha i odwagą plugawe kłamstwa komunistycznych aparatczyków. Kiedy mówi się o przełomach polityczno-społecznych w okresie PRL-u zwykle wymienia się jednym tchem: Poznań 1956, marzec 1968, grudzień 1970, Radom i Ursus 1976 oraz sierpień 1980. Do tej listy należałoby jednak dodać łódzkie wydarzenia z lutego 1971 roku. Ten protest uświadomił ludziom po pierwsze, że: władza kłamie (wcześniej Gierek zarzekał się, że wycofanie podwyżek jest absolutnie niemożliwe z powodów ekonomicznych), a po drugie, że można na władzy wymusić ustępstwa. Strajkujący odnieśli sukces, władza musiała ustąpić i spełnić żądania strajkujących. Robotnicy uczyli się, że strajk jest bronią skuteczną i że zamiast wychodzić z protestami na ulice należy strajkować pozostając przy swoich miejscach pracy. Komuniści byli zaszokowani zacofaniem i warunkami pracy w Łodzi i po zimowym strajku roku 1971 władze przystąpiły do poprawiania infrastruktury miasta Łodzi. Powstają żłobki, przedszkola, stadiony, domy kultury oraz setki tysięcy mieszkań na osiedlach sypialnianych takich jak Teofilów, Retkinia, Dąbrowa, Chojny czy Widzew. To co mamy dziś jest zasługą tych dzielnych kobiet. Kobiet - włókniarek, które to historia wymazała ze swoich kart i ludzkiej pamięci. Cześć i Chwała Bohaterkom!! J.



LA VIDA LOCA czyli latynoski hardcore w NYC

Pewien znany i lubiany (nie we wszystkich kręgach), podobno również legendarny, zespół punk rockowy nagrał kiedyś kawałek pt. „White Punk", którego refren brzmi, iż „Punk rock jest biały". Poza owym refrenem, cały tekst kawałka polega na wymienianiu punk rockowych kapel w całości złożonych z białych Anglików lub Amerykanów (w dodatku, głównie z pierwszej fali punkowej rewolty czyli lat 70. ub. w.). Nie jestem jakoś bardzo skłonny podejrzewać autora owego utworu o skłonności rasistowskie, bardziej zawsze uważałem go za szczerego do bólu szydercę, nabijającego się ze wszystkich świętości zaangażowanej sceny hardcore/punk i poprawności politycznej. Bardziej martwi mnie to, że takie właśnie kawałki, będą wodą na młyn dla wszelkiej maści skrajnie prawicowych debili, chcących wjebać się ze swymi buciorami tam, gdzie ich być nie powinno... A prawda o punk rocku i hardcore, wygląda zupełnie inaczej...

O tym, że nie tylko biali potrafią grać porządnego hc/punka przekonywać tu chyba nie muszę... Muzyka ta, jak zaraza jakaś, rozlazła się po całym świecie i dziś możemy zasłuchiwać się w hardcore'owych i punkowych kapelach z całego globu, w których grają ludzie wszystkich ras i niemal wszystkich narodowości. Może i punk rock powstał wśród brudnych robotniczych dzielnic Londynu czy artystycznej bohemy Nowego Jorku, ale określanie go jako „białej muzyki" to czysta kpina i brak szacunku dla czarnych korzeni rock'n'rolla, na którego podstawach powstał właśnie punk.

Nie stawiam sobie za zadanie przedstawić w całości „kolorowe" wpływy na punk i hardcore. To byłaby naprawdę praca na długie miesiące... Punk w końcu przesiąkł obie Ameryki, zdobywając uznanie wśród słuchaczy wszelkich ras i narodowości. Punk dobrze sobie radzi zarówno w Afryce, jak i Azji. Słabo być może jeszcze w krajach arabskich, ale i tam można spotkać ludzi słuchających hardcore i punka czy próbujących go nawet grać. Postanowiłem skupić się na jednym obszarze i wpływie jednej z grup mniejszościowych na rozwój muzyki hardcore/punk.

Nowy Jork to kolebka amerykańskiego punk rocka oraz potężna scena hardcore, która rozrosła się w latach 80. i 90. XX wieku. To w Nowym Jorku swe pierwsze punkowe kroki stawiały takie „białe" punkowe dinozaury jak **THE RAMONES**, **NEW YORK DOLLS**, **TELEVISON** czy **BLONDIE**. Tu działał przez 33 lat klub CBGB, gdzie prócz wyżej wymienionych tuzów, swe koncerty dawali herosi hardcore: **AGNOSTIC FRONT**, **WARZONE**, **CRO-MAGS** czy **SICK OF IT ALL**. To do Nowego Jorku przenieśli się Czarni hardcore'owcy z **BAD BRAINS**, by tu nagrać swą pierwszą płytę i rozpropagować nowy, szybki styl grania muzyki punk. **BAD BRAINS** mieli z pewnością spory wpływ na nowojorską scenę HC ale również na tą z Waszyngtonu, skąd tak naprawdę pochodzili. Nowy Jork stał się w końcu kolebką nurtu hardcore skinheads - antyrasistowskich skinów czerpiących zarówno z angielskich tradycji ruchu '69, jak i fascynujących się rodzimą sceną hardcore. Pamiętam, jak lata temu, kumpel który pomieszkiwał w NYC opowiadał mi, jak wybrał się na jakiś większy koncert ska, do CBGB zresztą. Pod klubem zastał całą gammę skinów. Białych, Czarnych, Latynosów, Azjatów a nawet rdzennych Indian. Wszyscy oczywiście wierni antyrasistowskim podstawą ruchu, cześć otwarcie wspierająca rodzący się ruch S.H.A.R.P. (Skinhead Przeciwko Uprzedzeniom Rasowym). Brakowało tam tylko jakichś boneheadów, ale oni w tej mieszance, ze swymi celtami i swastami, nie przetrwali by nawet pół minuty... I to po części o tej scenie nowojorskiej będzie poniżej, a konkretnie, o wpływie na nią społeczności hiszpańskojęzycznej, latynoskiej, bo jakby nie patrzeć, był on dość spory...

SKINHEADS AGAINST SHARP RACIAL PREJUDICE



THE STIMULATORS

O ile w większość amerykańskich miast rozwój sceny hardcore/punk umiejscowiony był zazwyczaj wśród młodzieżowych subkultur wywodzących się z niższych warstw białej klasy średniej lub klasy robotniczej (czasami spośród rodzin inteligenckich, jak miało to miejsce np. w Waszyngtonie), to sytuacja w Nowym Jorku była nieco odmienna. NYC zawsze był tyglem rasowym i narodowościowym. Mieszkali tu przedstawiciele wielu narodów europejskich, były ogromne skupiska ludności czarnej, dzielnice żydowskie, chińskie czy w końcu dość spora społeczność latynoamerykańska. Pierwsze duże fale imigracji z tych obszarów nastąpiły w latach 50. ub. w., gdy masowo zaczęli napływać imigranci polityczni i zarobkowi z Puerto Rico (Portoryko), Kuby oraz Dominikany. Później, przez dziesięciolecia, następowały kolejne fale, z różnych już regionów Ameryki Południowej i Środkowej. Doprowadziło to do powstania dużej społeczności, dwujęzycznej, zadomowionej już w mieście ale ciągle trzymającej się swych korzeni. Gdy w początku lat. 80. punk rock przekształcił się w hardcore, nowojorskie epicentrum tej muzyki ulokowało się w hiszpańskojęzycznej okolicy, na Manhatanie, a dokładniej na Lower East Side, przez miejscowych zwane Loisaida.

Poniżej przedstawieni zostaną latynoscy bohaterowie NYHC. Na pierwszy rzut...

PIERWSZA FALA NYHC

W latach 1980-1985 na nowojorskiej scenie pojawiło się mnóstwo młodych dzieciaków ze społeczności hiszpańskojęzycznej (Hispanic). Punk i hardcore przyciągał ich zazwyczaj z tych samych powodów, co białą młodzież: konflikty w szkole, rodzinie, wśród rówieśników... dodatkowo dochodził jeszcze problem tożsamościowy, gdyż było to pierwsze pokolenie z rodzin imigranckich, urodzone już w Stanach Zjednoczonych. Oto przedstawiciele pierwszego pokolenia latynoskich hardcore kids...

Zespół **THE STIMULATORS** działał na samym początku lat 80. i wydał tylko dwa single. W jego skład wchodzili: Denise Mercedes (w połowie pochodzenia dominikańskiego), Nick Marden (w połowie pochodzenia meksykańskiego) oraz Harley Flanagan (o korzeniach z Dominikany). Prócz tej trójki zespół uzupełniał Patrick Mack. Mimo, iż według mnie zespół grał całkiem fajnego punk rocka, to uważany jest za prekursora hardcore, a szczególnie utwór „M.A.C.H.I.N.E.", przedstawiany jest jako jeden z kluczowych elementów rozwoju muzyki hardcore oraz utwór który jako pierwszy miał typowe dla NY brzmienie.

A kawałek „Loud Fast Rules" stał się synonimem krótkich i siarczystych hardcoreowych setów. Oczywiście Harley Flanagan w składzie, to ten sam Harley który później założy jeden z najbardziej rozpoznawalnych zespołów nurtu hardcore/crossover: **CRO-MAGS**. Warto zaznaczyć, iż w momencie rozpoczęcia walenia w gary w **THE STIMULATORS**, Harley miał tylko 11-lat! Zespół reaktywował się okazjonalnie w 2006 roku z okazji zamknięcia klubu CBGB.



Kubański paszport R. Mireta

AGNOSTIC FRONT to zespół którego nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. A co łączy **AF** z latynoskimi klimatami? Oczywiście wokalista Roger Miret, który przyszedł na świat w 1964 roku na Kubie, w Hawanie, jako Rogelio De Jesus. Rodzina Mireta wyemigrowała do USA w 1968 roku. Nim Roger zaczął śpiewać w AF, grał na basie w kilku mało znaczących kapelach w okolicach NY i New Jersey. Agnostycy zadebiutowali w 1983 roku epką „United Blood". W swej pierwotnej twórczości łączyli oi! z hardcore, potem eksperymentowali z trash metalowymi wpływami by z powrotem powrócić do oryginalnego stylu, uzupełnionego garścią melodyki. W 1998 roku na płycie „Something Gotta Give" **AF** nagrywa w hiszpańskiej wersji kawałek „Gotta Go". W tym samym roku ukazuje się singiel „Puro des Madre", na którym poza „Gotta Go" znajdziemy jeszcze dwa kawałki po hiszpańsku: „Believe" i „Voices". W 2011 roku wydają płytę „My Life, My Way", gdzie utwór „A Mi Marena" również zaśpiewany został w języku hiszpańskim.

Przyrodni brat Rogera (tej samej matki) Freddy Cricien (ojciec pochodził z Kolumbii) debiutował na scenie jako dzieciak, śpiewając w czasie występów **AF**. W 1988 roku zaczął drżeć mordę w pobocznym projekcie **AF**, **MADBALL**. Miał wówczas jakieś 12-13 lat. Dziś kapela ta jest ikoną sceny NYHC. W swej dyskografii mieli również kilka kawałków zaśpiewanych w ojczystym języku. Na płycie „Demonstrating My Style" (1996) był to utwór „Nuestra Familia", na epce „NYHC" (1999) - „Para Mi Gente" a na płycie „Empire" (2010), „Con Fuerza". Freddy, jako **FREDDY MADBALL**, ma na swym koncie również solowy album „Catholic Guilt", · utrzymany w hip-hopowym stylu. Tam znajdziemy też kawałek po hiszpańsku: „Y Que".
Zespołów o nazwie **ANTIDOTE** w historii punk rocka było co najmniej kilka... Był też taki w Nowym Jorku i w 1983 roku młócił porządnego hardcore. Kapela ta miała w swym oryginalnym składzie dwie osoby o korzeniach z kręgu Hispanic. Pierwszy wokalista kapeli, Louie Rivera pochodził z Puerto Rico, natomiast gitarzysta Robb Nunzio był efektem portorykańsko-włoskiego związku. Ich epka „Thou Shalt Not Kill" stała się klasykiem nowojorskiego brzmienia: szybkie kawałki i metalicznym brzmieniem. Powrót po latach **ANTIDOTE** nastąpił na przełomie 2008 i 2009 roku i grają do dziś.
Wspomniałem już **CRO-MAGS** i ich basistę Harleya, który nie był, jak się okazuje, jedynym hiszpańskojęzycznym członkiem zespołu. W pierwszym okresie działania kapeli, w latach 1982-1984, ich wokalistą był niejaki Eric J. Casanova, który pochodził z Puerto Rico a dorastał w Astorii, na Quennsie. Przypisuje się mu autorstwo tekstu „Life of My Own" (utwór można usłyszeć na debiucie zespołu „The Age of Quarrel") oraz współautorstwo (wraz



MAJOR CONFLICT

z Harleyem) innych klasycznych kawałków **C-M**: „Hard Times" i „Street Justice". Z powodów osobistych Eric opuścił **CRO-MAGS** a jego miejsce zajął John Joseph ale to już inna historia... Później po NYC chodziły pogłoski o jego śmierci, które na szczęście okazały się fałszywe. Nadal żyje w Nowym Jorku.
Javier Madariaga pochodził z Meksyku i grał na perkusji w jednym z pierwszych hardcoreowych składów w NYC, **HEART ATTACK**. Ich debiutancka epka „God Is Dead" z 1981 należy do kanonu gatunku. Później opuścił zespół by grać w **REAGAN YOUTH** i **A.P.P.L.E.** oraz tworzyć swoje własne solowe projekty. Przypisuje mu się stworzenie stylu grania zwanego blast beat, który można usłyszeć w utworze „From What I See" z 12" „Keep Your Distance". To takie właśnie granie będzie miało ogromny wpływ na ekstremalną mieszankę hardcore i metalu, znaną jako grindcore.
Orlandito Montiel (dziś znany jako Dito Montiel) był synem imigranta z Nikaragui i matki irlandzkiego pochodzenia. Rodzina jego kumpla z kapeli, Raya Parada, pochodziła z Hiszpanii.

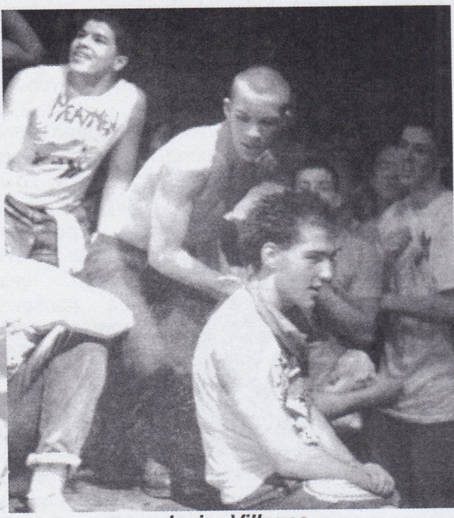
Obaj mieszkali w Astorii, na Queensie, gdzie w 1982 roku założyli **MAJOR CONFLICT**, dzieląc swój skład z innym klasykiem NYHC, **URBAN WASTE**. Po rozpadzie kapeli, Dito rozpoczął karierę modela ale w końcu droga życiowa



Lower East Side Skinheads

zaprowadziła go w stronę filmu i dziś jest uznanym reżyserem. Ray pod koniec lat 80. śpiewał w zespole **A-BOMB-A-NATION** a wraz ze swym bratem Ernie z **TOKEN ENTRY** stanowi długą historię nowojorskiej sceny hardcore...
Skoro już mowa o braciszku, to przejdźmy do niego. Ernie Parada zaczął w 1980 r. gdy wraz z przyjaciółmi założyli **GILLIGAN'S REVENGE**. Po wielu zmianach składu, w 1984 roku zespół ukształtował się i zmienił nazwę na **TOKEN ENTRY**, zespół bardzo ważny dla sceny w NY, był jednym z prekursorów skate-core w tym mieście. Później grywa jeszcze w **IN YOUR FACE**, **BLACK TRAIN JACK**, **ARSONS**, **HIGHER GIANT** oraz **GREY AREA**. Obecnie sukces komercyjny odnosi jako wzięty ilustrator, nie stroniący również od tematyki hardcore/punk.
Jose „Ho" Gonzales był nastolatkiem z Dominikany który mieszkał w Jackson Heights, na Queensie. To tam, w 1980 roku, pomógł w stworzeniu kolejne kapeli, która złotymi głoskami zapisała się w historii NYHC: **THE MOB**. Brał udział w nagraniu obu klasycznych dziś dwóch 7'' ep oraz albumu. W późnych latach 80. tworzył wraz z **HR** z **BAD BRAINS** projekt o nazwie **ZION TRAIN**. **THE MOB** okazjonalnie grywa dziś koncerty i nagrywa nowe kawałki.
Tony Dust i Paul Dordal w dużej mierze przyczynili się do rozwoju sceny hardcore skinheads w Nowym Jorku. Tony był portorykańskim skinhedem z Brooklynu i wraz z Paulem (który był pochodzenia portorykańsko-francuskiego) tworzyli załogę **LOWER EAST SIDE SKINHEADS**. Tony nigdy nie grał w żadnym zespole a Paul próbował grywać z Harleyem Flanagan ale nic z tego nie wychodziło. Wedle jednej z opowieści, Paul porzucił szkołę, wyjechał do Kalifornii i zamieszkał w kościele zajmowanym m.in. przez członków **BLACK FLAG**. Było to w czasie gdy Henry Rollins przyłączył się do kapeli. Zobaczył jak tworzy się scena HC w LA i postanowił wrócić do NY jako skinhead. Obaj byli dość wpływowymi skinami na Lower East Side. Obaj mieli również centro-prawicowe poglądy, co było też często powodem bójek. Paul napisał też tekst do kawałka „California Pipeline" dla **MURPHY'S LAW** - oparty był on na jego doświadczeniach z życia w Kalifornii. Młodszy kuzyn Paula, Javier „SOB" Carpio był

członkiem **SUNSET PARK SKINS** i w latach 90. tworzył metal-corowy zespół **MERAUDER**.
Abraham Rodriguez wychował się na południowym Bronksie a jego rodzina przybyła do USA z Puerto Rico. W 1980 roku wystartował z kapela o nazwie **WHITE RIOT**, która w dwa lata później przekształciła się w **URGENT FURY**. Grali bardziej melodyjnie niż większość ówczesnych kapel w NYC, a ich hardcore pełen był politycznych treści. W 1984r. nagrali demo. Rodriguez zajął się później pisarstwem (ma na koncie kilka książek) a kilka lat temu reaktywował **URGENT FURY** w Berlinie, gdzie obecnie mieszka. Nadal grają melodycznego hardcora...
Pochodzący z Kolumbii Jose Ochoa wraz z kilkoma przyjaciółmi założył w 1983 roku kapelę o nazwie **THE UNRULED**. Prawdopodobnie byli pierwszymi, którzy wprowadzili na nowojorską scenę metalowe brzmienia. W 1984 roku zmieniają nazwę na **LEEWAY** i kapela ta staje się jednym z głównych ogniw w coraz bardziej popularnym gatunku crossover.
W 1980 roku, z Ekwadoru do Nowego Jorku przybył Jorge Herrera, który w 1990 roku powołał do życia **THE CASUALTIES** - jedną z najbardziej rozpoznawalnych kapel punk rockowych. Jednak to nie od **THE CASUALTIES** zaczęła się jego przygoda ze sceną hardcore/punk. Niemal od razu po przybyciu do NY, zaczął chodzić na koncerty do CBGB. Załapał się nawet na fotę, która ozdobiła tylną część okładki płyty **ANGOSTIC FRONT** „Victims in Pain" (1984). Miał również krótkotrwały epizod w projekcie późniejszego basisty **QUICKSAND/DEFTONES**, Sergio Vega (pochodzącego z Puerto Rico i Soledad Villanueva (urodzonego w Chile).
We wczesnym stadium **AGNOSTIC FRONT**, na basie grał niejaki Diego. W **ARMED CITIZENS**, śpiewał Chris Colon (Hamilton) o portorykańskim pochodzeniu. W 1985 roku przez krótki okres działała kapel **NO REMORSE**, złożona w całości z nastoletnich

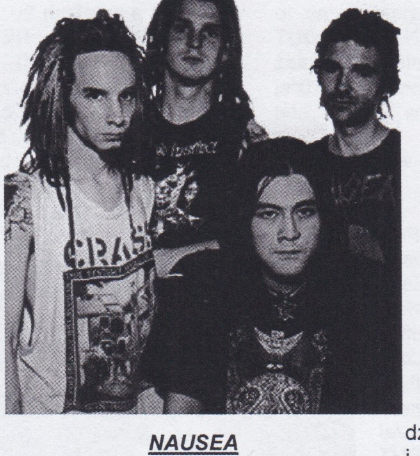


Javier Villegas
BORN AGAINST/KYLESA

Kubańczyków. W metalowo-hardcoreowym **THE UNJUST** grał niejaki Rudy Ruiz z Bronksu... To i tak nie wszyscy Latynosi, jacy przewinęli się przez nowojorską scenę hardcore/punk w momencie jej krystalizowania się. Było ich wiele, wiele więcej... Grali w kapelach, chodzili na koncert, wydawali fanziny czy zakładali niezależne wytwórnie...

DRUGA FALA...

W połowie lat 80 nowojorska scena hardcore zaczęła przeżywać swój rozkwit i miała się bardzo dobrze. Wiele kapel, które zaczęły grać w pierwszej połowie dziesięciolecia rozpadło się, ale te co przetrwały, zaczęły szlifować swoje własne style w szerokiej gammie NYHC oraz nagrywać kolejne płyty, co zaczęło im pozwalać grać koncerty dla publiki, o jakiej do tej pory mogli marzyć. O ile w 1981 roku, gdy NYHC był jeszcze w powijakach, scena hardcore gromadziła np. w takim A7, jakieś 30-40 osób, to w połowie lat 80. liczebność ta wzrosła nawet do kilku tysięcy, starych wyjadaczy jaki i młodego narybku hardcore kids. Tak m.in. wyglądały koncerty w THE RITZ, kolejnym kultowym miejscu na nowojorskiej scenie.



NAUSEA

Napływ nowej, świeżej krwi do sceny zasygnalizował zmianę pokoleniowej warty ale również poszerzył horyzonty sceny, podniósł jej poziom i spowodował, że druga fala NYHC był prężniejsza i silniejsza niż ta z wcześniejszych lat. Nie mogło w niej oczywiście zbraknąć Hispanic, dzieciaków z biedniejszych dzielnic zamieszkałych przez latynoskich imigrantów. Zaczęli tworzyć oni coś na kształt nowych plemion, wypełniając swą obecnością tkankę



Ralphy Boy Bizzo
SLAUGHTER AND JESUS CHRUST

miasta. Byli wśród nich punki, skinheadzi, straight edge, skłotersi oraz pozasubkulturowi słuchacza hardcore/punka. Było ich tyle samo, a może nawet więcej niż w pierwszej połowie lat 80. A były to czasy, gdy wszyscy schodzili się na Tompkins Square Park, na koncerty udawali się do Pyramid Club, legendarnego CBGB czy Squat or Rot a w Some Records przy szóstej ulicy siedzieli godzinami, przeglądając kasety demo i świeżo wydane płyty.

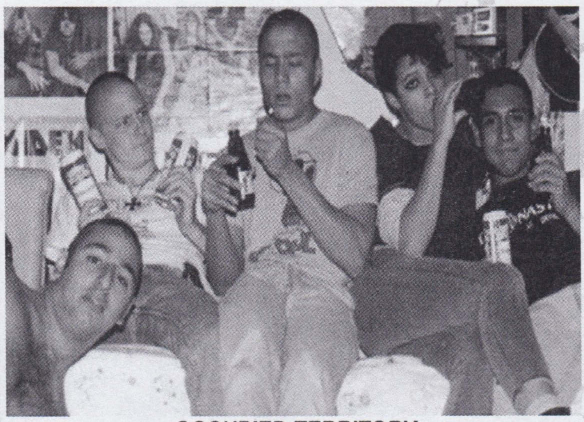
Oto nie wszyscy zapewne przedstawiciele latynoskiej społeczności NYHC...

Rob Echeverria dorastał w ekwadorskiej dzielnicy Corona, na Queensie. W 1986 roku, wraz z Tommy Carroll z **NYC MAYHEM**, utworzyli **STRAIGHT AHEAD**, jedną z podwalin sceny hardcore/straight edge. W późniejszych latach członkowie **SA** zasilali takie składy jak **AGNOSTIC FRONT**, **YOUTH OF TODAY** czy **SICK OF IT ALL**. Rob znalazł jednak sobie miejsce w **REST IN PIECES** a w późniejszych latach grywał również w **HELMET** oraz **BIOHAZARD**. Jego twarz pojawiła się również w filmie „The Jerky Boys" oraz filmie dokumentalnym „Ozzfest".

NAUSEA to chyba jeden z najważniejszych politycznie zaangażowanych zespołów z Nowego Jorku. **NAUSEA** powstała na zgliszczach **SACRILEGE NY** w 1986 roku z inicjatywy Victora „Venom" Dominicis (pochodzenia kubańskiego) oraz Johna John Jessa (pochodzenia kubańsko-chińskiego). W 1988 roku dołączył do nich urodzony na Queensie Roy Mayorga (pochodzenia kubańsko-ekwadorskiego) i wówczas zaczęli inspirować całe pokolenie swym skłoterskim crust punkiem. Victor grywał również w **REAGAN YOUTH**, **HELLBENT**, **CHAOS UK** i obecnie w **COFFIN DAGGERS**, grającym mieszankę surf/sci-fi/punk. J. J. Jesse dziś jest wziętym malarzem i rysownikiem a Roy grał w **SOULFLY**, **AMEBIX** a obecnie w **STONE SOUR**.

Gavin Van Vlack pochodził z meksykańsko-holenderskiej rodziny w New Hampshire. Gdy tylko nauczył się grać na gitarze, przeniósł się do Nowego Jorku w 1982 roku, gdzie zasilił składy **SIDE BY SIDE** i **NY HOODS**. W 1987 r. współtworzy **ABSOLUTION** a dwa lata później **BURN**. W latach 90. grał jeszcze w **DIE 116**, **PRY** i **BIG COLLAPSE**. Gavin obecnie jest bardzo modnym trenerem i instruktorem fitness.

Wspomniany już gdzieś wcześniej Sergio Vega był Portorykiem zajmującym się sztuką graffiti z Bronksu, który z hardcore punkiem zetknął się w klubie Danceteria. W 1986 roku założył kapelę **TRAUMA**, w której udzielał się również John John Jesse z **NAUSEA**. Do początku lat 90. grywał w **ABSOLUTION** i **IRATE**. W 1990 roku dołączył do **MOONDOG**, który później przeistoczył się w **QUICKSAND**, dziś już legendę wykonującą mieszankę hardcore z indie rockiem. Obecnie Sergio pogrywa na basie w **DEFTONES**. Ciekawostką jest to, że jego matka, dr. Marta Moreno Vega, jest wybitnym naukowcem zajmującym się kulturą i często występuje w programie sieci HBO „Latino List".

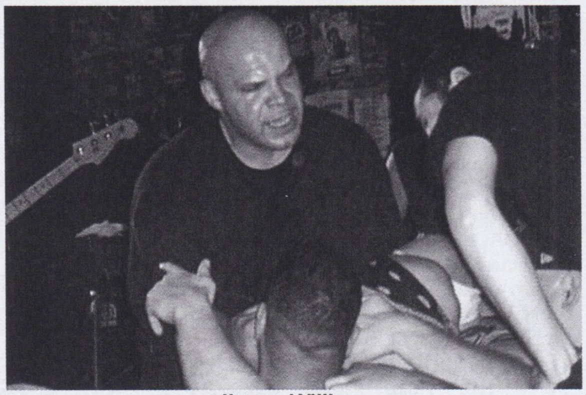


OCCUPIED TERRITORY



Rob Echeverria STRAIGHT AHEAD/REST IN PIECES/ BIOHAZARD/HELMET

Ralph Lantigua, szerzej znany jako „Ralphyboy" dorastał w dzielnicy Washington Heights na Manhattanie, w rodzinie o dominikańskich korzeniach. W polityczną scenę punk wszedł w okresie studiów i w 1985 roku powołał do życia industrialny projekt **NO MUSIK NOISE**. Natomiast gdy na Lower East Side pojawiły się pierwsze skłoty, założył tam koncertowy kolektyw Squat or Rot, który działał w latach 1988-1992. Udzielał się również w kapeli



Jimmy Williams
SARCASM/NAUSEA

SLAUGHTER AND JESUS CHRUST, w której odnaleźć też można Neila Robinsona, pierwszego wokalistę **NAUSEA**. W latach 90. darł ryja w **DISASSOCIATE**, politycznej hordzie grindcoreowej.

Gus „Straight Edge" Peña należał do pierwszej generacji urodzonych w Ameryce Kolumbijczyków i wychował się na Queensie. Swe pierwsze kroki na scenie NYHC stawiał jako techniczny **YOUTH OF TODAY**, **BOLD** i **GORILLA BISCUITS**, po czym założył swą pierwszą kapelę **DISCIPLINE**, a później **OCEAN OF MERCY**. W latach 90. redagował pismo muzyczne poświęcone scenie alternatywnej, CHORD. Obecnie pracuje w świecie filmu, czasami jako operator kamery a ostatnio był asystentem reżysera przy robieniu klipu zespołu **QUEENSRŸCHE**.

Lower East Side na Manhatanie było rodzinną dzielnicą Jimmy'iego Williamsa, w którego żyłach płynie krew przodków z Puerto Rico. Grał on na perkusji w kapeli hc/crossover **SARCASM** a później, mniej więcej około 1987 roku również w **NAUSEA**. Rok później startuje projekt w którym Jimmy chwyta za mikrofon - **MAXIMUM PENALTY**. Przez lata kapela wydaje kilka siedmiocalówek oraz dużych płyt. Ostatnia z nich, „Life & Times", ukazała się w 2009 r. Obecnie Jimmy zajmuje się didżejką, działając na terenie całego NYC.

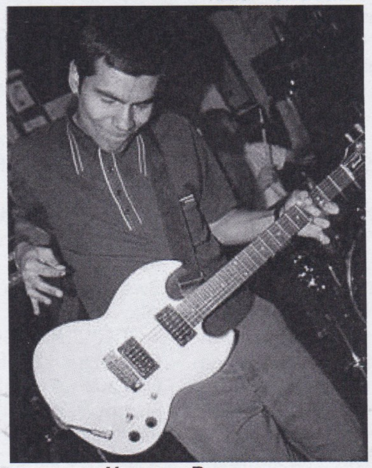
W składzie brooklyńskiej oi! kapeli **YOUTH DEFENSE LEAGUE** znalazło się kiedyś dwóch kolesi o hiszpańskojęzycznych korzeniach.



Sunset Skins

Ojciec Rishi Puntesa pochodził z Hiszpanii a Nick Solares urodził się w Wielkiej Brytanii w rodzinie z hiszpańskimi korzeniami. **YDL** zaczynali jako kapela skinhead hardcore w 1986, w roku 1988 Nick dołączył na drugi wokal i był to najbardziej znany skład zespołu. W latach 90. Rishi grał jeszcze w **STONED SOUL** a także otworzył bar na Brooklynie. Nick został natomiast fotografem oraz pisarzem kulinarnym. Wokół **YDL** przez lata narosło trochę smrodu i oskarżeń o rasizm oraz profaszystowskie sympatie. Zespół zawsze odżegnywał się od takich ideologii i opowiadał się jedynie za amerykańskim patriotyzmem oraz szacunkiem dla klasy robotniczej.

W pierwszej części tekstu wspomniałem już przyrodniego brata Rogera Mireta z **AF**, Freddiego Criciena, który jest do dziś podporą **MADBALL**. Freddy nie jest jedynym latynoskim członkiem tej potężnej formacji - inny to Hoya Roc o nikaraguańsko-ekwadorskich korzeniach który gra w **MADBALL** od 1989 roku. Grał on wcześniej w kapeli **DMIZE** z Queensu. Kapela ta w całości była złożona z gości o latynoskich korzeniach. Poza Hoya, grali tam: Chiqui Rodriguez, Rob „Beto" Rosario (obaj o dominikańskich korzeniach) oraz niejaki Richie, portorykańczyk. Po rozpadzie **DMIZE**, Hoya gra w **MADBALL** a „Beto" w **25 TA LIFE**.



Norman Brannon
TEXAS IS THE REASON/108

OCCUPIED TERRITORY uformowało się w 1986 roku i grali raptem kilka lat, nie wychodząc poza klasyczny zespół z kasetą demo. Zespół oraz załogę jaka kręciła się wokół nich, stanowili głównie portorykańscy skinheadzi z Brooklynu a w późniejszym czasie również z Jackson Heights na Queensie. Członkowie **OT Crew** również mieli za sobą swoje muzyczne epizody. Chiqui Rodriguez grał we wspomnianym już **DMIZE**, Mauricio Vega (który pochodził z Ekwadoru) pogrywał w **UNDER PRESSURE** a Al Verez (z kolei o kubańskich korzeniach) w **RESISTANCE**. Jeszcze inny załogant z **OTC**, wraz z ostatnim wokalem **OT**, Eddim „Gyro", założył Doc Martens Skinhead Crew - załogę hardcore skinów do której należało później wiele znakomitości nowojorskiej sceny.

Inną załogą hardcore skinów była The Sunset Skins, w której główne skrzypce znów grali ogolone na łyso Portoryki. Swą nazwę wzięli od Sunset Parku w Brooklynie i w późnych latach 80. siali niezłe spustoszenia na scenie NYHC. W 1990 roku Javier „SOB" Carpio i Marcos „Minus" Rodriguez utworzyli **MERAUDER**. Gdy „Minus" opuścił zespół, obowiązki wokalne przejął Jorge Rosado i czyni to do dnia dzisiejszego. Niestety, w 2006 r. zmarł „SOB", co było dużym ciosem dla sceny. Inne kapel związane z The Sunset Skins to **DIRECT APPROACH** i **ALL OUT WAR**. Do załogi należeli również Hector i Edwin Nieves, bardziej znani jako „The Twins", „Lusty" Lou Morales, „Karate" Chris Louis Aguilar i wielu, wielu innych załogantów...

Matka Dannyego „Lord Ezec" Singera pochodziła z Puerto Rico a ojciec był Żydem polskiego pochodzenia. Dorastał on w Jackson Heights na Queensie. Karierę rozpoczął jako artysta graffiti, podpisujący się tagiem **„Lord Ezac"**. W połowie lat 80. wszedł na scenowe deski. Najpierw obsługiwał bas w **DISCIPLINE**, później zaczął krzyczeć w **CROWN OF THORNZ** oraz **SKARHEAD**. Aż w końcu powrócił do ulicznych korzeni i rozpoczął karierę hip-hopową, jako **DANNY DIABLO**. Prowadzi również własny label III Roc.

Javier Villegas urodził się w dzielnicy Jamaica na Queensie a wychował w Glen Oaks. W jego żyłach płynie kolumbijska krew. W latach 80. grał w kapeli **OUR GANG**, która nie wyszła poza nagranie kasety demo. W 1990 r. dołączył do **BORN AGAINST** i można go usłyszeć na pierwszym singlu i dużej płycie zespołu. Później lądował w jeszcze kilku składach: **CATTLE-PRESS**, **IABHORHER**, **SIN** a od kilku lat grywa w sludge metalowej **KYLESA**. Pracuje również jako niezależny fotograf / podróżnik.

W zespole **ALL FOR ONE** odnaleźć można dwóch gości o latynoskich korzeniach. Rich Derespina pochodził z portorykańsko - włoskiej rodziny a rodzina Eda Sayago pochodziła z Ekwadoru. Obaj dorastali w Sunset Park, na Brooklynie i chodzili do Manhattan's Art & Design High School. **ALL FOR ONE** wydało tylko jedną siedmiocalówkę (w 1989 r.) i reprezentowało bardziej melodyjną stronę nowojorskiej sceny hardcore. Rich grał później jeszcze w **HELL NO**, nieco bardziej znanej kapeli hardcore.



ALL FOR ONE

Natomiast Norman (Arenas) Brannon wychowywał się w dzielnicy Woodside, na Queensie wśród swej chilijsko-kolumbijskiej rodziny. W późnych latach 80. wydawał fanzina Crucified a w latach 90. pogrywał w zespołach **FOUNTAINHEAD**, **RESSURECTION**, **108**, **SHELTER** i **TEXAS IS THE REASON**. Wówczas również tworzył swego wpływowego zina Anti-Matter. Obecnie pracuje jako nauczyciel w szkole średniej a muzycznie osiadł w klimatach house i zajmuje się produkcja oraz didżejką.

Prócz powyższych person, wspomnieć można jeszcze o Billy Arbizu (o peruwińskim



Danny Diablo a.k.a. Lord Ezec
SKARHEAD/CROWN OF THORNZ

pochodzeniu), który graf w hate-corowym **SFA**, Nikaraguańczyku Mike'u, który robił za technicznego w **SICK OF IT ALL**, Marcosie



1SergioVega
QUICKSAND/DEFTONES

Siega (brazylijskie korzenie) z **BAD TRIP**, dwóch Portorykach z **STAND PROUD**: Ike Proud i Andrew Monserrate, Todzie Radict z **THE RADICTS** którym miał swe korzenia w Chile, kolejnym Portorykańcu, Benym z **BRUTE FORCE** czy Randym Rodriguez z **SHOW OF FORCE**. Z całą pewnością to nie wszyscy... Wielu Hispaniców grywało w kapelach hardcore/ punk które się nie wybiły i nie zachowały w pamięci. Setki z nich tworzyło lokalne załogi, organizowało koncerty, wydawało ziny i przede wszystkim wspierało scenę swą obecnością na setkach, jeśli nie tysiącach koncertów w tym nigdy nie zasypiającym mieście. I choćby dlatego warto o nich było wspomnieć, warto tych kilkunastu przypomnieć. Choćby po to, by później żaden ciul z przerośniętym rasowym ego, nie pierdolił mi za uchem, że „punk rock jest biały"...

Na podstawie materiałów z internetu:
opracował Krawat

Kraj Basków
i jego wyjątkowi fani futbolu

Blisko czterdziestoletnie dążenia rządu generała F. G. Franco do stworzenia homogenicznego społeczeństwa hiszpańskiego okazały się błędne zarówno co do celów, jak i środków stosowanych przez frankistowską dyktaturę. Prowadzony intensywnie proces asymilacji narodowej spowodował skutek odwrotny do zamierzonego - doprowadził do gwałtownego odrodzenia się poczucia odrębności narodowej licznych mniejszości zamieszkujących Hiszpanię. W przypadku społeczności baskijskiej przybierało to formy zarówno dążeń do pełnej autonomii, jak i do niepodległości. Specyfika problemu baskijskiego związana jest z faktem długoletniej tradycji walk o uznanie szczególnego statusu i charakteru narodu baskijskiego. Kraina historyczna położona w północno - zachodniej części Hiszpanii, która stanowi Kraj Basków, składa się z siedmiu prowincji, z których cztery terytoria administracyjne należą do Hiszpanii, pozostałe zaś trzy funkcjonują w ramach państwa francuskiego. Za właściwą Baskonię (zwaną Euskadii) uważa się wschodnie partie Gór Kantabryjskich obejmujące prowincje: Alava ze stolicą w Vitorii, Gipuzkoa ze stolicą w San Sebastian oraz Bizkaia, której stolicą jest - Bilbao. Czwarty obszar zaliczany do Kraju Basków ze względu na przeważającą liczbę mieszkańców pochodzenia baskijskiego to Nawarra ze stolicą w Pamplonie (Iruna). Za stolicę całej Baskonii uznaje się Vitorię. Natomiast francuskie departamenty to: Landes, Basses - Pyrenees i Hautes - Pyrenees.

Sprawa pochodzenia Basków (Euskaldunak):
- stanowi wciąż nie do końca rozwikłaną zagadkę, dlatego naród ten uważany jest za fenomen etniczny Europy, nie mający jednoznacznie określonej etnogenezy. Oryginalność ich języka, nie przypominającego żadnego innego z używanych w dzisiejszej Europie, skłoniła językoznawców do wysunięcia hipotezy, według której Baskowie mogą być pozostałością autochtonicznej ludności staroeuropejskiej, mieszkającej na kontynencie europejskim jeszcze przed przybyciem plemion indoeuropejskich,
- czyniłoby to Basków najstarszymi Europejczykami. Inna hipoteza mówi o tym, że Baskowie przybyli do Europy z Kaukazu mniej więcej w tym samym czasie, co Indoeuropejczycy lub że są oni potomkami ludu kaukasko-małoazjatyckiego, za czym przemawia podobieństwo ich własnego języka (euskara) do grupy języków kaukaskich. ETA - Kraj Basków i Wolność. ETA została założona przez radykalnych działaczy Baskijskiej Partii Nacjonalistycznej (PNV) w 1959 roku.

Już od samego początku w ETA wykrystalizowały się dwa nurty:
- umiarkowany, dążący do uzyskania przez Kraj Basków autonomii,
- radykalny, zdecydowany na walkę o niepodległość.

Pierwsza osoba zabita przez ETA zginęła w roku 1968 był to policjant, który próbował zatrzymać samochód, którym jechał przywódca organizacji. ETA miała na koncie wcześniej próby zamachów, które obyły się jednak bez ofiar. Rok 1968 zapoczątkował wojnę pomiędzy organizacją a władzami Hiszpanii, która przyczyniła się do fali sympatii w stosunku do ETA. Basków traktowano jako ofiary systemu rządów gen. Franco. 20 grudnia 1973 roku ETA przeprowadziła swój najbardziej spektakularny atak. W zamachu bombowym zginął premier Hiszpanii i jednocześnie najbliższy współpracownik gen. Franco admirał Luis Carrero Blanco.

Wkrótce po tym wydarzeniu ETA podzieliła się na dwie organizacje:
- umiarkowana ETA „polityczno-wojskowa", która bardzo szybko zakończyła działalność terrorystyczną i przeszłą do działalności politycznej,
- radykalna ETA „wojskowa" (ETA - M) - nastawiona na kontynuowanie walki.

W odpowiedzi na zamach na Blanco, w stosunku do ETA przeprowadzono falę represji, która zakończyła się nagle w roku 1975 wraz ze śmiercią gen. Franco. Władzę w państwie objął książę Jan Karol. W wyniku demokratyzacji rządów w Hiszpanii w marcu 1980 roku Kraj Basków odzyskał autonomię.

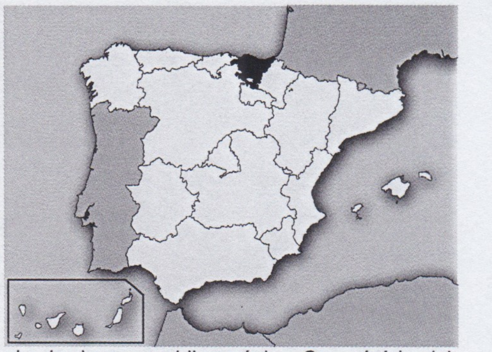
ETA „polityczno-wojskowa" osiągnęła swój cel zamierzony i zaprzestała stosowania jakichkolwiek form terroru w stosunku do obywateli i władz Hiszpanii.

Radykalna ETA „wojskowa" postanowiła jednak kontynuować walkę o niepodległość, utrudniając tym samym stabilizację w kraju. Po kolejnych latach terroru w roku 1995 ETA złożyła wstępną propozycję pokojową - zaprzestanie zamachów za prawo do samostanowienia narodu baskijskiego. Władze Hiszpanii odrzuciły jednak propozycję, uznając ten warunek za niemożliwy do spełnienia. Po zawieszeniu broni w latach 1998-1999 ETA ponownie rozpoczęła działalność terrorystyczną, która trwa do dnia dzisiejszego, pomimo wznawianych co jakiś czas rozmów pokojowych (ostatnie w roku 2006 zerwane przez ETA). W zamachach ETA zginęło (do 1993 roku) ponad 750 osób. Organizacja podejmowała współpracę z innymi ugrupowaniami terrorystycznymi, m.in. z: IRA, Czerwonymi Brygadami, grupami Palestyńczyków (Organizacja Wyzwolenia Palestyny) (szkolenie bojowników w Jemenie).

Sport zajmował bardzo dużo miejsca w tradycji Basków. Twardy góralski naród wolał jednak tradycyjną pelotę od wszelkiego rodzaju naleciałości jak np. gra w piłkę nożną. Ostatecznie wpływ na rozwój futbolu w Bilbao i innych miastach wywarli brytyjscy marynarze i handlowcy. Również rugby znalazło szeroką rzesze fanatyków. Dzisiejsze ważniejsze kluby piłkarskie grają oczywiście w lidze hiszpańskiej. Istnieje jednak kadra narodowa Euskadi, która cieszy się wielkim poparciem fanów. W zasadzie sportowo i kibicowsko liczą się tylko trzy kluby piłkarskie: Athletic Bilbao, Real San Sebastian, Osasuna Pampeluna.

Athletic Bilbao to cała instytucja manifestacja „baskijskości". Co ciekawe z pełnym uwzględnieniem nacjonalizmu lokalnego tj. w drużynie zatrudnia się tylko Baska albo człowieka o rodzinnych korzeniach sięgających tych ziem. Co ciekawe i pewnie dla naszych rodzimych antyfaszystów niezrozumiałe jest to w tym regionie powodem do najwyższej dumy...

Tu zaczyna się historia jednej z najlepszych band kibicowskich, która to nie pogardziła też chuligańskim rzemiosłem „Herri Norte Taldea". Trybuny Athletic Bilbao zapełniają



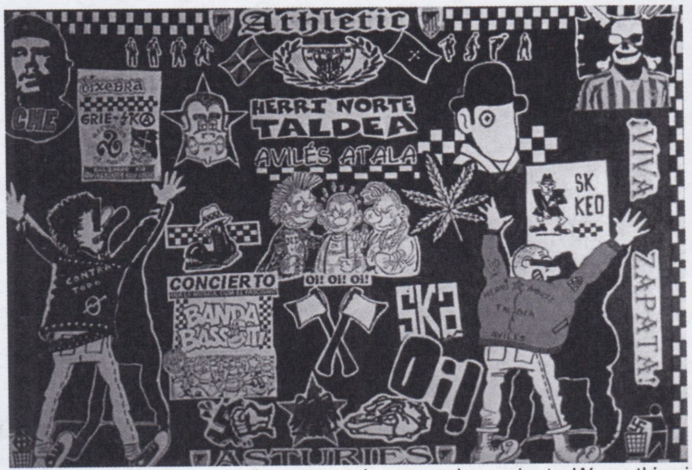
się lewicową publicznością. Są wśród nich również radykałowie z Red Skinheads i SHARP. Dali się oni wiele razy we znaki fanom wyznającym faszyzm jak ekipy „Frente Atletico", które to ma dziś „zgodę" z polskimi fanami Ruchu Chorzów. Bojówka HNT została utworzona w 1981 roku. Okres ten był piłkarsko złym czasem dla klubu Athletic Club Bilbao, Herri Norte Taldea doznał wewnętrznego kryzysu, w którym grupa została podzielona na frakcje, „Red" i „Ultrillas". Wreszcie „Ultrillas" zostali usunięci z grupy, ponieważ chcieli wykorzenić ideał polityczny grupy i skupić się tylko dopingować drużynę. Na HNT początku lat 90. aktywność „Herri Norte Taldea" znacznie wzrosła, tworząc fan kluby poza granicami Kraju Basków i zamieniając kibicowanie na casual chuligański styl według angielskiego sznytu. W latach 90tych zaczęło pojawiać się na trybunach mnóstwo nowych ludzi, tworząc odrębne rzesze fanatyków poza Euskal Herria. Razem jednak połączyli się i określili swój profil jako antyfaszyści. Fani rozpoczęli publikacje skin-zina o nazwie ANTIULTRA nie ograniczającego się do piłki nożnej, ale wykracza po za typowo futbolowy charakter prezentując elementy muzyczne, antyfaszystowskie, polityczne... Nakład wynosił 2000 egzemplarzy. Herri Norte nie ma nic wspólnego z obrazem, który przychodzi do sprzedaży w większości mediów mieszanie „skinheadów" z grup faszystowskich, nie zważając na fakt, że od samego początku ruch skinheads Herri Norte Athletic Bilbao jest zdefiniowany przez cele nie mające nic wspólnego z ksenofobią i rasizmem.







Próba oczerniania lewicowego środowiska kibiców była zawsze, ponieważ za każdym razem kiedy Athletic gra z dala od domu, policjanci na służbie prowokując „ultras” są odpowiedzialni za stworzenie incydentów. Co zrobić, gdy członkowie HNT „nie dają sobie w kasze dmuchać”... Od powstania grupa przeprowadziła wiele akcji o charakterze antyfaszystowskim, jedyną z ostatnich były



obchody „Dnia imigranta”, zapraszając ponad sto organizacji proafrykańskich. Inną akcją polityczną dla Polaków karmionych amerykańska papką może być solidarność HNT z separatystami z Donbasu podczas meczu z Szachtar Donieck a nie z ukraińsko-wojskową akcją pacyfikacyjno-stabilizacyjną. Były ku temu stosowne transparenty na stadionie. Herri Norte Taldea w swej lewicowości nie przestają zadziwiać i szokować. Podczas meczów Ligi Europejskiej przeciwko izraelskiemu zespołowi Hapoel Kiryat wielu fanów Athletic Bilbao wywiesiło palestyńskie flagi przeciwko polityce Izraela i ludobójstwu cywilów. Ofensywa kapitalizmu w świecie futbolu jest przyczyną rugowania prawdziwych fanów ze stadionów wysokimi cenami biletów. Athletic Club i jego fani tego nie tolerują. Dzięki takiej postawie i karcie członkowskiej wywalczyli od klubu na sezon 2016 bilety w niskiej cenie 20 euro.



Jednym z głównych filarów chuliganów Athletic Club jest klasa robotnicza, antyfaszyzm!

Podczas europejskich wizyt chuliganów HNT kibice wyznający kult wodza III Rzeszy powinni mieć się na baczności. Baskowie dali po głowach kibicom Austrii Wiedeń czy zrobili psikusa w Anderlechcie, gdzie hasali po murawie i ciskali racami. Logiem grupy chuliganów z Hapoel Kiryat jest pożyczony od fanów angielskiego Millwall lew gniotący swastykę. Dla polskich rasistowskich fanatyków taka postawa jest czystym „science fiction” :)

Z Bilbao przenosimy się po sąsiedzku do San Sebastian. 34 lat temu rozpoczęła się przygoda z futbolem fanów, którzy za swój herb przyjęli czaszkę w baskijskim berecie na tle wieńca laurowego, która w ręku trzyma łom. Tamtejsi fani może nie mają renomy jak HNT ale w swej kibicowskiej lewicowej specyfice wpisują się w nurt nacjonalizmu baskijskiego i subkultur na trybunach. Fani Real Sociedad de Fútbol w roku 1981 przyjęli nazwę Peña lub **Mujika Mujika Taldea** (Kraj Basków). La Peña Mujika Taldea powstała w sezonie 1979-80, urodziła się w Donostia ale dopiero w następnym sezonie, kiedy była skonsolidowana jako grupa dopingowała wspólnie w meczu z o pierwszy tytuł w lidze z Real Sociedad. Charakterystyczną cechą Rock Mujika w tym okresie były jego wielkie oprawy jak i wspaniałe pieśni klubowe, które niosły się przez wiele minut. Wszystkie ich utwory w prawdziwym stylu angielskim. W sezonie 1989/90 niektórzy z liderów Peña Mujika Taldea obserwując kierunek na trybunach, utworzyli nową grupę: Ipar Brigadak, zasiloną głównie przez skin-headów.

Dziś Rock Mujika Taldea jest uważana za bardzo ważny element zarówno dla klubu Gipuzkoan a doping bez przerwy przez całą grę niesie ich klub Royal Society do wygranej. W 2011 roku w meczu z Getafe 30 tysięczny tłum utworzył prawdziwa burzę. Stadion Real Sociedad ma bardzo kiepski rozkład trybun. Jedyny plus dwu-kondygnacyjnej trybuny jest taki, że można z niej spuszczać efektowne oprawy. Na płotach królują flagi o 100% baskijskim wydźwięku. Na trybunach pojawiają się też akcenty komunistyczne z nieśmiertelnym Che na czerwonych sztandarach. Fani Real Sociedad de Fútbol eksponują jeszcze jeden narodowy symbol - symbol czarnego orła na żółtym tle, który może się wydawać podobnym do godła AEK ATENY - klubu, który również posiada fanów lewicujących.

Ostatnią opisywana załogą są **Indar Gorri** (baskijski: „Czerwona Siła”) to



grupa fanów Osasuny Pampeluny, która zasiada u dołu południowej trybuny stadionu Sadar. Działalność rozpoczęła 13 grudnia 1987 roku. Pampeluna to historyczna stolica kraju Basków - obecnie regionu Nawarra. Mieszkańcy tego regionu nawet w ciężkich latach 70tych dla separatystów znani byli ze swej niezłomności i odwagi manifestowania odrębności i „anty hiszpańskości”. Indar Gorri ma obecnie około 300 członków w Pampelunie, ale ma sekcje w następujących lokalizacjach: Sakana, Lesaka, Tafalla, Roncal Ribera, Asturias, Sewilla, Valladolid, Valencia, Argentynie i Włoszech. Fani chcą zachęcić do działań antyfaszystowskich na trybunach, są socjalistami z zacięciem nacjonalizmu baskijskiego. Ponadto grupa organizuje szereg imprez, takich jak Dzień Przeciwko Rasizmowi, w których rozgrywany jest mecz piłki nożnej przeciwko imigrantom, posiłek dla społeczności emigranckiej a potem są zapraszani do oglądania meczu na Osasuna. Fani organizują również duże festiwale muzyki ska i oi skinheads Sanduzelai (Skalariak i Decay), a drugi w Ansoain (Roadrunner).

Wśród flag ważne miejsce zajmuje trzeci symbol odrębności Basków - czerwona wersja Ikurriny, gdzie zamiast linii wg. symboliki Union Jack przebiegają łańcuchy symbolizujące ucisk ze strony Hiszpanii. Logo ekipy to czerwona gwiazda na niebieskim tle nie pozostawia złudzeń co do charakteru politycznego fanów. Bratnie stosunki fani Indar Gorri mają z włoską Ceseną, która to wspomagali w meczu z Genoa. Ciągłe pokazywanie separatystycznych treści, skandowanie anty państwowych haseł również tu wyprowadza policję z równowagi a sami fani twierdzą, że prewencja autonomicznej policji baskijskiej to same świry.



Fani Indar Gorri jako nieliczni podróżują za swym zespołem po Europie i ładnie prezentują się na wyjazdach krajowych. Gdy w piłkę gra kadra narodowa regionu Basków w jedność zbijają się wszystkie siły kibicowskie tego regionu, którego nie ma oficjalnie na mapie i który nie jest zrzeszony w UEFA. Wtedy fani mogą na cały świat krzyczeć, że są Baskami. W 2011 roku grali w Estonii z drużyną Katalonią wzbudzając wściekłość Kastylijczyków.

Dla polskich fanów piłki kopanej niewiele jest możliwości zobaczenia na własne oczy dopingu w wersji red. Niegdysiejsi prekursorzy sceny alternatywnej pragnący zaszczepić duch rywalizacji i antyfaszyzmu zostali z polskich stadionów wyrugowani (ostatnimi byli fani „Czarnych Koszul” Polonii Warszawa wygonieni z „Kamiennej” przez połączone siły „patriotów” i nacjonalistów z Sandecji Nowy Sącz i Cracovii Kraków. Dla fanów piłki chcących poczuć się jak w domu Kraj Basków staje się prawdziwą Mekką, która powinna stać się celem choć raz w życiu. J.

BRISTOL HUNT SABOTEURS

PROTECTING WILDLIFE IN THE SOUTH WEST



Poniżej pragnę przedstawić wywiad z osobą, która angażuje się w grupę zwaną Bristol Hunt Saboteurs. Ekipa zajmuje się sabotowaniem polowań na zwierzynę leśną. Zespół w ten sposób promuje wyzwolenie zwierząt z rąk myśliwych (sportowców?) i psów uczestniczących w nagonce.

Dobrze wiemy, że nie każdy może przyłączyć się do Bristol Hunt Saboteurs, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby stworzyć swoją lokalną grupę sabotującą u siebie w okolicy! BHS możesz wesprzeć finansowo, oddać im niepotrzebny sprzęt typu mapy, latarki, baterie etc. lub zrobić im po prostu koncert benefitowy! Zapraszam do lektury. **Wywiad: styczeń 2016**

Ściana Wschodnia/Łukasz: Na wstępie chciałbym się zapytać czy wg Ciebie jest różnica między kłusownictwem, polowaniem a myślistwem i czy na zabijanie zwierząt w lesie potrzebny jest dokument, upoważnienie czy jakikolwiek inny papier uprawniający do mordowania? Czy możemy mówić o zabijaniu legalnym i nielegalnym??





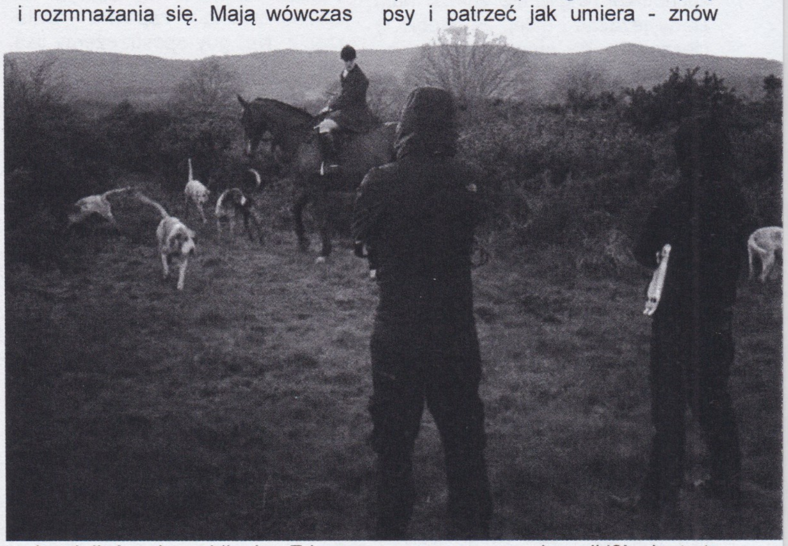






BHS/Magda: Dla mnie osobiście nie ma żadnej różnicy między kłusownictwem a legalnym zabijaniem. Jakakolwiek forma zabijania zwierząt jest dla mnie niedopuszczalna.
Polowania, które sabotuję są to polowania z psami, które od 11 lat w UK są nielegalne. Jakkolwiek, odbywają się cały czas i jedyni, którzy starają się coś z tym zrobić są *Hunt Saboteurs.* Policja jest bezużyteczna, często pro-hunt. Tak wynika z osobistych doświadczeń.
Zdarza nam się sabotować legalny odstrzał ptaków itp., gdy jesteśmy akurat w terenie. Jednak polowania z użyciem broni palnej są legalne. Na większość nie potrzeba mieć licencji, jednak można polować tylko w określonych okresach czasu.
Jednakże rząd czasem nadaje licencje na zabijanie nawet chronionych gatunków. Argumentem może być np. choroba. Tak było w przypadku bezsensownego badger cull, który niestety będzie kontynuowany w przyszłym roku.

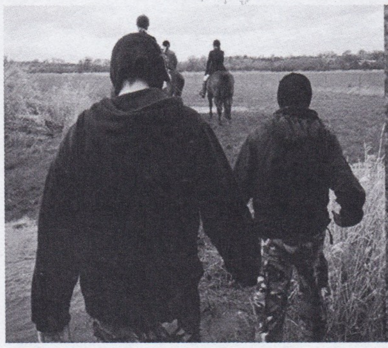
ŚW: O jaką zwierzynę głównie rozchodzi się czy są tylko lisy i zające? Jakich metod używają myśliwi czy jest to strzelanie i czy polujący zawsze biorą ze sobą psy myśliwskie?
Skupiamy się na polowaniu z psami, które jest nielegalne. Tak więc w całym UK są polowania na lisy i zające. Jednakże w czasie polowania, polującym jest wszystko jedno na co psy wpadną. Generalnie rozerwą na kawałki to co akurat się nawinie: lisa, zająca, królika, sarnę. Polujący gonią zwierzę na koniach, napuszczają na nie psy, a często wykopują zwierzę z nory i rzucają między psy. Śmierć jest zawsze powolna i następuje w agonii, gdyż zwierzę rozszarpywane jest dosłownie na strzępy.
Zanim zacznie się główny sezon polowań, polujący szkolą młodsze psy w tzw. cubbing. Jest to polowanie na młode lisięta z użyciem psów. W tym przypadku nie goni się ich na koniach, ale wypłasza lub wykopuję z ziemi. Takie barbarzyńskie praktyki są skrywane i odbywają się tuż po świcie, po sezonie żniw. Często zdarza się, że polujący na swoim terenie urządzają lisom nory, tzw. artificial earths. To zachęca lisy do zakładania tam swoich siedlisk i rozmnażania się. Mają wówczas



więcej lisów do zabijania. Zdarza się, że sami również rozmnażają lisy w sztucznych warunkach, tylko po to by mieć co zabijać.

ŚW: Czy kiedykolwiek interesowałaś się korzeniami / historią brytyjskiego zabijania zwierząt w lasach?
Szczerze mówiąc, nie bardzo. Owszem, interesuje mnie co się dzieje i dlaczego, ale nie zaczytuje się historią tego barbarzyństwa. Nie ma to dla mnie sensu. Nawet jeśli mówi się, że to tradycja, to dla mnie taka tradycja nie powinna mieć w ogóle racji bytu. No bo jak można w ogóle czerpać przyjemność z widoku bezbronnego zwierzęcia rozszarpywanego na strzępy przez kilkanaście lub kilkadziesiąt psów? Jak można czerpać przyjemność z pogoni na koniu za jednym lisem przez całe mile, tylko po to by go śmiertelnie przestraszyć, zmęczyć i potem patrzeć jak umiera w agonii rozrywany na kawałki? Jak można czerpać przyjemność z uwolnienia uprzednio złapanego lisa między psy i patrzeć jak umiera - znów rozrywany na kawałki?! Jest to kompletnie chore, a ludzie, którzy to robią, w mojej opinii, są psychopatami.

ŚW: Czy mogłabyś przybliżyć czym się zajmuje *Bristol Hunt Saboteurs* i kogo skupia ta grupka osób? Rozumiem, że uczestnicy to walczący o prawa zwierząt, są ich miłośnikami, wegetarianami, weganami i scenowowymi punkami, działaczami z Bristolu? Poproszę o krótką historię Waszej działalności.
Zgadza się. Wszyscy z nas to weganie. Kilka osób zajmuje się muzyką, gra w kapelach. Oprócz tego większość z nas działa jeszcze w inny sposób w obronie zwierząt. Większość z nas pracuje, w przeciwieństwie do tego, co mówi o nas hunt scum ;)

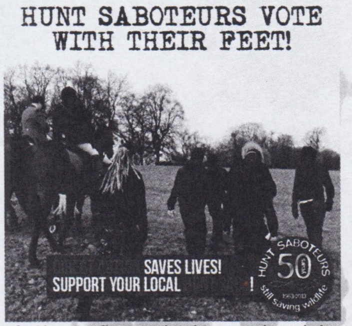








Grupa bristolska ma lata doświadczenia w sabotażu i jesteśmy bardzo efektywni. Działamy w południowo - zachodniej Anglii, ale zdarza nam się wyjeżdżać i dalej. Ja osobiście cieszę się, że mogę robić to, co daje mi satysfakcje i spełnienie, a sabotaż daje. Owszem, bywa



ciężko - fizycznie i emocjonalnie, ale poczucie, że robię coś, co ma sens jest ważniejsze. Cieszę się również, że nadal mogę działać bezpośrednio w obronie zwierząt. Robiłam to jeszcze przed przyjazdem do UK i mam nadzieję, że jeszcze długo będzie mi dane to robić.

ŚW: Opisz pokrótce jak wygląda taki bojkot, dywersja czy sabotaż wg *Bristol Hunt Saboteurs*. Skąd wiecie o myśliwych, że spotykają się w tym i w tym miejscu, o tej i o tej godzinie, porze roku etc. Jestem ciekawy takiej sytuacji... Czy jest to podbieganie do myśliwych i przeszkadzanie im, czy przez wrzaski i krzyki wypłaszacie zwierzynę z lasu czy też psy myśliwych??

Generalnie stosujemy metody takie same jakie stosują sami polujący. Jeśli psy wyczują trop zwierzęcia, używamy wołania, sygnału z trąbki myśliwskiej, czy strzelania z bata. Wielokrotnie udaje nam się odciągnąć całą sforę psów od tropu i wtedy jest naprawdę wzruszające, gdy psy podbiegają do nas i głaskamy je. Psy te są generalnie pozbawione bliższego kontaktu z człowiekiem, są karane, bo wychowane batem. Także jak odkrywają jak fajnie jest zostać pogłaskanym, często do nas lgną. Pamiętam sytuację, kiedy udało nam się 'odbić' psy huntsmanowi na pół godziny. Cała grupa miała świetny czas z psami, kiedy huntsman i jego ludzie bez skutku je nawoływali.

Oprócz tego używamy roztworu olejku citronella w sprayu do zamaskowania zapachu zwierzęcia. Np. gdy spostrzeżemy lisa, od razu spryskujemy teren. Psy wtedy nie wyczują tropu. Jest to całkowicie nieszkodliwy środek, więc nie ma żadnego wpływu na zwierzęta czy środowisko.

To dzieje się wówczas, gdy psy podejmą trop. Większość czasu jest to mozolne bieganie za polowaniem, podjeżdżanie samochodami, gdy ich gubimy i generalnie staranie się siedzieć im cały czas na ogonie. Gdy są w ruchu, nie polują, a o to chodzi. Co do spotkań, to nieraz jest to przeciek, a nieraz czatujemy od rana pod kenelami, gdzie trzymane są psy. Przecieki czasem pochodzą od innych polowań. Dają nam namiar na spotkanie innej grupy, licząc, że wówczas będą mieli spokój od nas przez cały dzien. Najczęściej jednak obserwujemy kenele.

ŚW: Czy *Bristol Hunt Saboteurs* zaprzyjaźnione jest z innymi grupami sabotującymi myśliwych i jak układa się między Wami współpraca?

Tak, prawie za każdym razem spotykamy się ze znajomymi z innych grup. Sabotaż jest wówczas najbardziej efektywny. Im więcej, tym lepiej.

ŚW: Czy spotkaliście się kiedykolwiek z agresją myśliwych względem Was sabotujących i czy kiedykolwiek taki spór zakończył się zawiadomieniem policji i być może karami nałożonymi na Was bądź na myśliwych?? Czy myśliwi podnoszą na Was rękę, bo z filmów widać że czasami bywa tam gorąco!?





Cały czas. Do zaczepek słownych ze strony polowania I supportu dochodzi nagminnie. Bardzo często zdarzają się też ataki fizyczne i zniszczenia mienia. Czasem są to poważne uszkodzenia ciała lub naszych pojazdów. Niestety rzadko sprawy maja finał w sadzie, a jak już mają, to kończy się zwykle na niewielkiej karze - dla nich, oczywiście. Generalnie jest podobnie jak w Polsce: polujący to sędziowie, prawnicy itp., wiec chyba nikogo to nie dziwi...

ŚW: Dochód z niektórych koncertów punx w UK/Bristolu przeznaczony jest na działalność BHS czyli potrzebujecie pomocy z zewnątrz od czasu do czasu. W jaki sposób można Was wesprzeć i czy tylko poprzez kupno np. koszulek benefitowych??

Tak, tak! Tu jest link do naszej strony internetowej. Można wesprzeć nas wpłacając kasę, no i oczywiście biorąc udział w gigach https://network23.org/bristolhuntsabs/

ŚW: Czy możecie mówić o sukcesie sabotażu, już nie wspominam o tym, że zwierzęta są chronione przez Was w trakcie nagonki ale czy np. jacyś polujący rezygnują i wracają np. do swoich domów bądź całkowicie zmienili swoje upodobania?

Generalnie, gdy pojawiamy się my, polowanie ma bardzo utrudnioną 'zabawę' i zwykle obywa się bez ofiar. Tak więc jak najbardziej: chronimy bezpośrednio życie zwierząt swoją obecnością. Często dzięki nam polowanie musi zawijać się wcześniej, bo uniemożliwiamy im działanie.

Co do rezygnacji z polowań, to większość polowań i ich supportu jeśli już rezygnują, to głównie wtedy, gdy jakieś polowanie przestaje istnieć, lub po prostu zmieniają zainteresowania, lub przestaje ich być na to stać. Uczestnictwo w polowaniach jest bardzo drogie. To wydatek rzędu kilku tysięcy funtów rocznie.

Co do 'przejścia na dobrą stronę mocy', to znane mi są dwa takie przypadki (choć jest pewnie więcej). Jednak większość z tych ludzi jest tak straszne zryta umysłowo, ze nie ma mowy o ich edukacji.

ŚW: Ostatnie słowa od Ciebie Magdo?!

'Never doubt that a small group of thoughtful, committed citizens can change the world; indeed, it's the only thing that ever has' *Margaret Mead*

('Nigdy nie wątp, że mała grupa rozważnych, zaangażowanych ludzi może zmienić świat; tak naprawdę to jedyna rzecz jaka kiedykolwiek go zmieniła)









NoiSeAxe

W końcu po wielu namowach udało mi się zadać chłopakom kilka pytań odnośnie NoiSeAxe i cieszy mnie ten fakt, że mogę wypromować zespół, bo naprawdę jest sprawny w tym co robi i życzę im jak najlepiej. Ekipa jest stąd, jest trzech Polaków i jeden chłopak z Bułgarii - Blagoy wymiatający na gitce. Sprawdźcie sami na https://www.facebook.com/noiseaxe

Wywiad: styczeń 2016 /Tłumacz: Wojtas

ŚCIANA WSCHODNIA/Łukasz: Cześć chłopaki! Na początku naszej rozmowy zapytam jakie doświadczenia muzyczne macie Wy wszyscy? W jakich grupach udzielaliście się wcześniej i może po kolei: Rafał jak długo ćwiczyłeś swoje ruchy podczas gry na basie, zanim doszedłeś do perfekcji? Jak długo grasz na basie? Wojtas Ty jesteś z Rybnika, ponoć grałeś w mnóstwo innych projektach ale to były typowo metalowe zespoły czy to prawda? W jaki sposób uzyskujesz takie różne barwy głosu?! Brawo! Blagoy Ty jesteś z Bułgarii powiedz grałeś w jakiś kapelach u siebie, warto o nich wspominać? Twój poprzedni projekt to GT85, czy gdzieś jeszcze grałeś w Bristolu?

Rafał/bas: Haha! W sumie nigdy nie próbowałem ćwiczyć ruchów... Ogólnie jak gram to co czuję, to tracę panowanie i nie myślę jak się zachowuję na scenie. A że mielonka energiczna jest to tym bardziej nie mogę stać jak żołnierz z karabinem co nie..? Chociaż w tych momentach mogę czuć się wolny.

Z muzą byłem od kiedy sięgam pamięcią. Zawsze miałem niedosyt jeśli chodzi o tą dziedzinę życia ;) Moją pierwszą Basię zakupiłem na 18stkę. Wcześniej miałem początki na akustyku, ale zawsze brakowało mi tego basowego piredolnięcia podczas grania. Zacząłem z ziomalami z osiedla w Bydgoszczy pod nazwą The POYEPS. To był impaktowy, szczeniacki okres odkrywczy. Graliśmy w piwnicy na osiedlu, po kotłowniach szkół... był to drogocenny, pełen śmiechu czas dla nas wszystkich. Po paru latach dostałem propozycje zagrania z nowo tworzącą się kapelą IXION. Muza pokroju MACHINE HEAD/SOULFLY. Po około roku później ziomy z HUANA zaproponowali mi pozycję u nich na basie... Jedna próba i odkryłem to, czego szukałem w ówczesnym czasie: ciężar, szybkość i charyzma. Musiałem się pożegnać z marazmemem, który tworzył się w ostatnim czasie grania z IXION.



Wojtas / wokal: Tak, w kapelach metalowych różnej maści zacząłem się udzielać tuż przed końcem drugiego tysiąclecia, zaczynając od black metalowej hordy DEBRIS, na którego zgliszczach powstał śmierć metalowy MOULDED FLESH - kapela, wokół której kręciło się moje early twenties; po drodze zaliczyłem trochę mniej lub bardziej pobocznych projektów - DENEB (blek blek blek), BESTIOPHILE (defblek), BRAQUEMARD (to akurat kolektyw aż z Radomska - defmetylowy, a jakże), CRAWLING DEATH (nazwa mówi sama za siebie), SUICIDE MACHINE (gościnna nagrywka), THE ODOURS (to już death-grind). Jednym słowem, było co robić ☺ Jak to robię? Wpierdalam 6 bananów dziennie (to ok. 666kcal) wpierw na żywca obdzierając je ze



skóry. Dzięki temu telepatycznie łączę się z Tym Którego Imienia Wymawiać Nie Należy, a on już robi resztę za mnie. Co tu dużo mówić, szpetne jak noc, odhumanizowane wokale to podstawa \m/

Blagoy / gitara: Nie było zbyt wiele kapel w których udzielałem się wcześniej. Kiedy mieszkałem w Birmingham było kilka projektów z których nic konkretnego nie wyszło, z wyjątkiem DISWASHER. Sam se odpowiedz na pytanie co to mogła być za kapela, haha. Większość swego żywota spędziłem w UK więc nigdy nie udzielałem się w kapelach z Bułgarii. Obecnie udzielam się tu na miejscu w Bristolu w drugim projekcie wraz z członkami REGRET, AGNOSY, byłymi członkami TRUE VALIENCE, i w ogóle ludźmi z bieżących i ex-projektów itd. itp. Wpadnij na nasz następny gig ;)

ŚW: Dzięki, to teraz Paweł! Przyjechałeś z Plymouth czy tam też gdzieś grałeś, jakieś doświadczenia muzyczne? Jak długo ćwiczysz na perce, stawiam na jakieś 20 lat! Jesteś z Częstochowy, wspominałeś mi, że miałeś nawet swój udział w tworzeniu grupy REGRES, mógłbyś temat rozwinąć?!

Paweł/bębny: Ave tak w Plymouth przez dobre parę lat nie tworzyłem nic poza praktyką na elektronicznym sprzęcie perkusyjnym wsłuchując się w nurt grindcore i scenę brutal death metalową odbiło się to dużym stopniu na to co robię do tej pory i będę się dalej w tym rozwijał bez dwóch zdań! A jak chodzi o doświadczenia muzyczne, granie prób, koncertów itp. po paru latach tam spotkałem jakimś przypadkiem ludzi, z którymi stworzyliśmy projekt o nazwie CHEMICAL TOMB. Dobre czasy wspominam, próby w prywatnym domu bez specjalnych problemów ze strony sąsiedztwa, było grubo i ostro za każdym razem - grindcore as fuck, heheh. Graliśmy u boku takich miazgatorów jak MERCILLES PRECISION, HUMAN CULL, OBLIVIONIZED, HOLODOMOR, RASH DECISION, MONOLITHIAN, MURDER OF CROWS było tego trochę, także wszystkich nie pamiętam ale warto było. Po nagraniu z CHEMICAL TOMB pierwszego demo musiałem wyjechać z Plymouth.



Jestem samoukiem, moje początki gry na bębnach to lata 90te i zaczęło się od gry na poduszkach, pufach razem z braćmi tak dla zabawy. Po przesłuchaniu mojej pierwszej grindcore kasety TERRORIZER „World Downfall" bardziej niż myślałem zainspirował mnie Mr. Pete Sandoval swoją szybkością, pomysłem itd. Pierwszy zestaw to jak w większości niezniszczalny Polmuz za jedyne 100zł i się zaczęło na dobre, graliśmy punk z ludźmi w Częstochowie, później crust/grind... jeszcze później zacząłem iść dalej w stronę death metalu! Dzięki muzie poznałem wielu ciekawych ludzi, w tym też z REGRES ale czy ja się przyczyniłem



do ich powstania hmm... chyba nie, raczej zawsze wspierałem scenę HC/punk czy też grind, metal w Częstochowie. Przychodziłem na ich próby, koncerty razem uczestniczyliśmy w manifestacjach czy akcjach tj.: AntiFaszo, AntiMcDonalds, Foods Not Bombs itp. Jeździliśmy od czasu do czasu na koncerty. Znam ekipę i huge, pozdro.



ŚW: OK. Przejdźmy do Waszego wcześniejszego projektu. Powstaliście w tamtym roku na gruzach zespołu GT85, też graliście dosyć długo i także koncertowaliście poza Bristolem. Postanowiliście pożegnać się z perkusistą i drugim wokalem, i założyć NoiSeAxe? Takie były początki?!

W: Świetna kapela, złote czasy, niestety wszystko co dobre szybko się kończy. Matt - stary wyga - coraz rzadziej zaglądał do Bristolu, od kiedy wyprowadził się na łódkę. To w sumie on powołał ten band do życia, z jego coraz rzadszym udziałem na próbexach bend popadł w marazm i wsio się rozkleiło jakoś takoś... Jak wspomniałeś, NOISEAXE powstał na gruzach GT85 (poniekąd - zaczęliśmy robić nowy prołdżekt robiąc jednocześnie GT85), a ten powstał jako efekt częstych socjalizacji w niesławnej Whitehall Headquaters, której Matt był współgospodarzem. Cóż to było za miejsce! Jak wspominam, płaczę do dziś.

B: GT85 to była niezła impreza I udało nam się zagrać koncerty z kilka zajebiście fajnymi załogami - FUCK THE FACTS, BLOODY PHOENIX i wiele innych. Chciałbym też dodać, że nie pozbyliśmy się naszego poprzedniego drummera i drugiego wokalisty. NOISEAXE powstał już wcześniej a Rafał i Paweł jammowali wcześniej przed ostatecznym zgonem GT85. Parę miesięcy później Paweł Rafał i Wojtas spytali czy nie zechciałbym spróbować grać z nimi jako NOISEAXE, takoż uczyniłem i właśnie wtedy do nich dołączyłem.

R: NOISEAXE nie ma tak naprawdę wiele wspólnego z GT85 poza tym, że z Wojtasem już wcześniej mieliśmy coś w zamyśle... Zciągnąłem więc Wojtasa i później Blaga. Jeszcze grając z GT miałem poczucie niespełnienia, bo w pewnym momencie wszystko stanęło w martwym punkcie, a próby stawały się rzadkością. Muzycznie nigdy nie osiągnęliśmy tego kopyta jakie miałem w zamyśle. To był zajebisty czas, pełen niepowtarzalnych wspomnień... ale po czasie umarł śmiercią naturalną. Bez żadnego zapisu audialnego, poza paroma nagraniami gigów, które można zebrać na u-tubie. Stwierdziłem więc, że wezmę sprawy w swoje ręce, bo nic samo się nie ziści. Zestroiłem Basie jeszcze niżej i zacząłem szukać garowego co sprosta zadaniu z chęcią i charyzmą... Po paru miechach jeden z moich ziomów - Jacek zapodał temat, że jest taki jeden w Bristolu i się marnuje, hehe. Spotkaliśmy się z Pawłem i po paru chwilach już wiedziałem, że będzie z tego niezły młynek. Tzw. miłość od pierwszego rypnięcia, hahaha.

ŚW: W sierpniu tamtego roku zagraliście trzydniową trasę razem z JACK z Węgier! Jak wspominacie te koncerty, jakie było przyjęcie, frekwencja, publika? Dostaliście również zaproszenie na Chimpy Fest 2015, moim zdaniem jako „odkrycie muzyczne 2015" i tak samo, proszę o chwilę refleksji. Jak wspominacie ten wypad i czy oprócz ChF jest w UK podobny fest, na którym gra masa zespołów z całego świata i kapele grają szybko tzn. power violence / grind / crust i fastcore?

W: Wypad przeszedł do historii pod szyldem muzyki „fartcore" a my byliśmy podekscytowani jeszcze bardziej niż Nergal przy wydawaniu każdej następnej płyty. Ten minitour - 3 gigi - były właściwie rozgrzewką przed udziałem w ostatnim dniu „Chimpy Fest" w Lądku Zdroju. Chłopcy mieli łatwo - to ja byłem kierowcą. Może to i lepiej, przynajmniej cokolwiek pamiętam. Właściwie mieliśmy wrażenie, że to jest traska nie dwóch a trzech kapel, bo oprócz sztuki w Nottingham, przez pozostałe dni dzieliliśmy deski sceniczne (dywany knajpiane?) również z KRU$H. Whitehaven było tego piątkowego wieczoru łase na ostre dźwięki. Ludzie może nie zapełnili baru po brzegi, ale po piwerko w kolejce trza było swoje odczekać. Gorzej w Nottingham. Nazwa tego miasta mówi sama za siebie. Właściwie powinno się nazywać Nothingham. Pies z kulawą nogą się nie zainteresował tym występem. E tam, i tak było fajnie ☺ Co do części artystycznej, JACK - wiadomo - pełna profeska, kop w brunatne słońce i mielenie karkówki all the motherfucking time. KRU$H moim zdaniem o wiele lepiej zabrzmiał w Bristolu i Whitehaven niż na Chimpy feście, świetnie odnaleźli swoje brzmienie w tych małych przestrzeniach. Nazwa do nich pasuje, ich sound kruszy ciała i umysły. Bardzo byłem rad udzielić się wokalnie podczas wykonania przez nich kawałka w trybucie dla TERRORIZER. Na Chimpy ludziom się chyba podobało jeszcze bardziej niż w BS. Petarda!



Podobne festy? Szczerze, to poza UK „Slam Fest" w Leeds i „Forced System Festival", w tym roku w Londynie, i rodzimym „Never Fall Into Silence Fest" nic nie przychodzi mi do głowy.

B: Tak, w sierpniu 2015 zagraliśmy mini tour

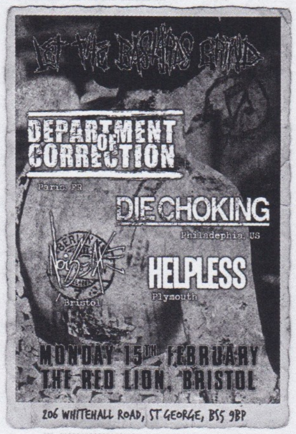


z JACK z Węgier. Spokojnie można powiedzieć, że tour wypadł tak że lepiej być nie mogło.
Kurwa, co za weekend! Szacun i bączale (farts - ochrzciliśmy muzykę, którą gramy jako fartcore - przyp. Wojtas) dla chłopaków z JACK



za to, że są fajnymi chłopakami co grają zajebistą muzę. Graliśmy także z holenderskim KRU$H w Bristolu, Whiteheaven i na „Chimpy fest". Co się będę powtarzać, super ludzie grający wyśmienity crust. W dzień pierwszy w Bristolu, frekwencja dopisała a ja tak się zajebałem, że i tak nic nie pamiętam, haha. Drugiego dnia pojechaliśmy do Whiteheaven i zajęło nam to wielki, ale zdążyliśmy na chwilę zatrzymać się w okolicach Lake District coby podziwiać krajobrazy. Gig w Whiteheaven odbył się w małym metalowym pubie. Było prze! Miejscowi byli mili, gorąco nas przywitali i sprawili, że była to noc której nie zapomnimy. Przemysłowe ilości alkoholu, śmiechy, gadki o dupie Maryny. Zajebista nocka. Dnia trzeciego pojechaliśmy do Nottingham I zatrzymaliśmy się u jednego znajomego, trochę odpoczęliśmy, zjedliśmy coś ciepłego i podleczyliśmy kaca przed natarciem na Doghouse. Myślę, że klub był w porządku, jednak były jakieś problemy z promocją co sprawiło, że były problemy z frekwencją. Nie mniej, fajna noc. Czwartego dnia pojechaliśmy do T-Chances w Londynie, żeby zagrać na Chimpy, które jest absolutnym tuzem wśród festiwali zapraszających kapele grające grindcore / crust / powerviolence / fastcore. Ukłony dla ekipy organizatorów za utrzymanie wysokiego poziomu kapel przez kolejne edycje i jednocześnie nie zdzieranie z ludzi potężnej kasy (jak robi np. „Temples Festival" w Bristolu). DIY kurwa! (*tak, Blag napisał to po polsku - przyp. Wojtas*). Atmosfera była naprawdę dobra. Wszyscy nas wspierali, dostaliśmy żarcie i browary! Na chwilę obecną, nie wydaje mi się, że cokolwiek może w UK konkurować z Chimpy. Najbliższym odpowiednikiem jaki przychodzi mi do głowy to „Bloodshed Fest" organizowany w Holandii.
R: Najlepszy okres w moim życiu, hehe. Zajebiste chłopaki z zajebistym jajem. Bratnie dusze w każdej dziedzinie, kupa śmiechu i... piwa hahaha. Podróżowaliśmy razem z JACK ale mieliśmy okazje zagrać także w trzech miastach, u boku oldschool'owej kapeli KRU$H. Jeśli nie znacie to polecam ;) może chłopaki przybliżą bardziej ten okres... bo ja esejów nigdy nie lubiłem pisać :)) Scum Fest Panie i Panowie!!

ŚW: Czy na ten rok planujecie jakieś szczególne koncerty, festy etc. czy szykują się jakieś zaproszenia? Macie jakieś marzenia względem grania? Może coś powiecie nt. inspiracji muzycznych i czy macie jakieś konkretne zespoły u boku których chcielibyście dzielić scenę?
W: Daj Boże! (teraz nie wiadomo który). Na pewno zagramy na wspomnianym wcześniej „Never Fall Into Silence Fest" w Bristolu (24/09/16), także we wsi zagramy z CLITEATER - to będzie 7/10/16 w Gryphonie. Zdecydowanie, marzy nam się opcja zagrania na evencie kalibru Obszczyn Eksztrym, poza tym chodzi o to, żeby ruszyć dupsko i żeby coś się działo. Nie zastanawiałem się nad konkretnymi kapelami, z którymi chciałbym zagrać.



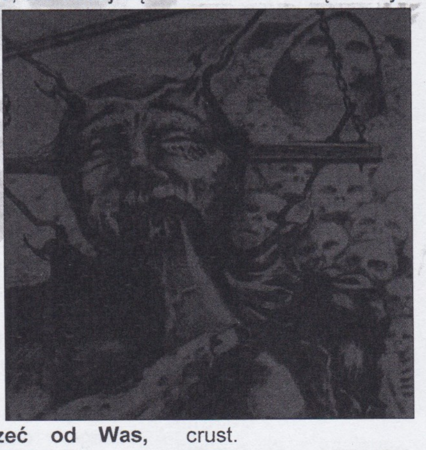
Fajnie, że dzięki udziałowi w bristolskich gigach jako lokalsi mieliśmy przyjemność grać przed kapelami takimi jak BLOODY PHOENIX, UNSU, FUCK THE FACTS, ACXDC, IMPLORE czy CROSS STITCHED EYEYS (jako NOISEAXE i GT85). Nawet średnio kojarząc twórczość wyżej wymienionych można było miło się rozczarować. Teraz będzie taka okazja żeby załupać przed DEPARTMENT OF CORRECTION (który to gig odbędzie się wcześniej niż wydasz ten numer, hłe hłe).
B: Od lata 2015 nie zagraliśmy zbyt wiele sztuk, staramy się za to skupić na robieniu nowego materiału. Gramy gig 15 lutego, który będzie pierwszym od dłuższego czasu. Idealnie by było zagrać jakąś trasę po Europie w tym roku. Zagrajmy w Polsce i Bułgarii!
Jeżeli chodzi o muzykę, która miała na mnie wpływ nie sposób wymienić bo jest tego za dużo. Słucham wielu rzeczy, od black metalu do drum'n'bass. Powiem tak; jak dla mnie najlepszymi kapelami wszechczasów są MOTORHEAD, MAN HANDS, BATHORY, KNUCKLEDUST, PRIMUS, FETUS CHRIST. Powaga, jest wiele zespołów których uwielbiam słuchać.
R: Najbliższy gig gramy z francuską kapelą DEPARTMENT OF CORRECTION & synami Obamy z US - DIE CHOKING (TOTAL FUCKING DESTRUCTION member) no i ze starymi ziomami Pawła z poprzedniego projektu z Plymouth pod dzisiejszą nazwą HELPLESS. Nic konkretnego jak na dzisiejszą teraźniejszość. Ogólnie praca nad nowym materiałem... Mam nadzieję, że jakieś nowe wydanie w tym rocku jeśli wszy pójdzie jak powinno ;) Nie staramy się pchać wszędzie gdzie się da. Pozostajemy w cieniu i czekamy na właściwy czas. Inspiracje...? Kurcze, jak zacznę wymieniać to historia, hahah! Jest teraz tyle kapel i dostęp do mediów, że do końca życia nie starczy czasu na odsłuchanie wszystkich projektów. Młynek i napierdalanka ogólnie. In Your Face „main stream" !!!

ŚW: Trzymam kciuki za następne koncerty i żebyście w ostatecznie dotarli do Polski i Bułgarii, czemu nie? Lecimy z kolejnym pytaniem... Wytłoczyliście płytę i wydaliście własnym sumptem swoje promo, na którym znalazły się numery z bandcamp. Czy w przyszłości pójdziecie do przodu, mianowicie mam na myśli winyl? Dlaczego akurat zdecydowaliście się na kompakt? Czy myśleliście już coś o jakimś wydawnictwie, może splicie np. bandów z Bristolu? Ten materiał, który wisi w sieci nagraliście w studio gdzieś tu na miejscu?
W: Znów, daj Boże (teraz nie wiadomo który). Daj wszystko. Cały czas robimy nowy materiał, tylko idzie to sobie swoim własnym wolnym torem. Wytłoczenie CD było opcją tanią i oczywistą, jakiś fetysz musi być. Winyl nawet nie przeszedł mi przez myśl - potwierdzenie na tezę mojej baby, że w głowie mam siano. To były pierwsze koty za płoty, jak nagramy jakieś konkretne kawałki w rozsądnej ilości to będziemy się martwić jak słowo zamienić w ciało, winyl czy kasetę. Kawałki zarejestrowaliśmy w miejscowym Phantom DS studio, którego oberżysta Sebastian wykrzesał niekiepskie piekło z naszego hałasu. Jak tam trafić? Wyobraź sobie, że spadłeś właśnie z kosmosu do Bristolu, konkretnie na Easton. Właśnie wypiłeś piwerko w The Plough, idziesz na następne do Queen's Head, potem po drugim wychodzisz z baru, przechodzisz przez ulicę, wchodzisz do Icelanda po czteropak srebrnego Carlsberga, a studio twoich marzeń jest zaraz za Icelandem (brama



wygląda trochę jak podwoje warsztatu samochodowego czy czegoś podobnego) no i masz ☺.
B: Chcielibyśmy zrobić 7" splita z jakąś kapelą. Potem jakoś samemu ją promować, a także skontaktować się z labelami, które chciałby to wydać. To było nasze pierwsze nagranie no i wydaliśmy CD. Materiał zastał nagrany w Phantom DS Studio na Easton w Bristolu.
R: Seba stracił dziewictwo w dziedzinie grind i my nasze - wspólnie nagrywając pierwszy / doświadczalny materiał w tym składzie. Bardzo możliwe, że następne nagranie będzie tłoczone także na winylu... może nawet kasecie. Czas pokaże. Dostaliśmy propozycje splita z jednym z ciekawszych projektów, ale na razie nie chce nic jeszcze ujawniać ;)

ŚW: Przejdźmy może do tekstów, ponieważ interesują mnie one w połączeniu z szybką muzyką jaką wykonujecie. Czego one dotyczą, poproszę tak krótko!? Czy są pełne ironii i sarkazmu czy są na poważnie? Czy dotyczą jakiś ważnych spraw otaczających człowieka, postaw politycznych, frustracji, relacji międzyludzkich?
W: Teksty które piszę powstają w mojej chorej głowie (musiałem to napisać :D). Inspirują mnie ludzkie serca zarażone piekłem. Chciałbym wierzyć, że w rozsądnej ilości dosypałem do swych liryków języka Ezopowego, nie mniej są proste jak budowa cepa i tłumaczenie ich to jak analizowanie instrukcji obsługi pralki. Wiszą na bandcampie razem z kawałkami, link do nich znajduje się po prawej stronie każdego hymnu. Są spojrzeniem w głąb siebie, innych, otchłanie tam się czające i później na zewnątrz, patrząc przez pryzmat osobliwego klimatu odnalezionego wcześniej. Innymi słowy, są o życiu i śmierci, ale bardziej o śmierci ;)



ŚW: Chciałbym też usłyszeć od Was, mianowicie od osób które dłużej siedzą tu w mieście i nierozłącznie uczestniczą w tworzeniu sceny. Pokrótce kapele z Bristolu, które chcielibyście polecić do odsłuchania, zaproszenia? Czy jakieś obecnie tworzą się nowe projekty, wiecie coś bliżej może? Przybliżcie jeszcze cykliczne imprezy jakie odbywają się w Bristolu, na pewno zapraszacie w październiku na „Subvert", a okresie letnim na „Punx Piknik", coś jeszcze?
W: Człowiek widział to wszystko już tyle razy, że się przeżarł, stracił dystans i nie jest w stanie wskazać czegoś naprawdę qrva mega mega extra super wyperdolnistego a bristolskiego. Gdybym siedział na Malediwach i robił jako lokalny cieć, też pewnie rajskie widoczki i fajna pogoda by mi w końcu spowszedniały. Jakkolwiek, są rzeczy, które mnie porywają, a jakże! Biorąc niedawny czas: Outre, Odraza, Vallenfyre, Kromosom,.. Był taki młody włoski zespół STORM[O], który zagrał w Paszczy Lwa w BS5 a który pozamiatał moim ciałem od ściany do stolika. Także na żywo absolutną rewelacją okazał się występ VxPxOxAxAxWxAxMxC na „Forced System Festival" zeszłego roku. Jak tylko będę miał okazję, potańczę i pompki porobię przy nich następnym razem. Ach, kto nie chciałby zobaczyć na żywo HOAX, UNHOLY GRAVE, URTIKARIA ANAL czy SPASM - tak różny performens a dupę na pewno ruszy! Stara gwardia OBITUARY też na żywca dała radę ostatnio. Nowe projekty we wsi? Spytaj szwagra, przeca on coś tam nowego szyje, azaliż nie? :>



B: Kapele z Bristolu, które mógłbym polecić to REGRET i THIS ENDS HERE. Label Let The Bastards Grind regularnie zaprasza naprawdę zajebiste kapele, tak trzymać. „Subvert Fest" to dobry coroczny fest, jednak często są problemy ze znalezieniem właściwego lokalu.
R: Tak a nie inaczej. Poza tym mieliśmy pierwszą bristolską edycję „Equal Fest", który znany jest z tego, że przynajmniej jedna osoba ze składu musi być kobietą. Ogólnie Anty Homofobia Fest. Jest też parę imprez typu ska i typowe punk albo metal.
Jeśli chodzi o bristolską scenę to jesteśmy szczęściarzami, myślę. Miasto pełne muzy od zawsze. Koncerty co weekend i w tygu. Nie ma czasu na nudę... Chyba że brak czasu, albo ktoś woli pędzić życie na fotelu z pilotem, pierdząc w poduszkę, hahah! Każdy znajdzie coś dla siebie. Od podziemia punk / rock przez elektro do mainstream.
Nasi znajomi, aktywnie działający anarch. i politycznie, z kapeli ska/punk - SPANNER, czy typowo ska - GREAT ESCAPE. THIS ENDS HERE - crust.
Z młynka - ATOMCK - polecam - rzeźnia-napierdalanka. Świeży projekt punk/hc/crust - REGRET. BULLETRIDDEN - zajebisty projekt hc/punk/metal, który niestety odbędzie swój ostatni pożegnalny gig w marcu z wokalistą pod tą nazwa (z przyczyn niezależnych). CYDERNIDE - energiczny, słodki punk US z Andreą na vocalu. MURDER OF CROWS - crust projekt naszego starego garowego z GT, ostatnio reaktywowany... „Młody punk" VIOLENT IDEA i parę innych... ;)
MERCILESS PRECISION! Nieistniejący już projekt niestety, ale zdecydowanie jeden z najlepszych bristolskich, w ówczesnych minionych latach.

ŚW: Blagoy mógłbyś opowiedzieć coś o Bułgarii, o scenie punk? Zapraszasz nas do siebie na wakacje w okresie wakacyjnym?
Pochodzę z Bułgarii, w której scena punkowa ma się dobrze. Mam miłe wspomnienia, gdy jako nastolatek chodziłem tam na hardcore festiwale. Można wyróżnić dwa główne, zimowy który odbywa się w Sofii i letni na wybrzeżu w Varnie. Całkiem sporo kapel radzi sobie zupełnie dobrze i regularnie koncertuje po Europie. Największą nazwą jest LAST HOPE. Pierwszą punkową kapelą z jaką się zetknąłem był CONFRONT, który był zarazem pierwszym anarcho-punkowym bandem w Bułgarii a zaczęli grać pod koniec lat 80-tych. Na koncertach problemem są te tępe prawicowe łysole, którzy wbijają na hardcorowe gigi i psują całą zabawę. Miałem „przyjemność" doświadczyć tego parę lat temu podczas letniego festiwalu. Nie rozwodząc się, naziole odmówili opuszczenia terenu festu i w związku z tym WOLFXDOWN, którzy mieli zagrać odmówi występu. Fajnie byłoby tam zagrać. Lato jest piękne a piwko tanie!

ŚW: Chcielibyście opowiedzieć nam o swoim życiu prywatnym? Co robicie na co dzień oprócz uczestniczenia w tworzeniu sceny?!
W: Standard - work/consume/die...
B: W wolnym czasie popijam prosecco i snuję refleksje na temat światowego ładu, haha. Od czasu do czasu zachleję jak należy, słucham se muzyki, jeżdżę na rowerze po Bristolu obrzucając łajnem pieszych i kierowców samochodów.
P: Praca a po tyraniu trening po treningu NOISEAXE - grindcore próba, przy piątku zalewanie beercepsa do pełna czyli „Jutro to dziś, tyle że jutro".
R: Życie w systemie, z pracą - pełne - w braku czasu, hehe. Syn mój - Tymon, z którego nieraz czerpię energię i kopa do działania. Tabula Rasa i prawie nieskażony jeszcze tym co jest dookoła.

ŚW: Coś od siebie na koniec? Dzięki za wywiad!!
W: Nie dawajcie dzieciom bomb zegarowych, bo mogą je pogryźć.
B: Końcowe przemyślenia: graj szybko, chlej na umór i 420! Dzięki.
P: „At War With Grindcore" na co dzień wielkie pozdro dla tych co rozumieją scenę extreme i dla tych co chcą tworzyć, tworzą i dla wszystkich friends!!!
R: Chcecie...? Macie charyzmę...? To działajcie!!! Życie nie będzie trwać wiecznie!!! Wszystko w Waszych rękach!!!! Wszyscy mają TO!!!... tylko czy To wykorzystają zanim...? 3:)

JOHN MARTEN'S CREW

Ściana Wschodnia/Jarek: Chciałbym szczerze Wam pogratulować doboru drużyny zagranicznego klubu, który wybraliście jako fan club wszak obeznani w temacie wiedzą, że kibice St. Pauli są wyjątkowi szczególnie jeśli chodzi o wartości jakimi się kierują.
Na wstępie opowiedzcie jak zaczęła się Wasza przygoda z St. Pauli, skąd pomysł na właśnie tę drużynę i ilu członków, sympatyków liczy Wasz polski fan club St. Pauli? Czy jesteście z jednego regionu czy z całej Polski?



John Marten's Crew - Polski Fanclub Sankt Pauli: Pomysł na drużynę był prosty - oddaje wszystko co nam w duszy gra: antyfaszyzm, walkę z homofobią, walkę z dyskryminacją. Oglądając ich mecze nie da się siedzieć spokojnie - piłka często schodzi na drugi plan. Jesteśmy z całej Polski, obecnie liczymy nieco ponad 40 członków. (Warto tu dodać, że poza nami jest jeszcze Śląski Fanclub St. Pauli plus ponad 1880 ludzi lubiący nasz fanpage także trochę ludzi w Polsce czuje klimat Sankt Pauli.) Uwierz, że ciężko pojechać na ich mecz i nie pokochać tego co robią ludzie na stadionie i poza nim:) W Hamburgu widać zaangażowanie kibiców w wiele akcji społecznych, organizacji etc. że obojętnie czy to 3 czy 1 liga zawsze jest pełen stadion, dużo ludzi jeździ na wyjazdy i co najpiękniejsze kibice są na dobre i na złe z drużyną. Oczywiście aspekt sportowy też jest dla ważny. A pomysł fanclubu powstał w 2010 roku w Toruniu podczas spotkania ojców i matek założycieli.

ŚW: Muszę Wam zdradzić, że mój rysunek (z perspektywy czasu dosyć nieudolny) był używany przez ludzi a była to chyba końcówka lat 90tych z polskiego fan clubu St. Pauli. Na rysunku widniał skinhead z kuflem piwa a o ile pamięć mnie nie zawodzi ta inicjatywa była chyba z Torunia. Mam jeszcze periodyk z tamtych czasów Święty Pawełek. Nigdy osobiście tych ludzi nie poznałem a nasz kontakt wyszedł stąd, że od lat rysuję i piszę do zinów sceny alternatywnej w Polsce. Czy jesteście jakoś powiązani z ludźmi z tamtych lat czy Wasz fan club to nowa jakość?

JMC: Nasz fanclub to nie nowość, znamy założycieli tamtego fanclubu i mamy z nimi kontakt. To są niesamowici ludzie a fanclub John Marten's Crew powstał w Toruniu na bazie ich pomysłu, jest kontynuacją tamtego ruchu. Jedyna różnica polega na tym, że nasz fanclub ma status oficjalnego fanklubu, co oznacza, że jesteśmy zaakceptowani przez klub nad Łabą, zarejestrowani w spisie fanclubów i spełniamy postawione przez klub piłkarski i inne fankluby warunki. (W 2015 roku do oficjalnych fanclubów w Polsce dołączył fanclub ze Śląska). Przez to, że jesteśmy oficjalni bierzemy udział w spotkaniach fanklubów (nasi przedstawiciele byli na spotkaniu, które miało miejsce jesienią).

ŚW: Chciałem wejść na stronę polskiego fan clubu St. Pauli www.fcstpauli.pl ale jest ona nieaktywna. Jesteście też na portalu społecznościowym facebook. Czy w dobie słabnącego ruchu alternatywnego w Polsce Wasza inicjatywa cieszy się popularnością i czy planujecie stworzenie ciekawej strony internetowej propagującej St. Pauli, wydanie gadżetów klubowych ect.?

JMC: Fakt, próba stworzenia strony www nam nie wyszła:) ale mamy 1880 osób fajkujących nasz profil a to już jakiś sukces. Strony www nie planujemy, bo w czasach gdy wszyscy używają FB to nie miało by sensu. Przez facebook jesteśmy w stanie dotrzeć do osób zainteresowanych, łatwiej można nas znaleźć. Ta forma daje również formę bliższego kontaktu i interakcji. Nie wydaje nam się, że ruch alternatywny słabnie, co najwyżej się trochę zmienił. Na pewno nie wygląda jak w latach 90, ale zdecydowanie nie znika. Wydajemy gadżety i są to: vlepki, szale, kubki a teraz pracujemy nad paskami do spodni i koszulkami. Choć w obecnych czasach politycznych i nastrojów kibicowskich, noszenie ubrań z logo St. Pauli zakrawa o pewne ryzyko. Mimo to nasze gadżety cieszą się dużą popularnością.

ŚW: Skąd pomysł akurat na nazwę John Marten's Crew? Czy za patrona obraliście postać pirata i żeglarza, bo klub któremu kibicujecie jest z portowego miasta Hamburga... Czy nie miało to znaczenia?

JMC: Grupa nazwała się Załogą Jana Kuny na cześć polskiego pirata - bohatera opowiadań autorstwa Janusza Meissnera. Oczywiście to, że Hamburg jest miastem portowym miało znaczenia przy wyborze nazwy. St. Pauli ogólnie kojarzy się z „pirackim" klimatem, bo końcu symbolem Sankt Pauli jest Jolly Roger (czyli piracka bandera) a co najważniejsze, podobnie do piratów kibice St. Pauli są swego rodzaju wywrotowcami nie dającymi się podporządkować obowiązującym tendencjom.

ŚW: Tak sobie pomyślałem, żeby się wyróżniać trzeba być oryginalnym i wymyśliłem, że ciekawym motywem na koszulki polskiego fan clubu FC St. Pauli byłaby postać odkryta przez historyków i media Misia Wojtka. Miś Wojtek (tak go nazwano) został przygarnięty przez Polaków w Iranie - tam stacjonowała polska armia gen. Andersa i jej żołnierze wychowali misia, który jak dorósł doczekał się żołdu i autentycznie służył np. na wartach czy przy noszeniu skrzyń. Żołnierze nie chcieli opuszczać Afryki bez Wojtka a na to zgodę wydał sam Anders i Miś Wojtek na szlaku bojowym doszedł aż pod Monte Casino. Motyw Misia Wojtka jest wspaniały - jak Miś Wojtek walczył z faszyzmem! Co o tym myślicie? :)



JMC: Nie zastanawialiśmy się nigdy nad motywem Wojtka na koszulkach, ale na pewno poruszymy ten temat przy piwku na najbliższym



zlocie.

ŚW: Przedstawcie czytelnikom zina Ściana Wschodnia jak to jest z tym St. Pauli? Dlaczego kochają ten klub wszystkie freaki z Europy i świata, i jak zaczęła się historia kibicowania temu klubowi w Hamburgu?

JMC: St. Pauli to niemiecki klub sportowy z Hamburga założony 15 maja 1910 roku, jest klubem wielosekcyjnym; oprócz sekcji piłki nożnej posiada między innymi następujące sekcje np. piłki ręcznej, boksu i maratonu. Kibice drużyny otwarcie występują przeciwko rasizmowi, są to często przedstawiciele subkultury punkowej. St. Pauli wiąże się z ruchem antyfaszystowskim. Postawa skierowana przeciw radykalnej prawicy uwidoczniła się w latach 80. w związku z prawicowymi ukierunkowaniem kibiców innego hamburskiego klubu, HSV. Mecze na własnym stadionie rozpoczynają się od utworu „Hells Bells" AC/DC, a po każdej bramce rozlega się „Song 2" w wykonaniu BLUR. W latach 2002 - 2010 prezesem klubu był Cornelius „Corny" Littmann, który otwarcie przyznawał się do homoseksualizmu. Klub posiada także sekcję nie sportową: Sekcja Wspierających Członków. Ta licząca 12 tysięcy członków sekcja zajmuje się aktywnością społeczno-polityczną fanów klubu . Sekcja FC St. Pauli Marathon organizuje na początku czerwca coroczny bieg z kilkoma tysiącami uczestników. „St. Pauli Bieg Przeciwko Prawicy" jest imprezą przeciwko odbywającemu się w tym czasie prawicowemu „Marszowi Przyszłości Niemiec". Na wybudowanie nowego stadionu Millerntor dla 30 tysięcznej widowni, klub dostał w 2011 roku 8 milionów euro pożyczki od swoich kibiców. Z biegiem lat kibice St. Pauli stali się symbolem antyfaszystowskiej postawy na trybunach, które w dużej mierze w innych klubach zdominowane są przez prawicę. Zaangażowanie kibiców i współpraca z klubem sprawiła, że stał się on swego rodzaju ikoną i podobnie myślący kibice z innych klubów nie tylko w Europie ale i np. w Ameryce Południowej zaczęli się wzorować na kibicach z St. Pauli. Warto wspomnieć, że St. Pauli jest tak kojarzone z antyfaszyzmem i prospołecznymi postawami, że nawet ludzie nie do końca interesujący się footballem a popierający takie postawy noszę koszulki czy czapeczki tego klubu.

ŚW: W której lidze niemieckiej występuje St. Pauli? Czy udało Wam się odwiedzić stadion St. Pauli lub może uczestniczyliście w meczu wyjazdowym tego klubu jako oficjalny polski fan club? Jaka jest atmosfera wśród fanów drużyny z Hamburga? Jakie grupy wchodzą w skład kibicowskiej braci (punki, skini, freak's) czy przeważają kibice w polskim stylu typowych dresiarzy mocno nasterydowanych?

JMC: Sankt Pauli jest obecnie w 2 Bundeslidze, ale obecnie zajmuje miejsce w czołówce tabeli i wszyscy wierzymy, że uda się nam w tym roku awansować do 1 Bundesligi. Oczywiście już kilkukrotnie byliśmy na meczu jako fanclub i nie tylko na wyjeździe „domowym":) byliśmy już np. w Cottbus, Berlinie i Karlsruhe. W skład kibicowskiej braci wchodzą wszyscy: starzy, młodzi, biedni, bogaci, ludzie o różnej orientacji, różnej płci, punki, freaky, metale. Ale szczerze mówiąc typowego koksiarza dresa nie widzieliśmy. A atmosfera? Nie do opisania, wszechobecna przyjaźń, miłość do klubu, jest non stop głośno, wszyscy krzyczą i tańczą. Obcy ludzie się przytulają po golu! Dużo ludzi na stadionie nas zagaduje, co więcej zawsze wyrażają podziw, że przyjeżdżamy aż z Polski, angażujemy się i jesteśmy tak oddani klubowi.

ŚW: Polscy kibice od dobrych kilku lat w kontrze do restrykcyjnych ustaw rządu PO i Premiera Tuska, który walczył z fanami piłki kopanej jako modę wprowadzili politykę historyczną na stadiony. To jeszcze nie jest groźne (oprawy przypominające powstania, wybuch II wojny światowej, agresję Sowietów 17 Września 1939 roku czy podkreślanie czynów jakie dokonały „Inka" czy Anna Walentynowicz. Niestety za tymi subtelnościami na stadiony wdarł się szowinizm i brunatna zaraza.

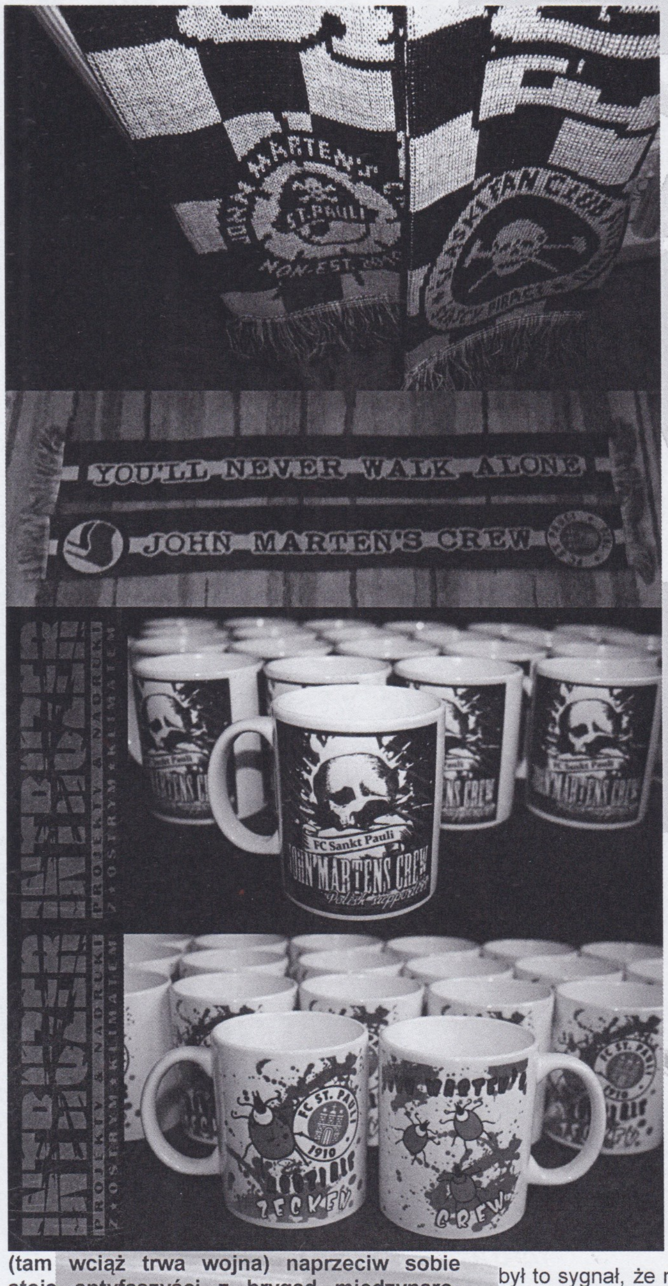
Czy fani St. Pauli przynoszą na swój stadion flagi Niemiec ew. flagi Hamburga lub czy może robią oprawy podkreślające, że w hitlerowskich Niemczech byli też przeciwnicy reżimu np. (W latach 30. powstał w Niemczech lewicowy ruch Antifa, Edelweißpiraten, Czarna Orkiestra)?

JMC: Zdecydowanie na stadionie nie ma flag



Niemiec, nie ma też flag Hamburga. Nie ma opraw historycznych. Co prawda zdarzają się flagi z Che Guevara, ale wiadomo na stadionie zdarzają się różni kibice. Napisz, że w Niemczech oprawy nie są robione z takim rozmachem jak w Polsce. Zazwyczaj na stadionie widać flagi fanclubów, flagi z Jollym Rogerem, z sercami, Antify a ostatnio flagi namawiające do przyjmowania uchodźców. Oprawy są stricto związane z klubem i drużyną.

ŚW: Zbierając materiał o europejskich antyfaszystach natknąłem się na informacje dotyczącą wojny domowej na Ukrainie. Wśród polskiego środowiska alternatywnego tego tematu raczej nie ma. Na froncie



(tam wciąż trwa wojna) naprzeciw sobie stoją antyfaszyści z brygad międzynarodowych. Część wybrała Separatystów jako walczących z reżimem Poroszenki „króla czekolady" i neobanderowców z batalionów „Ajdar" i „Azow", część ludzi z Europy w tym ochotnicy z Izraela walczą po stronie Ukrainy. Czy słyszeliście by antyfaszyści z Niemiec brali udział w tym konflikcie?

JMC: Wiemy, że w brygadach międzynarodowych są Niemcy, ale nie wiemy czy ktoś związany z St. Pauli angażuje się w konflikt na Ukrainie.

ŚW: Podczas pamiętnych derbów Warszawy pomiędzy Polonią Warszawą a Legią Warszawa roku 2013 zakończyła się pewna era, której specyfiką był stadion Czarnych Koszul. W latach 90tych praktycznie na każdym stadionie spotkać można było różne subkultury - chuliganami Pogoni Szczecin była horda szalonych Metali, lecz prawie do dziś lewicowo i antyfaszystowsko nastawieni kibice byli tylko w Warszawie. Odchyleni na prawo z Narodowej Polonii po pokłuciu ich nożami przez sobie podobnych z Legii na marszu 11 Listopada postanowili naciskani zakończyć z tradycją na Polonii. „Narodowcy" bronią się, że skoptowali sobie ziomków z Nowego Sącza i Cracovia by usunąć grupę antyfaszystów za uprawianie samowolki (szaliki, vlepki etc.) nakierowanej do własnych politycznych celów. Podczas meczu ważniejsze dla antyfaszystów wg. Narodowej Polonii było „lansowanie" swoich szalików, poglądów politycznych a na końcu zaatakowanie kibica. Black Rebels widzieli to zgoła odmiennie. BR obserwowali narastające procesy, które musiały pęknąć. Na meczach wieszany był „celtyk", produkowano rasistowskie gadżety, polowanie na ludzi o innym kolorze skóry na stadionie Polonii, awantura na turnieju kibiców Polonii między zwaśnionymi grupami. St. Pauli poparli na swoich meczach Polonistów z Black Rebels, lecz chyba na niewiele to się zdało. Polonia jest w III lidze na stadionie jak czytam w necie mogą pojawiać się tylko ludzie o „odpowiednich poglądach" a na tegorocznym turnieju kibiców Polonii była tylko garstką kibiców plus „celtyki". Czy myślicie, że w Warszawie Black Rebels zdołają jeszcze powrócić na trybuny czy to już zamknięty temat?

JMC: Niestety na Polonii sytuacja od tamtej pory nie wygląda dobrze. Kłopoty, z jakimi borykał i dalej boryka się klub zbiegły się w czasie z nieporozumieniami wśród kibiców. Black Rebels i ludzie, którzy ich w różny sposób wspierali swego czasu stanowili sporą siłę. Patrząc na ogólną frekwencje przy Konwiktorskiej to naprawdę był to sygnał, że można w tym kraju promować na trybunach postawy lewicowe. Sytuacja jednak uległa zmianie. Nie chcę tutaj wnikać w szczegóły, ale w pewnym momencie opcja narodowa zaczęła być coraz silniejsza. Wewnętrzne zatargi sprawiły, że tzw. normalsi również zaczęli mniej przychylnie patrzeć na BR niż miało to miejsce wcześniej. Obecnie trzeba sobie powiedzieć jasno, BR nie ma na trybunach. W ogóle frekwencja na meczach Polonii jest bardzo słaba. Kibice St. Pauli wyrazili swe poparcie dla BR, podobnie jak kibice kilku innych klubów, jednak wiadomo, że miało to wymiar symboliczny. Póki co nie wydaje nam się, żeby Black Rebels w najbliższym czasie powrócili na Konwiktorską jako ekipa. Część osób się wykruszyła, jednak są też tacy, którzy w dalszym ciągu nie poddają się i przypominają o tym, że BR istnieje chociażby vlepkując miasto. Trzeba mieć nadzieję, że nadejdą kiedyś dni, kiedy BR będą odgrywali wiodącą rolę na Polonii. Z całego serca im tego życzymy.

ŚW: Ligi europejskie zmagają się z trendem wymiany stadionowej publiczności z proletariatu na klasę średnią pragnąca oglądać futbol najwyższej klasy płacąc za bilet krocie, ale żądając nowoczesnych stadionów połączonych z galeriami handlowymi, spa itp. Dla mało majętnej publiczności nie ma już tam miejsca. Nie ma też miejsca dla flag, transparentów, opraw meczowych, rac i pirotechniki. Nie wznosi się też pod groźbą kary fanatycznego (często wulgarnego) dopingu. Jak to jest z tym Modern Football na stadionie St. Pauli?

JMC: Na szczęście Modern Football jest mało widoczny na stadionie. Nadal są flagi, transparenty, race i wszystko co w Sankt Pauli najlepsze. Jest domowa atmosfera i można spotkać cały wachlarz przekroju społecznego. W Hamburgu bardziej zamożna część społeczeństwa raczej utożsamia się z HSV, choć na pewno są też wyjątki. St. Pauli to specyficzna dzielnica i taka też jest publiczność na stadionie. Obiekt został kilka lat temu zmodernizowany, postawiono nowe, większe trybuny, jednak zachowany został charakter „klubu dla wszystkich". Oczywiście z racji tego, że klub jest profesjonalny zarząd musi dbać aby kasa na klubowym koncie się zgadzała, jednak dużą rolę w klubie odgrywają też kibice. Kiedyś padł pomysł, aby na terenie stadionu powstał klub gogo. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem kibiców i władze zrezygnowały z realizacji pomysłu. Nie ma mowy o jakiś porównaniach do firm typu Bayern czy Borussia. Na mecz piratów warto pojechać dla samego dopingu i dla atmosfery.

ŚW: Co roku w mieście tysiąca fan-clubów - Jaworznie odbywa się turniej kibiców, którzy często wyrzucani są poza nawias kibicowskiej sceny w Polsce i traktowani jak pikniki i „Janusze". Rok temu tj. w 2015 udział w turnieju brały ekipy fc reprezentujące barwy Ajaksu, Interu, Milanu, Barcelony, Newcastle, Manchesteru Utd. Braliście kiedyś udział w tej imprezie czy byłoby to jednak zbyt niebezpiecznie będąc wśród raczej mało tolerancyjnych koniec końców Polaków?

JMC: Nie braliśmy nigdy udziału w tym turnieju i raczej nigdy w nim udziału nie weźmiemy. Znamy specyfikę polskich fanklubów innych zagranicznych klubów i z całym szacunkiem dla nich są to zupełnie inne klimaty niż nasze. Mamy kontakty z polskimi fanami Celticu Glasgow, ale tam sytuacja jest analogiczna do naszej. Dla nas to, że kibicujemy St. Pauli wiąże się określoną postawą, filozofią życiową, to coś więcej niż tylko piłka nożna. Turniejem w którym kilka razy braliśmy udział był turniej „Gramy w Piłkę Nawet w Deszcz" rozgrywany przez wiele lat w Toruniu. Taka forma zdecydowanie bardziej nam odpowiada. Oprócz aspektu sportowego, który i tak zawsze traktowany był z przymrużeniem oka, można było spotkać znajomych z różnych miast, pogadać, czy nawiązać nowe kontakty.

ŚW: Parafrazując Ojca Rydzyka - słowo na niedzielę: „Zachęcajcie do siebie, umizgi mile widziane, również stroszenie w piórka" :)

JMC: Dziękujemy za wywiad. Zapraszamy do nas na: facebook.com/FCStPauliPolskiFanpage i do pisania do nas na jmc@fcstpauli.pl. Polecamy również fanpage naszego fanclubowego brata - śląskich piratów facebook.com/SilesianPirates.FC.St.PauliSilesianFanClub i zapraszamy do lektury książki Fabiana Balickiego - „Więcej niż piłka nożna? St. Pauli jest tą możliwością". (Jest to jedyna książka, napisana po polsku o Sankt Pauli). Nie bójcie się pisać do nas w sprawie kupna gadżetów.

John Marten's crew
POLSKI FAN CLUB FC SANKT PAULI

TOFU RIOT to młoda, lecz bardzo ciekawa kapelka z Rzeszowa, która już zaskarbiła sobie wiele punkowych serc nie tylko na Podkarpaciu. Chłopaki grają solidnego HC/punka z dobrym przekazem i są zaangażowani w wiele fajnych projektów. W 2016 roku planują nagrać płytę i zacząć koncertować po całej Polsce.
Pytania zadawał Ogór, a kolektywnie odpowiadali Mentos (wokal), Cinek (gitara/wokal), Tasior (perkusja/chórki) i Maciek (bas/chórki). **Wywiad: styczeń 2016**

Ściana Wschodnia/Ogór: Słyszałem o zamieszkach chlebowych („*Bread Riots*") ale o tych z powodu tofu to raczej nie :) Skąd taka nazwa?
TOFU RIOT: Teorii na temat genezy nazwy jest wiele. Każdy z nas po trochę ma zapewne swoją (hahaha). W niektórych kulturach tofu jest symbolem naturalności i czystości. Kostka naturalnego tofu jest wręczana więźniom wychodzącym po wyroku z więzienia jako symbol oczyszczenia (katharis). Naturalne zamieszki. Naturalna chęć zmiany jakiegokolwiek stanu, który jest niewłaściwy z najprostszych moralnych powodów.

ŚW: Jesteście młodą kapelką na scenie, lecz większość z Was ma już scenowe doświadczenie. W jakich kapelach udzielaliście bądź ciągle się udzielacie?
TR: Jeżeli już mamy wymieniać, to każdy z nas współtworzył lub nadal się udziela w następujących zespołach: dębicki ORTODOX, rzeszowskie TUPOLEW, FREI REPUBLIK PANAMA, a bardziej szeroko podkarpackie: ZMOWA, MR KIEŁB ASS, MARSZ NA WASZYNGTON, SPIRALA MILCZENIA, RAYAMAN a poza tym nagrywamy rap.

ŚW: Powiedzcie kilka słów o projekcie „*Subcarpathian Punks*"!
TR: Bardzo zacna inicjatywa, polegająca na tym że chłopaki z kilku podkarpackich kapel skrzyknęli się aby zagrać i zorganizować koncerty prezentujące szeroko pojętą muzykę punkowo - hardcorową z Podkarpacia. Myślą przewodnią jest wzajemna pomoc i odpowiedzialność przy organizacji, zamiast komercyjnego podejścia do całej sprawy. Jako że inicjatywę tą zapoczątkowały ekipy z ORTODOX, SABAŁA BACAŁA czy BUREK DOBRY PIES, był to dla nas pewnik dobrej roboty. W tym momencie na Podkarpaciu są chyba najmocniejszym „bastionem" organizującym regularnie koncerty w całym regionie i nie tylko. Prywatnie - co tu wiele gadać - po prostu przednia ekipa. Propsujemy inicjatywę, wspieranie takich akcji to sama przyjemność. Jeśli załoga z „*Subcarpathian Punks*" czyta te słowa to ... JESZCZE SIĘ SPOTKAMY!



ŚW: Wraz z dębickim ORTODOX graliście i współorganizowaliście benefitowy koncert na zatrzymanych anarchistów podczas demonstracji przeciwników europejskiego kongresu gospodarczego. Czy bliskie są Wam anarchistyczne/antykapitalistyczne idee?
TR: Tak, są bliskie. Zresztą niema tu się co rozpisywać. Pomoc wzajemna w takich sytuacjach powinna być tak naprawdę naturalną reakcją u każdego człowieka. Byliśmy w sytuacji w której mieliśmy możliwości zorganizowania tego wydarzenia więc to zrobiliśmy.



ŚW: Przez jakiś czas byliście zaangażowani w miejsce/projekt o nazwie „*Kontrast*". To miejsce dosyć jasno świeciło na wolnościowej mapie Podkarpacia. Możecie opisać w kilku słowach co się tam działo i co to za miejsce?
TR: W pewnym momencie w miejskiej przestrzeni Rzeszowa pojawiła się okazja wykorzystania zaniedbanej kamienicy w centrum miasta. Sympatycy myśli wolnościowych stworzyli tam coś na kształt *Tymczasowej Strefy Autonomicznej* w myśl Hakim Beya. Miejsce zostało ochrzczone jako „*Kontrast*" - a byliśmy mocno kontrastowi jak na komercyjny charakter centrum Rzeszowa. Kamienica na Dymnickiego była gospodarzem wielu wykładów, eventów kultury alternatywnej (promocje książek, ogólnopolskich akcji, prelekcje, wykłady, warsztaty plastyczno-teatrzykowe dla dzieci itd.) koncertów, oraz spotkań „taneczno-towarzyskich". Miejsce posiadało urok klasycznej starej kamienicy. Wolnościowy Dom Kultury.

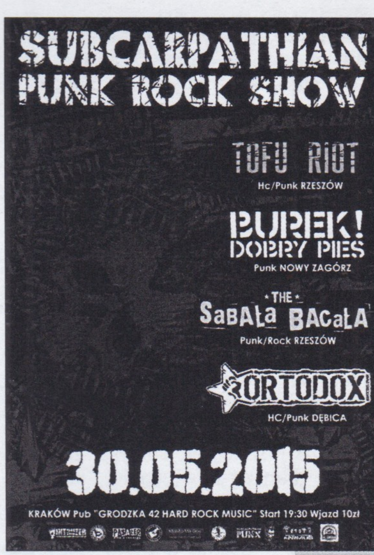
ŚW: Gracie covery takich kapel jak APRIL czy POST REGIMENT nie sądzicie, że brakuje dzisiaj w Polsce tak szczerych i zaangażowanych kapel?
TR: Nie do końca uważamy aby zaangażowanych zespołów było dziś mało. Świat nie wygląda jak 25 lat temu - mamy wrażenie, że scena



TOFU RIOT na melanżu w „Kontraście"

zapomniała, że rzeczywistość dookoła zmieniła się diametralnie. Jeżeli próbujemy przekazywać cały czas informację i robimy to w ten sam sposób - powiedzmy przez te 25 lat - siłą rzeczy odbiór już nie będzie ten sam. Przez to scena może zacząć być postrzegana jako jakaś forma archaicznego teatrzyku, a chyba chodzi nam o to aby coraz więcej ludzi podzielało pewne naturalne postawy. Jest wiele zespołów, czy projektów które są zaangażowane na różnych płaszczyznach twórczości. Nie ogranicza się to tylko do muzyki HC/punk i muzyki jako takiej w ogóle. Dlatego, zespołów zaangażowanych jest sporo, ale odbiór nie jest już tak mocny jak te parenaście lat temu. Myślimy, że scena jest żywym organizmem dlatego musi zauważać zmiany jakie dzieją się dookoła i na nie reagować.

ŚW: Jak wygląda sytuacja w Rzeszowie - kiedyś bastionie punka na mapie Polski i wylęgarni wielu niezależnych kapel?
TR: Dokładnie tak jak mówiliśmy wcześniej. Z 10 lat temu było w Rzeszowie i na Podkarpaciu wiele koncertów i eventów. Wiadomo, że W Rzeszowie chociażby takie miejsca jak *Vinyl* czy *Pub Kultura*. Siwy dalej wydaje vinyle i prowadzi sklep „*Toxic*".



THCULTURE właśnie wydało kolejną płytę - wszystkim zajmowała się duża grupa ludzi którzy byli mocno wkręceni w klimat. Odbiór był większy - wszystko się jakoś kręciło. Dziś sytuacja się zmieniła - środowiska ludzi myślących w sposób wolnościowy, będący alternatywnym do panujących ogólnie trendów wyszły poza mury getta HC/PUNK. Osoby zaangażowane tworzą inicjatywy, imprezy z pogranicza elektro, dub, trans a także hip hop, HC. Teledysk do tego projektu kręcony był w wyżej wymienionym *„Kontraście"*. 1984 nadal szarpie nerwy, nawet WAŃKA WSTAŃKA podobno pogrywa. Tak więc... coś tam się dzieje.

ŚW: Zagraliście już trochę koncertów w płd-wsch Polsce. Kiedy można się spodziewać płyty i ewentualnej trasy koncertowej?
TR: Co do nagrania materiału to celujemy w wiosnę 1984 (hahaha... wiosna będzie nasza!!) znaczy 2016. Co do wydania to wszystko jest przed nami, ale jesteśmy zdecydowani na D.I.Y i na wzajemna pomoc szczerych przyjaciół. A jeśli chodzi o koncerty to plany są wielkie. Pierwszą połowę 2016 poświęcamy na pracę u podstaw, a koncertowo zrobi się w drugiej połowie roku. Po dokładne informacje zapraszamy na naszą stronę na MordoKsiędze albo do Tasiora (perkusista) na chatę (stawka 4 piwa bez VAD) - on wam wszystko pojaśni na bieżąco.

ŚW: W jakich inicjatywach, oprócz TOFU RIOT obecnie się udzielacie?
TR: Ten projekt w naszym założeniu nie ogranicza się tylko do tworzenia i grania HC/PUNK w TOFU RIOT. Na próbach też kładziemy słowa pod bit kradziony z klasyków rapu, upiększamy przestrzeń miejską farbą i vlepami, czy działamy na gruncie społecznym Rzeszowa, a dokładniej alternatywno-społecznym... Temat rzeka, a nie będziemy lać wody. Zapraszamy na koncerty, to będziemy gadać...i grać!

ŚW: Kilka słów na koniec i dziękuje za wywiad.
TR: Osiemdziesiąty czwarty jest teraz. Kontakt: *tofuriot1984@gmail.com*



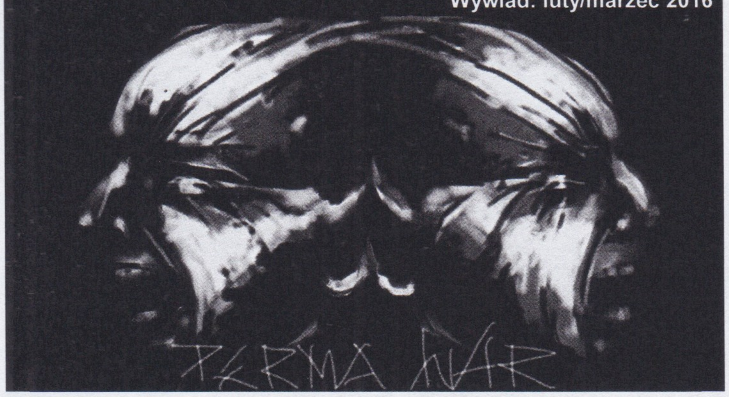




PERMA WAR to Polacy na codzień zamieszkujący miasto Londyn. To zespół składający się z ludzi, których wcześniej kojarzyłem z koncertów londyńskich.
Po jakimś czasie Ewa z Dawidem dobrali basistę do składu, który jak się okazało jest z tej samej miejscowości co ja. Miałem ogromną satysfakcję zrobić im koncert i poznać tych ludzi bliżej!

PERMA WAR to „Perła" przez duże „P", to „Wisienka" na wegan torciku. Jak dla mnie odkrycie 2015 roku!

Zdjęcia: Positive Cacophony_Paul C, Bristol/25.07.15_„Red Lion"
Wywiad: luty/marzec 2016



Ściana Wschodnia/Łukasz: Hellol Permamentni Wojaże! Od razu chciałbym podziękować Wam za występ 25.07.15 w Bristolu i doborowe towarzystwo, było nam bardzo miło Was gościć w bristolskich skromnych progach! Jak się Wam grało??

Ewa: Narobiliśmy sprzęgów i pisków więcej niż polskie PKP ale odzew był pozytywny więc chyba było to jakoś zjadliwe (pozwólmy ludziom myśleć, że to taki performance zamierzony).

Dawid: Jazda bez trzymanki, jak zwykle koncert pełen pozytywnej energii!!! Miło było nam poznać część załogi z Bristolu. Tak w ogóle to był chyba nasz pierwszy koncert na wyjeździe po Anglii. Dzięki za wikt i opierunek i pozdrawiamy :-)

Śliwa: Zajebiście było!!! Mała knajpka i fajni ludzie, super. Zagraliśmy z kapelami które znamy i ludzi grających w owych kapelach też znamy bardzo dobrze...he, he. Generalnie spoko impreza (koncert) i po też, pięknie.



ŚW: Na wstępie chciałbym nakreślić, iż mimo damskiego wokalu nie będę porównywał PERMA WAR do POST REGIMENT. Nie wiem skąd te zestawienia, zawsze jak pojawia się pani na wokalu to od razu muszą być regimenci, hehe, tym razem pudło! Wy posiadacie własny styl, fajne wstawki Dawida, megafon, ciekawa barwa głosu, chórki... Tak grany punk jakoś kojarzy mi się ze squaterskim punkiem, racja?



E: Nie wiem czy posiadamy styl, hehe ale faktycznie jest tak, że jak się damski wokal pojawia to zaraz też przykleja się „post regimentową łatkę". Nam też się zdarzyło to słyszeć... nie jest to krzywdzące porównanie, wciągał postów każdy, mi się wciąż dupa trzęsie przy każdej płycie, ale niech to będzie ukłon w stronę wszystkich pięknie rozwrzeszczanych kobiet (nawet z szufladkowaniem dobrze by się było czasem wysilić, jakoś tak z polotem, fantazją). Kiedy wkładasz w coś dużo pracy i swoich emocji to dajesz odbiorcy część siebie...chcesz żeby się z tym podarunkiem oswoił, zaprzyjaźnił tudzież odrzucił go z niesmakiem ale ważna jest dla Ciebie szczera reakcja.. uszy! Squaterski punk brzmi zdecydowanie lepiej/ dzięki!

D: Miejmy nadzieję, że kiedyś to się zmieni. Łatwo jest powiedzieć ten zespół gra tak jak tamten. Trudno też jest znaleźć nowy styl w graniu. Każdy z nas słucha podobnych kapel. Jako że nasiąknęliśmy od małego podobnym klimatem, możliwe jest że słuchając naszych wypocin odbiorca usłyszy pewne inspiracje. Najpiękniejsze jest to jak spotyka się parę osób, a każda z tych osób ma inną „banie", i te „banie", które są niezależne, czasem wydawałoby się kompletnie różne, nie pasujące, zaczynają się łączyć energetycznie w jedną całość. Bez granic!!!

Ś: Dobrze to Dawid nakreślił różne banie - piękne granie:) Osobiście sądzę, że im więcej różnych gatunków muzycznych słuchasz tym lepiej zakręconą muzę możesz tworzyć, chociaż proste klimatyczne granie też jest piździec extra.

ŚW: W tym roku stuka Wam trzeci rok wspólnego grania jako PERMA WAR, tam jakoś były zawirowania i zastój bo szukaliście gitarzysty, teraz się wszystko wyprostowało, tak? Jesteście silni by podbijać serca kolejnych słuchaczy!? Może krótko wspomnijcie o historii PERMA WAR. Też wcześniej przez chwilkę nazywaliście się USELESS. Jak poznaliście się wszyscy, jak doszedł Wam gitarzysta Maniek, jak doszedł Śliwa?



E: U S E L E S S wykiełkowało w ciekawym bardzo składzie: Siachu (gitara) Dawid (gary) i Robek (bas). Brakowało wokalu a mi się zawsze gdzieś tam po kieszeniach plątały niewykorzystane słowa. O dziwo weszło. Znaliśmy się już wszyscy od tej „najlepszej" strony więc pierwsze próby były naprawdę bezstresowe.. luźny temat. Odpadł od nas Robek (rwy kulszowe, takie tam hehehe). Pochłonęło go bez reszty PRO PUBLICO BONO więc musieliśmy szukać nowego człowieka z basem i tu pojawił się Rafał (poznaliśmy się na jakiejś imprezie na squacie...chyba Siachowe oko go tam wypatrzyło). A z Rafałem pojawiło się dużo przestrzennego brzmienia i zapału. Odszedł Siachu (znów dolina) więc Rafał przeskoczył na gitarę i naprawdę zaczęło się dużo dziać. Zmieniliśmy nazwę na PERMA WAR (nie żeby nam się USELESS nie podobało ale odkryliśmy istniejące już kapele o tej samej nazwie). W międzyczasie znajomy napomknął ze grywa w piłkę z jakimś szalonym basistą z Włodawy. Tak poznaliśmy się ze Śliwką. Wypiliśmy parę browarów (pod poznawczy dialog). Przegadał nas w pierwszej minucie, zluzował w drugiej a w trzeciej było już tak jakbyśmy od zawsze po lasach razem grzybów szukali, ma chłop straszną bajerę, hehehe. PERMA WAR zaczęła brzmieć po swojemu...permowemu. Smakowało nam tak bardzo, że zrobił się z tego temat na płytę...płyty nie ma, hahaha (kiedyś będzie). Odszedł od nas Rafał, próbowaliśmy parę miesięcy z nowym gitarzysta Mańkiem, nie udało się. Teraz znów poszukujemy człowieka ze strunami, jak się pojawi będziemy dalej mieszać w kotle. Czy jesteśmy silniejsi? Hmmm, pełniejsi chociaż dalej głodni hehe. Banda oszołomów, która jakimś cudem i mimo różnic charakteru była w stanie zbudować całkiem mocny szałas, czasem dach przecieka i po kostkach pizga ale jest w tym siła.

Ś: Z tym szalonym basista to lekka przesada he, he, he. Faktycznie mój kumpel Rafał zapytał czy nie pograłbym na basie punk rocka w pewnej kapeli, odpowiedziałem że nie wiem czy się nadaje. Pogrywałem co prawda na basidle we Włodawie z ziomusiami w pewnym projekcie po rozpadzie SACRAL ale to było z 20 lat wstecz...I jeszcze punk rocka....?

Nic to poszedłem, pogadałem i jestem do dziś.

ŚW: Trzymam kciuki, że pozbieracie się i gitara się znajdzie! Przejdźmy do kolejnego pytania... Jesteście coraz bardziej zauważalni i gracie coraz więcej. Tak wiele razy występowaliście w Londynie, zaproszenie mieliście również i pojawiliście się w Dublinie?! Jakieś plany na wyjazdy poza UK czy coś już przegapiłem?

E: Dublin hehe. Koncert zorganizowali znajomi. Grała istniejąca jeszcze wtedy SONDA, SISSY i CROWS. Chłopcy napoili porządnie, nakarmili też zacnie (leczowe curry do dziś na języku tańczy). Świetny klimat, kupa znajomych twarzy. Jeszcze raz wielkie dzięki! W Londynie też udało nam się zagrać na paru koncert ach...te nielegalne wspominamy najlepiej, hehe. Teraz trochę ciszy... próbujemy ogarnąć zaległy temat płyty...uf.

Ś: Ja to mam taką cichutka nadzieję, że już niedługo wszystko się ułoży i znowu wpadniemy w rytm prób i koncertów. No i płyta w końcu.

A jeżeli chodzi o Dublin: ludzie, koncert, klimat i wszystko to po czym się gęba śmieje ;) było w jak najlepszym porządku. Pozdrawiam serdecznie.



Łukasz PERSECUTION-BULLET RIDDEN, Filip B.S.B., Śliwa, Dawid, Ania i Filip, Betty, Ewka, Martin_26.07.2015

ŚW: Dawid opowiedz o swojej karierze muzycznej w zespole KLINIKA...

D: To był dobry czas... Wszystko zaczęło się trochę dziwnie, a mianowicie od momentu gdy opuściłem szkołę podstawową i wbiłem się do szkoły średniej. Zmiana klimatu, nowe osoby w klasie, podróż rozpoczęta. Wtedy też przeżyłem metamorfozę, zacząłem słuchać punk rocka. Był naprawdę odlot, nowi koledzy, pierwsze koncerty, wino na ławce i smażenie lufek. Tak też poznałem Rodżera (gitarzysta z KLINIKI). Razem byliśmy w tej samej klasie. Jakoś na drugim roku, była to długa przerwa pomiędzy lekcjami, spotkałem się z Rodżerem i zaczęliśmy gadać o muzie. W pewnym momencie R. zapytał się mnie, czy chciałbym może grać na bębnach w KLINICE? Był to lekki szok dla mnie, ponieważ nie miałem kompletnie żadnego pojęcia jak grać na jakimkolwiek instrumencie a tym bardziej na bębnach. KLINIKA w tamtym czasie działała dosyć prężnie, koncerty plus nagrany materiał który ukazał się na kasecie „Ultimo". No ale co tam pomyślałem, trzeba spróbować. Tak więc zaczęła się ostra praca. Po połowie roku zagrałem pierwszy koncert z KLINIKĄ. Nim nie minęły dwa lata, mieliśmy już nowy materiał, który ukazał się na płycie „Tourdion". A później to było tylko lepiej. Dużo koncertów zagranych w Polsce. Mieliśmy okazje podróżować i grać w Czechach, Słowacji, Niemczech, Holandii. Zagraliśmy również tygodniową trasę po Polsce z UNDER THE GUN.

ŚW: Dzięki za odpowiedź! Mieszkaliście wcześniej w Dublinie, też były jakieś przymiarki do zakładania zespołu, jak to wyglądało i czemu się nie udało? Dlaczego ostatecznie wylądowaliście w Londynie? Jak układało się tam życie? Moglibyście wskazać różnicę w różnych sferach życia?

E: Żadnych przymiarek. Dublin był wtedy dla mnie taką spokojną oaza...praca, dom, rachunki, pies, małe odległości, mniej pośpiechu...leń...łatwo było uciec od zgiełku...tego chyba najbardziej mi brakuje...tylko ten qrwa wiatr i deszcz, hehe wywiewał z głowy resztki rozsądku.

D: Dublin to był też dobry epizod. Kraina która płynęła miodem i mlekiem. Kompletna sielanka. Człowiek zapomina, że jest wilkiem w takich warunkach. Nie pamiętam kiedy ostatni raz tyle się włóczyłem po pubach, po imprezach domowych itp... Świetne miejsce by zobaczyć wielkie i małe zespoły z całego świata w kameralnych warunkach. Dużo zieleni i piękne krajobrazy, góry i morze. Po jakichś trzech latach otrząsnąłem się lekko z tego letargu i pomyślałem, że trzeba coś znowu pograć. Wyjeżdżając z Polski obiecałem sobie, że zawsze będę grał w kapeli bez względu na miejsce. Zarzuciłem więc wici i udało się znaleźć basistę i gitarzystę. Próbowaliśmy przez jakiś czas ale wszystko legło w gruzach... Pojawił się krach na giełdzie, spakowaliśmy się i obraliśmy kierunek London. London dlatego, że było chyba najłatwiej, mieszkałem tu przed wyjazdem do Dublina. Praktycznie to z mojej strony był to powrót na stare śmieci z nowym, świeżym spojrzeniem.

ŚW: Śliwa opowiedz o swoim graniu w zespołach, kiedy chwyciłeś pierwszy raz za gitarę i który to był rok? Nie jedna osoba mówiła mi, że jesteś najstarszym metalowcem z Włodawy i pewnie pamiętasz dokładnie te pierwsze zespoły zapraszane do Włodawy na koncerty, znasz zapewne całą historię włodawskich zespołów metalowych, punkowych i reggae/ska! Mógłbyś wtajemniczyć czytelników? Osobiście mogę nakreślić, że jako małolat pamiętam koncerty od 1998 roku zespoły m.in. POZAMIATANE i KOMISCHE PILZE. Jak obecnie oceniłbyś kondycję zespołów i organizowanych koncertów we Włodawie?

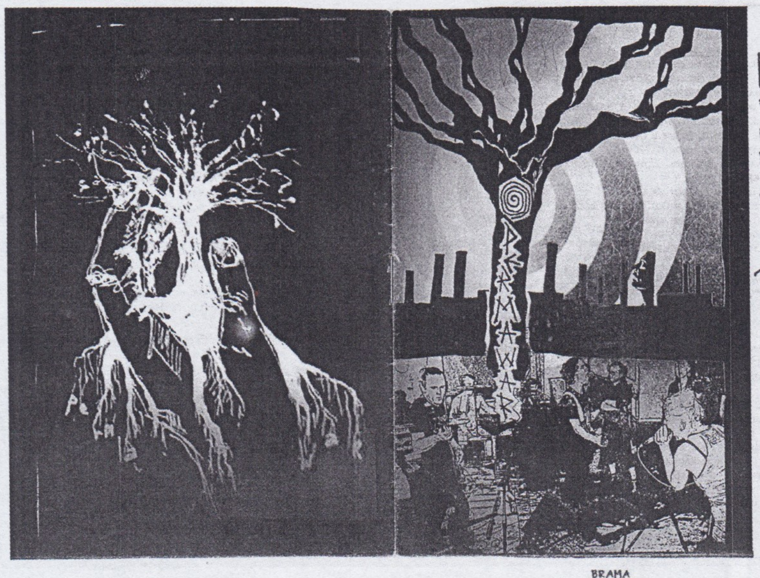
Śliwa: Również dziękuję za wspaniały koncert i imprezę, było super!!! W pierwszej kapeli darłem ryja a był to rok 86 chyba. Z gitarą tak bardziej na poważnie zaczęło się w roku '88 (SACRAL 88-95 próbowaliśmy death metal wtedy z Helą, Matwiejem i Czarnym) fajnie było. Wiele spoko zespołów grało wtedy we Włodawie i okolicach a koncerty odbywały się praktycznie co trzy cztery tygodnie. Prócz lokalnych gwiazd :) gościliśmy również kapele z Polski odbyło się kilka mocnych koncertów punkowych (INKWIZYCJA, KOLABORANCI czy PROFANACJA). Na metalowym podwórku też wiele się działo. Po roku '96 jakby trochę przycichło ale na innych płaszczyznach i nurtach muzycznych zaczęło we Włodawie wrzeć. Pojawili się KOMISCHE PILZE i nastała era punko-reggae. Grało POZAMIATANE. Ludzie śpiewali rap i hip - hop, i znowu kapele z Polski zaczęły przyjeżdżać do Włodawy (imprezy niezapomniane piździec:) W '99 roku wyjechałem z miasta i tak się „tułam do dziś". Do Włodawy wpadam 2-3 razy w roku spotkać się ze znajomymi. Kapele i osoby, które pominąłem w wywiadzie przepraszam i zarazem pozdrawiam :)



ŚW: Przez ostatnie dwa lata zauważyłem sporą grupkę małoletnich narodowców - pseudo patriotów w dresach i to właśnie w takich małych miasteczkach jak Włodawa rodzi się ksenofobiczne młode pokolenie, które ciśnie na usta hasła typu: „Polska dla Polaków", „Stop dla islamizacji Europy", „Good Night Left Side" czy „Polscy Kibice przeciwko lewactwu"! Czy myślisz, że obecny stan rzeczy spowodowany jest tym, iż we Włodawie rządzi PIS i stąd panuje moda na pseudo patriotyzm, „zakupy tylko u drobnych przedsiębiorców", czczenie Dmowskiego, stawianie pomnika Żołnierzom Wyklętym i świętowanie dnia Morderców Wyklętych a także wyjazdy z flagami „Bóg-Honor-Ojczyzna. Narodowa Włodawa" na Marsz Niepodległości do stolicy? Jak myślisz dlaczego się tak obecnie dzieje w mieście, w którym było jeszcze kilka lat tak wielu punków?
Ś: Jeżeli chodzi o narodowe i patriotyczne zachowania młodych ludzi to powiem tak: naczytałem i naoglądałem się tych wszystkich tematów i za komuny i w czasach współczesnych i jedno wiem, że jak ludzie będą ludźmi to na świecie będzie działo się lepiej a na dzień dzisiejszy prawdziwego człowieka w człowieku jest niestety coraz mniej i to jest smutne.

ŚW: OK, przejdźmy może do zespołu... Ciekawy jestem czy powstały od ostatniego roku jakieś nowe fajne grupy w Londynie z Polakami w składzie co byście mogli polecić i czy siedząc poza granicami Polski obserwujecie scenę hc/punk w Polandii? Jak myślicie w jakim kierunku pójdzie scena czy patrząc na obecną pisowską władzę i totalitaryzm. Zespoły punkowe będą bardziej radykalne w tekstach?
E: A są za mało radykalne?
D: Londyn jak wiadomo jest ogromną kolebką muzyczną. Ciągle coś się dzieje, przeplatają się osoby, które już wcześniej grały w zespołach i próbują na nowo coś tworzyć. Z takich ostatnich ciekawostek, które wpadły mi w ucho, gdzie udziela się załoga z Polski to np. FRESH FLOWERS OF BLOOD, SURYA czy też już znane BSB. W Polsce pomimo tego, że spora część punkowców emigrowała do innych krain, punk wciąż jest. Scena nadal jest mocna. Staram się być co roku na którymś z festiwali. Za każdym razem jest zaskoczenie. Pojawiają się co chwile nowe zespoły, które grają naprawdę dobrego punka. Poziom techniczny jest gruby:-)
Ś: Londyn to wielka metropolia co za tym idzie wiele się dzieje wiele powstaje nowych naprawdę ciekawych kapel i nie tylko angielskich, i nie tylko polskich, bo jest nas dużo w tym mieście. Grają ludzie z różnych kontynentów świata (Brazylia, Japonia itd.). Muzycy przelewają klimaty, które przywieźli ze swoich krajów przez co muzyka staje się bardziej ciekawa i tak jak Dawid wspomniał poziom jest gruby.

ŚW: Dzięki za poświęcony czas i do zobaczenia wkrótce :) Coś może na zakończenie?
D: Buziaki i pozdrowienia dla tych wszystkich, których znamy, którzy ciągle nas inspirują do działania. PUNK IS NOT DEAD i do zobaczenia niebawem!!!
E: Hehe, wiesz ile wysiłku mnie kosztowało co by Ci tekstu całego nie zapaskudzić. Koniec.
Ś: Dzięki za wywiad Łukasz. Pozdrawiam wszystkich ziomków z Londynka i z Polski. Do zobaczenia na koncertach i innych libacjach ;) czego Wam serdecznie i sobie życzę.



nevma teksty

CZLOWIEK
TAK PRZYSZEDL CZLOWIEK
SWIAT CALY PRZYWLASZCZYC CHCIAL SOBIE
POKLONIL SIE WOJNIE
Z WOJNA W ZMOWIE NIE ZYLI SKROMNIE
TAK ODSZEDL CZLOWIEK..NIC
NIE ZOSTAWIL PO SOBIE NIC
SZYBCIEJ POWINIEN ODEJSC!!!!!!
I CHOCIAZ NIE MIAL CZYM JUZ ODDYCHAC
DUSILA GO PYCHA
WCIAZ TAK CHCIWIE JA LYKAL
BEZ SWIATLA, DZWIEKU ZADNEGO WOKOL
WCIAZ W TOTALNYM AMOKU
TOCZYL WOJNE O POKOJ!!!!!
SZYBCIEJ POWINIEN ODEJSC_____

ILUZJA
SWIAT SIE W KLAMSTWIE ZAPLATAL
TONIE W LUDZKIEJ CHCIWOSCI
POWTARZAMY HISTORIE BEZ KONCA
PRAWDA TAK MOCNO KASA, KLAMSTWO ILUZJE TWORZY
SWIATA W KTORYM SIE CHCESZ UPOKORZYC..
SCENARIUSZ STRACHU JEST LATWYM NARZEDZIEM MANIPULACJI
OFIARY W LUDZIACH WPISANE W SWIAT KLAMSTWA I PROWOKACJI
OBOJETNOSC NISZCZACA, ZAMKI, DRZWI, W OKNACH KRATY
DZIECI TANCZA NA LUFACH ARMATY
CZLOWIEK PRODUKT BEZ DATY, W TALERZ KRWAWE OCHLAPY
WIELKI KRYZYS, SWIATOWY GLOD, WYZYSK____
MY SAMI ZA DRZWIAMI, BETONEM ZALANI, W POSPIECHU
ROZLICZAMY SIE Z WLASNYM STRACHEM Z KAZDEGO ODDECHU
W GLOSNIKACH DZWIECZY JEDNO SLOWO
TERRORYZM STAL SIE CODZIENNA MOWA
MY W SWIECIE WYBIORCZYCH INNFORMACJI
STAJEMY SIE GLUPSI!!!!! STAJEMY SIE SLABSI!!!!!!

DUCHOTA
NIESIESZ TEN OGIEN TAK NIEOSTROZNIE
ROZSWIETLAC MIAL DROGE___PODSYCAC
SPALIL JUZ WSZYSTKIE EMOCJE W TOBIE
PARZY DRUGI JUZ KONIEC
PRZEDSIONEK SWIATLA, DLONIE ZWEGLONE, DLONIE W OSLONI
ROZCIAGNA CIEMNOSC JESZCZE O METR
TAK TRUDNO Z NIM STAC, TAK TRUDNO Z NIM BIEC
SWIADOMOSC! TEN BALAST NIECHCIANY
ZE CZAS POSIADANY NIEROZCIAGALNY JEST
ZWOLNIJ!!!!!
POSPIECH GWALCI, UCIEKASZ BEZBRONNY
ZGUBIONY_____
NA NIEWLASCIWEJ ULICY, PRZY NIEWLASCIWYM ZAKRECIE
TAM TLUM ZASLONIL CI OCZY, TLUM POWIAZAL CI RECE
ZWOLNIJ!!!!!

NIESIESZ TEN ODGIEN___
TAK NIEOSTROZNIE____

DWIE RECE I KAMIEN
SENSEM DRECZYSZ GLOWE, WZNIESIONE RECE W PROTESCIE
ZAPOMNIJ!!
KUP WIECEJ WOLNOSCI W PLASTIKU
W BETONIE I TAK JUZ TONIE
JEST TAK NIESPOKOJNIE!!!
DWIE RECE I KAMIEN, DWIE RECE I OGIEN
DZIEN NOWA SZYKUJE ZBRODNIE
JEST TAK NIESPOKOJNIE!!!
TUTAJ WCALE NIE CHODZI JUZ O NAS
JEST NOWOTWOREM KARMIONA!!
ZASYPIAMY BEZ SWIADOMOSCI ZE NOSI ON NASZE IMIONA
CODZIENNIE TRUTA, CODZIENNIE GWALCONA
NAPRAWDE NIE CHODZI O NAS
BEZ SWIADOMOSCI ZE GINIE I KONA TAK NIEWIELE MOZEMY DOKONAC
DWIE RECE I KAMIEN, DWIE RECE I OGIEN___
JEST TAK NIESPOKOJNIE____

UROBOROS
DRWI Z NAS CIAGLE HISTORIA, ZATACZA KOLA
CZLOWIEKA NATURA NIEZMIENNA CODZIENNIE DAZY DO ZNIEWOLENIA
BUDUJE NOWE WIEZIENIA____
W SWIECIE WLADCZEJ KONTROLI COS NAS POCHLANIA
UMYSLY POZBAWIA WOLI
NA MIARE POTRZEB CHCIWYCH W SUMIENIACH CHORYCH
SUMIENIACH NIEZYWYCH!!!!
PANOWIE!!! PANOWIE SWIATA!!! WASZ GLOD I ZADZA!!!!
NASZA KREW I ZAPLATA
DRWI Z NAS CIAGLE HISTORIA___

BRAMA
TY SZUKASZ DNA BO NA POWIERZCHNI
TLUSTE SIE PASA IDEOLOGIE
I MARZEN GNIJACE ZWLOKI
SEN PROROCZY, CZARNIEJSZY OD NOCY
SEN PROROCZY_____
TU TLOCZA SIE MYSLI, TU W SZARYCH ULICACH
WCISKANY W PRAMY UMYSL ZACHWIANY
TU CZAS PRZESCIGUJE ODDECH
PRZYSZEDL KTOS BY ZAPOMNIEC, ODSZEDL KTOS BY PRZYPOMNIEC
CZAS PRZESCIGUJE ODDECH!!!
SZALENIEC OTWORZYL OCZY,ZASKOCZYL TRZEZWYM SPOJZENIEM
NIE BEDZIE W SPOWIEDZI STRACHU, NIE BEDZIE BOLU
I NIE BEDZIE SLOW!!
ZNOW BEDZIESZ CHCIAL MOC POZDROWIC CHORY ROZSADEK
POGRAZYC W CHAOSIE TEN DZIWNY PORZADEK

W PLUCACH MOCNOE WSTRZYMUJESZ POWIETRZE
TAK BLISKO ZIEMI NIE BYLES JESZCZE

TAK BLISKO NIEBA..

STRACHY LEKI
STRACH, JESLI W NIEGO UWIERZYSZ NIE PRZESTANIESZ SIE BAC!!!!
NIE NAUCZY CIE NIGDY ODDYCHAC
BEDZIE KAZDY LYK TLENU Z UST KRASC
NIE PRZESTANIESZ SIE BAC!!!
ZASLONY W OKNACH
ON Z TWOJEJ GLOWY SIE NIE MOZE WYDOSTAC
TY NIE MOZESZ W NIEJ ZOSTAC
JEGO PRZYJACIEL KOSZMAR
W POKOJU UROJEN DOBRA PRZYBIERA POSTAC
UCIEKAC CZY ZOSTAC????
STRACH..
JESLI W NIEGO UWIERZYSZ NIE PRZESTANIESZ SIE BAC
SPOUFALISZ SIE Z NOCA, W MROKU LATWIEJ GO KARMIC
W MROKU LATWIEJ GO BRAC..
NIE PRZESTANIESZ SIE BAC!!
STRACHY LEKI..WCZESNE STADIUM MARAZMU
ZNOW NA KOLOR LYKASZ TABLETKI
DZIEN ZNOW STAJE SIE LEKKI
DRZWI OTWIERASZ..ZAMYKASZ
TAM ZA NIMI SIE WIJE PANIKA..
ZACZNIJ WRESZCIE ODDYCHAC!!!!!

WOLNA PALESTYNA
NIE SPIMY JUZ CZWARTA NOC
BOJE SIE!!!
W NIEZROZUMIALYM KOSZMARZE STOJE, TAK BARDZO BOJE SIE O NIE!!!
ODDALABYM WSZYSTKO...NIE MAM JUZ NIC!
NIE MAM JUZ NIC BY POKAZAC JAK ZYC
MOGE POKAZAC IM JAK UMIERAC..
TO CHYBA JUZ PIATY DZIEN
JUZ DLUZEJ NIE MOGE KLAMAC
WCIAZ OCIERAJA SIE O MOJ LEK I CHOCIAZ NIE CHCE IM BOLU ZADAWAC
TO WONIA TRUPOW SMARUJE CHLEB
KAZE ZAMYKAC OCZY I BIEC
BOJE SIE WSZYSTKIE ZMYSLY POSTRADAC..
BOJE SIE WSZYSTKIE ZMYSLY POSTRADAC!!!!!
TO NIE JEST WCALE DOBRA GODZINA
NA SEN TO NIE JEST WCALE DOBRA GODZINA
TAM WALA SIE NASZE DOMY!!!
TAM PALA SIE NASZE ULICE!!!!!!!!!

CISZA
CISZA..PRZERAZA BRAK DZWIEKU, SLOWA
CISZA JEST TAKA WYMOWNA, TAK PRZERAZLIWIE ZIMNA I CHLODNA
POCHLANIA SWIT
PO NIM NIE PRZYJDZIE DZIEN, PO NIM NIE PRZYJDZIE NIKT
..KTO BY ZECHCIAL TO WSZYSTKO OD NOWA PRZYWOLAC
CISZA TAK CHLODNA ZE MOSZNA ZWARIOWAC
WYMOWNA JAK CODZIENNA ZBRODNIA
NIEZGODA LACZY DWIE DUSZE W NATURZE___LEZY NAM WOJNA!!!
CIEMNOSC CZERN KLUJE W OCZY MOCNIEJ NIZ BLASK
PULSUJE
TOCZY Z KRWIA WAKKE O PRZESTRZEN
POWETRZEM WLADA..ODDECHEM
CISZA... BRAK DŹWIĘKU... BRAK SŁOWA...



MARIUSZ KOMOROWSKI

- ARTYSTA Z WŁODAWY

(...)W JEDNYM CZASIE MALUJĘ NAWET 5 OBRAZÓW NARAZ. POŚPIECH JEDNAK JEST NAJGORSZYM DORADCĄ W TEJ DZIEDZINIE I ZALECAM UMIARKOWANY SPOKÓJ I ASCEZĘ, WTEDY PODOBNO SAMO SIĘ NAMALUJE W NIEDŁUGIM CZASIE ;)

Mam na imię Mariusz. Urodziłem się we Włodawie nad Bugiem, jakieś 40 lat temu no i tak trwam do dzisiaj. Z twórczością w znajomości jestem od kiedy pamiętam, raz mniej a ostatnio cały czas. Od kilku lat należę do Stowarzyszenia Twórców Kultury Nadbużańskiej im. J. Kalinowskiego we Włodawie. 10 ostatnich lat to wyjazdy plenerowe, praca twórcza, udzielanie się jako wolontariusz no i poznawanie ciekawych artystów. Mam za sobą szereg wystaw zbiorowych oraz indywidualnych. Moje obrazy znajdują się w prywatnych zbiorach w Polsce m.in. w hotelu „Dolina Charlotty" po Ustką (ok. 150 obrazów) oraz w Europie. Tematyką moich obrazów jest szeroko pojęty temat wsi-prowincji a także obrazy surrealistyczne.

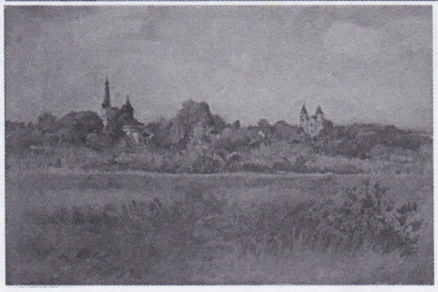
Wywiad: kwiecień 2016

Ściana Wschodnia/Łukasz: Hej! Ostatnim razem widzieliśmy się dosyć dawno i rozmawialiśmy też na temat wywiadu, pamiętasz? W końcu dopniemy sprawę do końca co mnie bardzo cieszy... Chciałbym Cię podpytać o sprawy związane z Włodawą, tym czym się akurat zajmujesz i tylko tyle :) Jak się czujesz dziś, jak Twoje samopoczucie Mariusz?









Mariusz Komorowski: Czuję się umiarkowanie dobrze.

ŚW: To dobrze, zaczynamy po kolei... Jak mógłbyś opisać czy inaczej zareklamować Włodawę, okolice Włodawy i Lubelszczyznę tym, którzy jeszcze tutaj nie byli? Widziałeś na pewno nie jedną wieś, przepiękne malownicze niewielkie miejscowości, ale co takiego ma w sobie ściana wschodnia? Czym Twoim zdaniem charakteryzuje się wschodni klimat malutkich miejsc? Co może tutaj przyciągać turystów, artystów, malarzy czy fotografów?

MK: Można o nim mówić w samych superlatywach począwszy o położeniu geograficznym: piękne nizinne pejzaże i koryto rzeki Bug, bądź co bądź do dzisiaj dzikiej i nie uregulowanej rzeki no i te nasze jeziorka - Białe, Glinki. Spływy kajakowe, cudowni ludzie, innymi słowy miejsce dla malarza i prócz paru mankamentów mieszka się tutaj błogo i spokojnie. Ahhh zapomniałem o naszych lasach (a nie tam jakieś małopolskie zagajniki) Poleski Park Narodowy i Sobiborski Park Krajobrazowy, gdzie i dzika zobaczysz, wilcy biegają a łoś na co dzień pomyka przez dzikie pola. Wspomnę też o pękatych komarach, które tną dupę co sezon ale to tylko mały mankament w tych bagnistych Nadbużańskich okolicach. Cóż mogę napisać o Włodawie, chyba tylko, że to miasto trzech Kultur, że to Polesie. Urodziłem się tutaj i zapewne mnie tu pochowają, że to miasteczko ciche, urokliwie i tylko nocami budzą się upiory (nie pytaj), że jest to jedno z tych miejsc, gdzie człowiek odpoczywa, a które powoli sukcesywnie za kilka pokoleń wymrze.

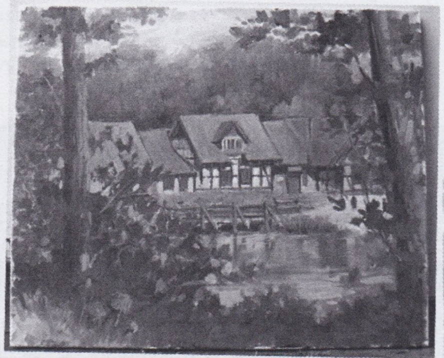
ŚW: Czy myślisz, że rozwój miasta idzie w dobrym, pozytywnym kierunku czy Włodawa niestety chyli się ku upadkowi?

MK: Myślę, że robi się co można i co trzeba, nie mnie oceniać ale widzę często puste chodniki i ulice. Jestem jednak dobrej myśli...

ŚW: Za kulturę w mieście odpowiada Włodawski Dom Kultury, Młodzieżowy Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna czy Stowarzyszenie Twórców Kultury Nadbużańskiej. Czy można w tych ośrodkach obecnie znaleźć dla siebie swoje miejsce i rozwijać pasje takie jak: malarstwo, muzyka, fotografia, taniec, plastyka itp.? Od lat jesteś związany ze STKN i czy mógłbyś przybliżyć czym zajmuje się stowarzyszenie i kogo zrzesza?

MK: Co do instytucji kulturalnych to mają się całkiem dobrze: dobrze funkcjonujący MDK, nowy dyrektor w WDKu - muzyk i facet z pomysłami, no i rzecz jasna Stowarzyszenie Twórców Kultury Nadbużańskiej im. Janusza









Kalinowskiego, które ma się bardzo dobrze i zrzesza około 100 twórców rękodzieła z całego regionu i nie tylko. Myślę, że wzajemnie wszystkie te kulturalne ośrodki się uzupełniają i nie ma mowy tu o konkurencji a wręcz przeciwnie.

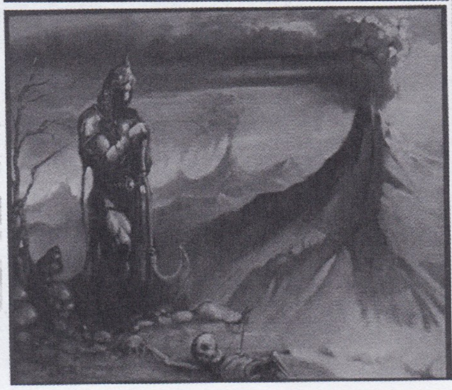


Sam STKN działa na polu organizacji non-profit i jest niezależnym stowarzyszeniem pożytku publicznego skupiającym zarówno artystów nie profesjonalnych jak i profesjonalnych a ja we własnej osobie jestem tam członkiem zarządu ;) Jak komu ochota do pomocy w naszej działalności oto nasz KRS 0000278808 oraz stronka www.stkn.pl. i szukać nas na facebooku.

ŚW: Od ponad 40 lat jesteś nierozłącznie związany z miastem. Byłeś świadkiem zmian systemowych czy zmian stołków w samorządzie. Powiedz nam jak bardzo zmieniło się miasto? Przez ostatnich pięć lat zauważyłem, że unowocześniono stadion, park (były cmentarz żydowski), chodniki, uruchomiono MOSIR (rozbudowano OSIR), odnowiono kino w WDK. Czy coś pominąłem?

MK: Ehmm... dokładnie rocznik 74 ;)
Przez ostatnie 5 lat widać postęp, remonty dróg, kostka na chodnikach, kamienice stoją jak stoją ale za to kino wróci do łask z nowym cyfrowym projektorem (póki co nieczynne). W WDKu powstało w tym roku profesjonalne studio muzyczne, mamy zajęcia taneczne, śpiewacze, działająca grupa fotograficzna a w kinie co rusz inscenizacje teatralne no i koncerty. Obok szkoła muzyczna pierwszego stopnia. Jak to mawiają SIĘ DZIEJE...
Na resztę się nie wypowiem, bo i kibic ze mnie żaden, a i w mosir'ach nie bywam. Podobno jednak trzymamy poziom, że ho hooooooo ;)
Aha jeszcze Miejska Biblioteka Publiczna, która jest jedną z najlepiej wyposażonych na Lubelszczyźnie i po tym co się tam robi to chyba najbardziej prężnie działających. Ma też profesjonalną galerie wystawienniczą co mnie wielce cieszy.





ŚW: OK, dzięki bardzo. Teraz przejdźmy może do Twojej osoby jako artysty - malarza. Kiedy zacząłeś się interesować obrazem, rysunkiem i w ogóle kreską? Czy skończyłeś szkołę artystyczną czy też jesteś samoukiem? Opowiedz jak zmieniały się Twoje inspiracje względem malarstwa?

MK: Tak w ogóle to z wykształcenia jestem ślusarz - mechanik (trudna historia życia) z wykształceniem średnim (jeszcze trudniejsza). Malarstwo jakoby miałem we krwi, pomogło mi to trochę w wojsku, potem w życiu, by powoli sukcesywnie uwierzyć w to, że może to być kierunek i styl życia bądź co bądź trudny dla samouka, ale jednak wart pewnych wyrzeczeń.
Kiedyś inspiracją dla mnie były obrazy impresjonistów a także stara rosyjska szkoła malarstwa w St. Petersburgu a między nimi grupa pod nazwą Pieriedwiżnicy - Szyszkin, Riepin, Archipov, Lewitan, Polenow itp. Z czasem horyzonty się powiększały, aż do dzisiaj kiedy internety uświadamiają ci taką różnorodność stylów i artystów, że nie ogarniasz.

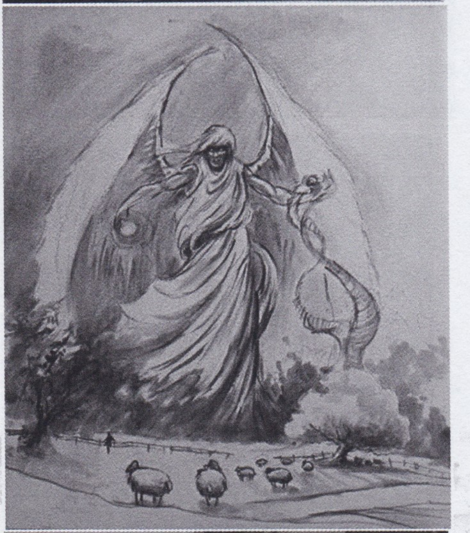
ŚW: OK a jak określiłbyś style w jakich malujesz obrazy i co jest Twoim ulubionym motywem przewodnim, do którego często wracasz?

MK: Uwielbiam styl naturalistyczny oraz impresjonizm.
Ostatnimi czasami maluje prowincjonalne pejzaże, chaty, opuszczone domostwa ogólnie rzeczy, które już odchodzą albo ich nie ma. Wiem, że to taki nieco sentymentalizm i mało popularny, i często jarmarczny, ale dla mnie bardzo ważny. Interesuje mnie też malarstwo w stylu realizmu magicznego, a także SF lub fantasy. Tematyka u mnie cały czas się przeplata w zależności od zamówień czy tam wolnego czasu, gdzie maluje coś dla siebie.
Najogólniej tworzę wszystko oczywiście z różnym skutkiem.

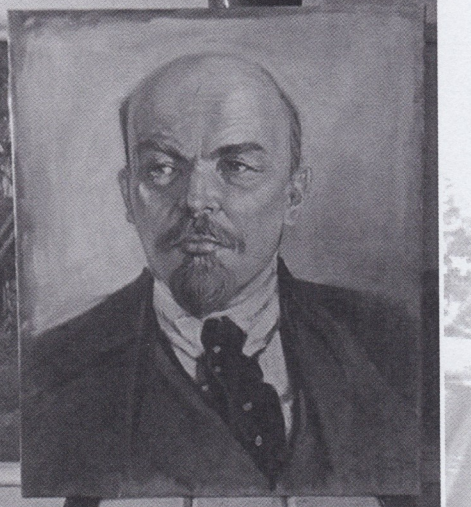
SW: Powiedz jak duże jest zainteresowanie obrazami i kto je nabywa? Czy trzeba być bardzo zamożną osobą, żeby mieć Twoje dzieło sztuki na ścianie? Czy malujesz to co chcesz i później szukasz zainteresowanego czy robisz wszystko od razu na zamówienie?

MK: Zainteresowanie obrazami jest uzależnione stopniem warsztatu malarza dlatego im lepszy malarz, bardziej wszechstronny i rozpoznawalny, tym ma większy zbyt i ceny rosną wprost proporcjonalnie. U mnie zainteresowanie jest na przyzwoitym poziomie, a ceny najogólniej dostępne i na każdy portfel.
Z reguły maluje to co lubię chociaż co to za malarz, który nie miałby zleceń, czyż nie?









ŚW: Racja! Kiedy malujesz obraz wolisz dokładne odzwierciedlenie rzeczywistości czy porywasz się fantazji?

MK: Zazwyczaj nie oddaje dokładnie natury, kiedy maluje pejzaże zawsze obraz musi przejść pewną metamorfozę kolorów, kształtów. Malując np. pejzaż z natury jesteśmy zmuszeni dla dobra kompozycji nieco ponieść się fantazji, a innym razem z kolei odtworzyć temat z surowym dostojeństwem prawdy, jest to jednak umowne dość, gdyż nie jestem malarzem

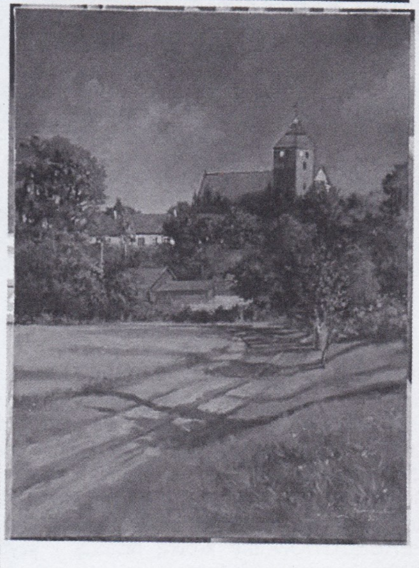
hiperrealistycznym ;)

ŚW: Powiedz ile czasu zajęło Tobie namalowanie ostatniego obrazu? Ile godzin zazwyczaj poświęcasz jednemu obrazowi? Liczyć należy w godzinach, tygodniach czy miesiącach pracy?

MK: Ostatni obraz? Z przerwami koło miesiąca. Normalnie maluję od paru godzin do kilku dni w zależności od tematu, wielkości obrazu i czasu jakim dysponuję w danym momencie. Dlatego w jednym czasie maluję nawet 5 obrazów naraz.
Pośpiech jednak jest najgorszym doradcą w tej dziedzinie i zalecam umiarkowany spokój i ascezę, wtedy. podobno samo się namaluje w niedługim czasie ;)

ŚW: To się nazywa ręka mistrza! Jaki obraz dotychczas sprawił Tobie najwięcej problemów i dlaczego? Dokończyłeś go? Czy masz takie obrazy, których nie skończyłeś do dziś?









MK: To dziwne pytanie. Zwykle kiedy maluje wiem co malować i zazwyczaj obraz kończę od początku do końca, czasem tylko kiedy w trakcie brakuje spokoju i ciszy odkładam go. Raz na jakiś czas zdarza mi się, że nie siadam do płótna przez nawet miesiąc lub dwa jest to jednak czas, kiedy jestem niespokojny i nie widzę powodów do malowania.

ŚW: OK, może porozmawiajmy teraz o wypadach poza Włodawę. Opowiedz proszę w jaki sposób organizujesz sobie wyjazdy w głąb kraju i zagranicę? Czy planujesz je dużo wcześniej czy są to wyjazdy spontaniczne? Umawiasz się z innymi artystami, dogadujecie terminy i malujecie w terenie, i jak to wygląda w praktyce? Jaki wypad najbardziej zapadł Tobie w pamięć?

MK: Na początku takie wyjazdy plenerowe to była suma wszystkich kontaktów, które jako malarz musiałem nabywać i pielęgnować. Tu chciałbym podziękować dla ludzi, którzy mi pomogli niegdyś w promocji mnie czyli dla Stanisława Panfila - wspaniałego kolegi i rzeźbiarza z Mogilna oraz śp. Tadeusza Kmiotka - malarza z Konina. Dzięki głównie tym osobom to wszystko się kręci do dzisiaj. To bardzo ważne dla „młodego" artysty, by miał kontakt z innymi twórcami, bo to głównie wymiana doświadczeń i myśli powoduje, że stajemy się bardziej wrażliwi na piękno. Teraz po latach liczy się doświadczenie, a wraz z tym wyjazdy plenerowe jak tego roku na Maków Podhalański, Dęblin, być może na Pomorze i na Warmię.
Jak wyglądają plenery? Są to głównie wędrówki po okolicach i uwiecznianie charakterystycznych elementów krajobrazu i jakiś ciekawych form kompozycyjnych np. „kupa krowy na tle intarsji gleby marnej" ;) Na plenerach maluje się również w stylu studyjnym tj. nawalanka ze zdjęć, albumów to co tam jeszcze pod ręką leży. Głównym zamierzeniem takich imprez jest jednak integracja i wymiana doświadczeń, często na rożnych płaszczyznach. Takie imprezy głównie trwają od 7 do 10 dni.
Pytasz o wypad, który zapadł mi najbardziej w pamięć? Wiesz każdy ma swój urok i na każdym plenerze wiele się dzieje ale przede wszystkim najważniejsza jest praca.

ŚW: Jak się stało, że Twoje obrazy można oglądać m.in. w Szwecji, Niemczech i Tajlandii. Czy jak tam byłeś to odsprzedałeś swoje dzieła czy malowałeś na specjalne zamówienie? Czy gdzieś w Polsce także również możemy je podziwiać? Jak do tego doszło? W jaki sposób organizuje się takie wystawy czy jest to Twoje zaangażowanie czy ktoś po prostu chce Ciebie wypromować?

MK: Wiesz z tym oglądaniem w Szwecji, Tajlandii ... jest tak, że oglądają je tylko osoby, które zakupiły obrazy ;)
Nie ma się czym chwalić, ale gdyby tak zorganizować parę wystaw za granicą to inna



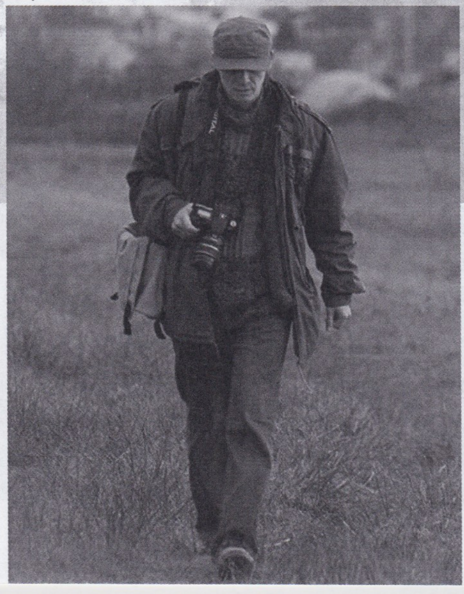




sprawa jednak ze względów logistycznych nie interesuje mnie to póki co.
Moje wypociny natomiast można oglądać np. w pokojach hotelu SPA w „Dolinie Charlotty" pod Słupskiem, gdzie związałem się z tym miejscem na jakieś 4 lata oraz w jednej z galerii na wyspie Zylt/Hörnum (Niemcy), nie pamiętam dokładnie nazwy.
Organizacja wystaw to kwestia bardzo indywidualna, bo albo się czeka na oferty, albo po prostu samemu się szuka lokalu, w którym można się wystawić. Reszta nie wymaga chyba tłumaczenia.
Tymczasem w maju wezmę udział w zbiorowej wystawie w Koszalinie w „Galerii N". 15 czerwca w MBP we Włodawie w zbiorowej wystawię członków STKN.
Mam jeszcze wiele planów wystawienniczych ale póki co nic konkretnego.

ŚW: Może na koniec takie pytanie: czy zrobisz wszystko na zamówienie jak znajdziesz wolną chwilę? Podaj jeszcze swój kontakt. Dziękuję za rozmowę! Życzę powodzenia i trzymaj się ciepło!

MK: Wszystko ale z daleko posuniętym umiarem i dystansem. Pamiętasz Lenina ?
Moją część twórczości można zobaczyć na moim fanpagu Fb o nazwie ***„Mariusz Komorowski - malowanie na Polesiu"***.
Zapraszam.



PERSECUTION gra energetyczny fast hardcore. Zespół jest z Bristolu i powstał na gruzach BULLET RIDDEN. Wokalista Martin w tamtym roku zadecydował o opuszczeniu szeregów BR z powodów zdrowotnych i chłopaki dobrali na mikrofon Steva (wcześniej RIPCORD, VIOLENT ARREST) z Weston, i tak powstał twór o nazwie PERSECUTION.
Skład: Luk bass driver, Steve hazard vox, Chris youth guitar, Karlos beats
Karl perkusista gra również w ATOMÇK (miałem okazję współuczestniczyć w wydaniu ich *7" EP „Whitewashed"* we wrześniu 2014 roku)
Tak samo jak przy prezentowanych w tym zinie zespołach jak dla mnie PERSECUTION to czad i odkrycie poprzedniego roku więc tym bardziej zapraszam do lektury. Wywiad: listopad 2015/kwiecień 2016
Pomoc przy tł. Łukasz Lament



Ściana Wschodnia/Łukasz: Jedziemy właśnie na koncert do stolicy Wielkiej Brytanii i Anglii ponieważ dzisiaj grasz trzeci swój gig w historii zespołu PERSECUTION. Czujesz lekką tremę?

Łukasz/PERSECUTION: Raczej nie. Tremę zgubiłem 10 lat temu, he. Będzie dobry gig, na pewno będzie spoko bo będzie dobra ekipa dziś wieczorem!

ŚW: Jakie koncerty do tej pory zagraliście? PERSECUTION jest nowym bandem na scenie ale grają w nim starzy wyjadacze punka. Opowiedzcie jakie było przyjęcie, kto grał jeszcze oprócz Was?

Ł: W Londynie (13.11.2015) była bardzo fajna impreza, Robak organizował ten koncert. Graliśmy u boku PERMA WAR, FUK i MORUS. Nasz występ za bardzo nie wypalił ze względu na problemy techniczne... Jeśli chodzi o Derby (09.01.2016) to graliśmy wtedy z m.in. ANTI SYSTEM i BURNING FLAG, i bardzo fajnie się grało, nie było żadnych problemów. Słyszeliśmy kilka ciekawych opinii na nasz temat i jak zaczęliśmy grać to nikt z sali nie uciekł, he. Mimo że fajna atmosfera była w Londynie to jednak uważam, że w Derby zagraliśmy pierwszy udany koncert.

Chris: Graliśmy w „T.Chances" w Londynie z F.U.K. Pamiętam to w szczególności, ponieważ wziąłem 70 pintów cidera dla Robaka. Spaliśmy na scenie tego wieczoru. Tam był kot, który biegał podczas gigu!

ŚW: (*Oprócz wspomnianych wyżej gigów zespół zagrał jeszcze w Londynie 23.01.2016 i Bristolu 08.04.2016 - przyp. red.*). **Powstaliście na gruzach zespołu BULLET RIDDEN, czy można to tak określić? Skład pozostał ten sam tylko zmienił się wokalista, skąd ta decyzja? Gdzie spotkaliście obecnego, skąd się znacie?**



PERSECUTION w „Red Lion"

Ł: Tak. Powstaliśmy na gruzach BULLET RIDDEN i VIOLENT ARREST ponieważ Steve Hazzard również zrezygnował z grania w VA. Kiedyś w Belgii ustawiony mieli gig, chłopaki załatwili sobie wolne, bilety i na parę dni przed wyjazdem kobieta jednego kolesia z zespołu nie puściła go na koncert i Steve stwierdził, że nie ma sensu grać w takich warunkach! Kiedyś już gadał z Chrisem, żeby coś wspólnie zagrać ale nie miał możliwości z braku czasu. Potem



23.01.2016/Londyn z REGRET, CONSTANT STATE OF TERROR
Autor zdj.: Graham Sleightholme

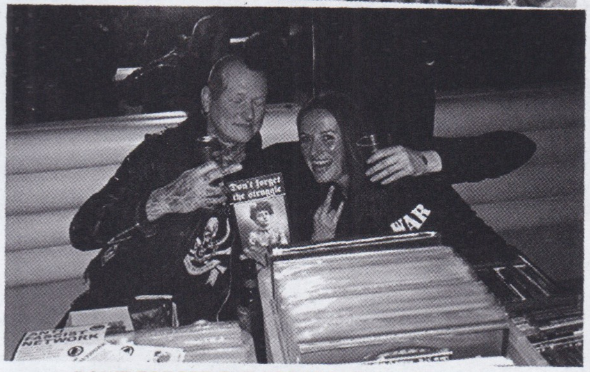
okazało się jednak, że Martin BULLET RIDDEN zaczął mieć problemy ze zdrowiem i znalazła się możliwość, żeby z Hazzardem sklepać kapelę. Chris już też chciał grać inaczej, nie chciał ciężko tylko ze strojeniem hardcore. Steve grał wcześniej w RIPCORD ale to musisz już się jego spytać. Dobrze, że kapela PERSECUTION ma krótką historię i szybko można ją opowiedzieć, he.

ŚW: Wy też nie jesteście z pierwszej łapanki, bo macie doświadczenie muzyczne. Powiedzcie coś o kapelach, w których graliście, Luk niegdyś byłeś w ŚWIADOMOŚCi. Czy w Twoim przypadku ciężko było przestawić się z reggae na fast hardcore? Wasz materiał wydała niegdyś Zima Rec., powiedz jak wspominasz te czasy grania w Polsce? Chris w jakich projektach maczałeś swoje palce??

Ł: Grałem jeszcze w punkowej kapeli o nazwie NAJEBANI TANIM WINEM. Później Czarny ze ŚWIADOMOŚCI szukał basisty i pomyślałem: dlaczego nie! BAD BRAINS i The CLASH grali reggae a i fajna ekipa była w ŚWIADOMOŚCI więc cieszyłem się, że mogłem grać. Nie graliśmy tylko reggae, były też elementy ska i punkowe riffy też były. Za czasów ŚWIADOMOŚCI poznaliśmy mnóstwo ludzi, jeździliśmy również na koncerty. Byłem wtedy gówniarzem, reszta z ekipy pracowała już i miała swoje zajęcia. Z kapelą graliśmy przeważnie na Pomorzu, w Trójmieście a później już z drugim basistą Markiem grali w m.in. Poznaniu, na Wódstoku i jeździli również

na południe kraju. W połowie lat '90 zacząłem uczyć się grać na basie. Miałem wtedy kasety z kapelami m.in. OFFSPRING „Smash", RAGE AGAINST THE MACHINE „Evil empire", DEZERTER, nieważne jakie tam kapele były.....





DON'T FORGET THE STRUGGLE#1 na koncertach!
12.10.2013 Birmingham (Karl, Chris, Cheryl)
23.01.2016 Londyn (Chris i Betty)

Słuchając tych czy innych myślałem, żeby zacząć grać tym bardziej, że Zyh mój kumpel miał gitarę w domu i zawsze jak do niego chodziłem to próbowałem coś na niej wystrugać. Później taki gość z salki muzycznej w internacie szkoły morskiej dawał lekcje gry na wiośle i udało mi się podłapać podstawy. Z tych osób, które tam przychodziły zrobiliśmy kapelę, w której brakowało basisty i tak zacząłem uczyć się podstaw na basie. Jedna z kaset, których słuchałem za gnojka była „Out in LA" RED HOT CHILLI PEPPERS, która to zmieniła moje podejście do muzy, później PRIMUS... Wkręcałem się w takie kapele i okazało się, że i na basie też można ponapieprzać a nie tylko jałowo dogrywać po cichu w kącie. Obecnie nie tęsknię jakoś za gitarą ale jak już grasz na basie to i na gitarze też możesz grać.

Ch: Ja natomiast grałem w BOMBBLASTMEN, RUSS ABBOTOIR, VARUKERS, VIOLENT ARREST (ze Stevem), EXTINCTION OF MANKIND i w BULLET RIDDEN.

ŚW: W BULLET RIDDEN było dużo crust punka i zwolnień a obecnie w PERSECUTION jest więcej agresji i szybkości. Powiedz mi która kapela w warstwie tekstowej jest bardziej radykalna?

Ł: Myślę, że Steve Hazzard pisze bardziej radykalne teksty choć Martina też nie były jakimś biadoleniem o niczym. Martin potrafił pisać poetycko, że tak powiem, nie pisał tekstów prosto z mostu. Wolałbym nie porównywać tekstów zwłaszcza, że kapele te to różne klimaty.

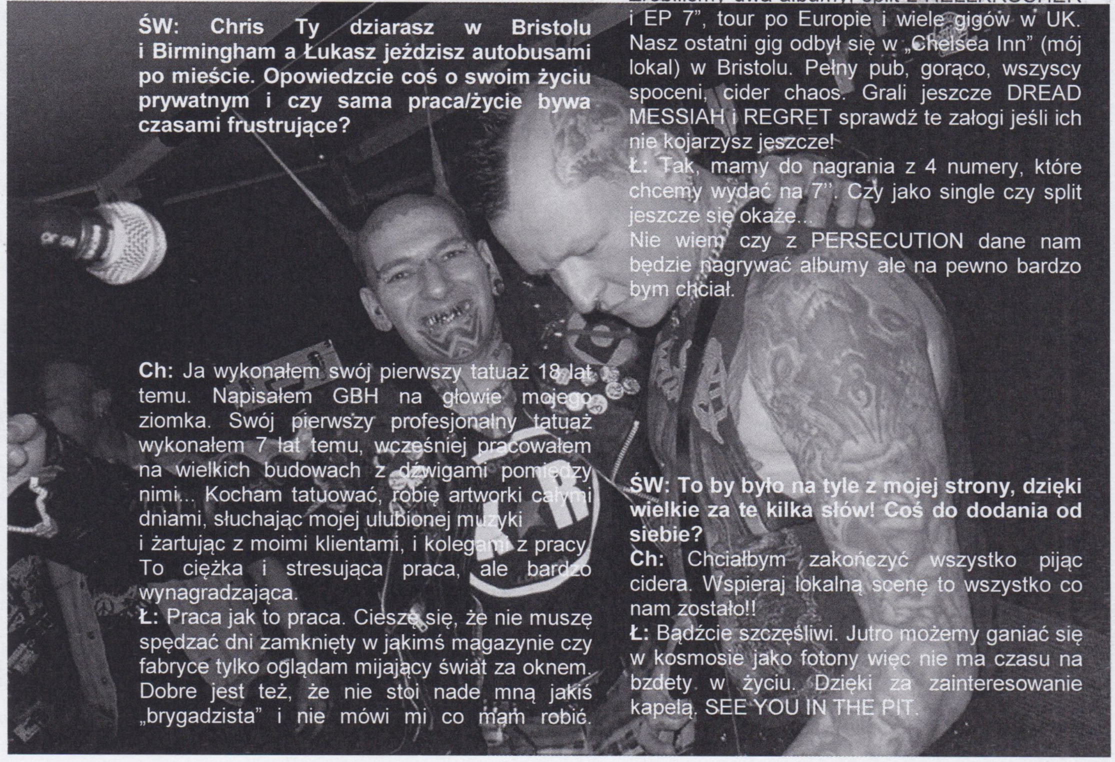
ŚW: OK, przejdźmy do kolejnego pytania. Nagraliście już materiał pt. „Fortitude" i zrobiliście promo CDR. Ostatecznie wrzuciliście ścieżki na bandcamp a czy jesteście zadowoleni z nagrywki? Opowiedzcie co to jest za studio i kto kręci gałkami za konsolą?

Ch: Nasze ostatnie nagrania są świetne, jesteśmy zadowoleni z nich! Zostały zrobione w „White House" studio w Weston/UK. Nagrywaliśmy tam materiały z VIOLENT ARREST. Martin - właściciel studia jest prawdziwym profesjonalistą. Nagrywa tam naprawdę klasyczne albumy. Nie mamy żadnych planów na ten moment ale na pewno wrócimy tam by nagrać coś nowego. Na nagraniach słychać naszą moc, energię i szybkość i o to nam chodziło, co słychać na materiale.

Ł: Nagraliśmy materiał w Weston s Mare, gdzie mieszka Hazzard. Studio to „White House", prowadzi je Martin, świetnie się z nim pracuje, nagrywa też dwie/trzy dekady. Z BULLET RIDDEN ostatni materiał nagrywaliśmy w Bradford u Briana z DOOM, ma tam swoje studio w piwnicy klubu „1in12". Klub ten jest rewelacyjny i fajnie że istnieje. Organizowane tam są też koncerty.

ŚW: Materiał jest dla mnie wyśmienity i podoba się nic dodać nic ująć:)
Ty z Karlem jesteście na miejscu a Chris i Steve dojeżdżają na próby... powiedz czy bez żadnych zakłóceń gracie i czy macie już coś nowego? Ten materiał „Fortitude" chcecie jakoś wydać i czy macie już w planach konkretne plany?

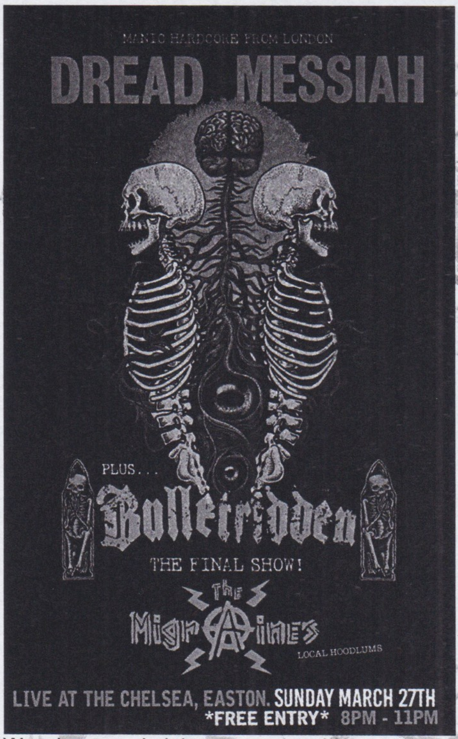
Ł: Chris mieszka w Birmingham i w Bristolu na pół. Normalnie jest w Bristolu od wtorku do piątku i na weekend jedzie z powrotem do Brum. Próby więc gramy w środy i czwartki przeważnie. Haz. wpada wtedy z Weston. Ostatnio zaczęliśmy skręcać nowe numery i może w lato wrócimy do „White House" nagrać go a co do materiału to chcemy go wydać ale nie mamy żadnych konkretów jeszcze. 83 Records jest zainteresowane we współwydawnictwo z tego co wiem ale temat nie ruszył z miejsca póki co, he.



ŚW: Chris Ty dziarasz w Bristolu i Birmingham a Łukasz jeździsz autobusami po mieście. Opowiedzcie coś o swoim życiu prywatnym i czy sama praca/życie bywa czasami frustrujące?

Ch: Ja wykonałem swój pierwszy tatuaż 18 lat temu. Napisałem GBH na głowie mojego ziomka. Swój pierwszy profesjonalny tatuaż wykonałem 7 lat temu, wcześniej pracowałem na wielkich budowach z dźwigami pomiędzy nimi... Kocham tatuować, robię artworki całymi dniami, słuchając mojej ulubionej muzyki i żartując z moimi klientami, i kolegami z pracy. To ciężka i stresująca praca, ale bardzo wynagradzająca.

Ł: Praca jak to praca. Cieszę się, że nie muszę spędzać dni zamknięty w jakimś magazynie czy fabryce tylko oglądam mijający świat za oknem. Dobre jest też, że nie stoi nade mną jakiś „brygadzista" i nie mówi mi co mam robić. W miarę spokojnie mogę zarobić na nowe struny, nagranie materiału i w ogóle niekończące się wydatki związane z graniem w kapeli, he. Do życia mam raczej luźne podejście i staram się nie przejmować negatywnymi sytuacjami w nim skoro i tak wcześniej czy później zjedziemy wszyscy z tego świata; przejmowanie się trywiami tego nie zmieni.



ŚW: OK a jeszcze powróćmy do BULLET RIDDEN, bo macie jeszcze kawałki, które chcecie wydać i jesteście już po pożegnalnym koncercie w Bristolu! W ogóle zespół może pochwalić się CDkami „Songs Written Before Jumping Out Of An Eight Storey Window", „Upbeat Noise For Downtrodden People", 7"EP splitem z HELLKRUSHER „Air Attack/Stricken From The Records" i samodzielną epką 7"EP „Four Cuts In The Same Vein". Opowiedzcie jak grało się na ostatnim gigu!

Ch: Mamy numery z BULLET RIDDEN ale nie nagrane. Myślę, że zrobimy je w przyszłości. Cała twórczość zespołu była na medal! Zrobiliśmy dwa albumy, split z HELLKRUSHER i EP 7", tour po Europie i wiele gigów w UK. Nasz ostatni gig odbył się w „Chelsea Inn" (mój lokal) w Bristolu. Pełny pub, gorąco, wszyscy spoceni, cider chaos. Grali jeszcze DREAD MESSIAH i REGRET sprawdź te załogi jeśli ich nie kojarzysz jeszcze!

Ł: Tak, mamy do nagrania z 4 numery, które chcemy wydać na 7". Czy jako single czy split jeszcze się okaże...
Nie wiem czy z PERSECUTION dane nam będzie nagrywać albumy ale na pewno bardzo bym chciał.

ŚW: To by było na tyle z mojej strony, dzięki wielkie za te kilka słów! Coś do dodania od siebie?

Ch: Chciałbym zakończyć wszystko pijąc cidera. Wspieraj lokalną scenę to wszystko co nam zostało!!

Ł: Bądźcie szczęśliwi. Jutro możemy ganiać się w kosmosie jako fotony więc nie ma czasu na bzdety w życiu. Dzięki za zainteresowanie kapelą. SEE YOU IN THE PIT.

@Punki na wakacjach! Część I

Poniżej chciałbym zaprezentować trzy relacje moich znajomych, którzy spędzili wakacje w ostatnim czasie. Na pierwszy rzut idą opisy wycieczek z Armenii - Nagórnego Karabachu, Koczina - Kerali, Serbii - Czarnogóry. Jest to pierwsza część wspomnień więc postaram się kontynuować rubrykę w następnych numerach zina. Zainteresowanych opisami wycieczek/wakacji oczywiście zapraszam do kontaktu. Całość została zebrana w teksty a relacjonujący odpowiadali na następujące pytania:

@Gdzie ostatnio spędziliście wakacje?

@Jak długo planowaliście / przygotowywaliście się do wyjazdu? Mam na myśli urlop, zakupy, wizy, paszporty, etc.

@Czy w jakiś sposób było momentami niebezpiecznie? (lot, transport, warunki klimatyczne, ludność, etc.)

@Czy strefy i warunki klimatyczne w odwiedzanych miejscach były sprzyjające? Może odczuliście znużenie, zmęczenie etc.

@Czy odpowiadała Wam fauna i czy momentami czuliście się niepewnie, obleciał Was strach etc.?

@Czy w jakiś sposób musieliście postępować wg zasad ludności zamieszkującej określony teren? Mam na myśli np. zakrywanie twarzy, nie chodzenie np. w pół nago po plaży czy ulicy, nie picie alkoholu, ściąganie obuwia w wytyczonych miejscach etc. Czy było coś co zdziwiło Was w danym miejscu?

@Jak miały się koszty utrzymania Was jako turystów względem Waszych kieszeń? Czy mogliście sobie pozwolić na wszystko co chcieliście czy wydatki jednak zostały zminimalizowane?

@Czy podobała Wam się kuchnia podawana w czasie wycieczki? Za czym obecnie tęsknicie a czego więcej nie włożycie do ust i dlaczego?

@Czy będąc turystami w odwiedzanym przez Was miejscach mogliście spokojnie zaspokoić swoje potrzeby i być dalej np. wegetarianinem, weganinem, gluten free, straight edge i czy na luzie był dostęp do narkotyków, alkoholu i innych używek?

@Jakie ośrodki turystyczne głęboko zapadły Wam w pamięci i czy moglibyście wspomnieć króciutko o nich?

@Czy wyobrażacie sobie żyć tam na stałe i dlaczego? Czy chcielibyście pracować, założyć rodzinę i tam np. umrzeć?

@Czy ostatecznie jesteście zadowoleni z wakacji / z wypadu. Czy zamierzacie tam wrócić czy raczej zaplanujecie następne wakacje już w innym miejscu?

Pytania: Łukasz/luty 2016

Armenia i Nagórny Karabach
(by Paweł)

Ostatni wypad to podroż do Armenii i Nagórnego Karabachu, bodajże przełom września i października. Lądowanie w Kutaisi, maszrutka do Tbilisi, nocleg w hostelu „WHY NOT?" (polecam) następnie podróż pociągiem nocnym do Yerevanu, następnie kilku godzinna podróż maszrutką do stolicy Nagórnego Karabachu - Stepanakiert i po noclegu kilku dniowa wędrówka górskim szlakiem, co jakiś czas autostopem przemieszczaliśmy się w inne miejsca w regionie.

Był to raczej pomysł mojego kolegi, który podróżował



Góra Ararat, miejsce spoczynku Arki Noego, widok z Yerevanu

w tamtych rejonach i uznaliśmy że jest to dobry moment by się spotkać i pozwiedzać wspólnie, miała być Gruzja, a skończyło się na górzystych terenach Nagórnego Karabachu. Z opinii osób, które spotkaliśmy w hostelu w Gruzji wywnioskowaliśmy, że NK jest ogólnie dużo bardziej atrakcyjne niż Armenia, tzn. fajniejsze góry, miejscówki itp. Atrakcje turystyczne to głównie rozrzucone po górach klasztory.

Ogólnie to spotkało nas pozytywne zaskoczenie, ludność lokalna była bardzo pomocna, większe dystanse pokonywaliśmy autostopem nie rzadko zapraszano nas do domów na poczęstunek i pogawędki, nocowaliśmy w namiotach w bardzo przypadkowych miejscach i zawsze można było liczyć na pomoc lokalsów w postaci dobrej rady, pomocy z załatwieniem czegoś lub po prostu integracji przy ognisku z butelką samogonu lub własnej roboty wina. W sumie mieliśmy tylko jedną sytuację w której po konsumpcji znacznej ilości alkoholu jeden z miejscowych stosował coś w rodzaju końskich zalotów wobec jednej z towarzyszek podróży, napędził jej trochę stracha, skończyło się na tłumaczeniu i przeprosinach po czym delikwent się ulotnił. Wiadomo, że w takich sytuacjach potrzebna jest odrobina dyplomacji, żeby później spać spokojnie zamiast się trapić, że ktoś wróci nad ranem z posiłkami.

Ze względu na porę roku, pogoda była dość niestabilna, zwłaszcza w górach, mokliśmy dosyć regularnie, myślę że początek września byłby lepszą porą i pogoda byłaby stabilniejsza chociaż nawet przewodniki turystyczne mówią, że nawet do końca października pogoda nie powinna płatać figli.

Lubię góry, tereny po których się przemieszczaliśmy porównywane są



Nocleg przy opuszczonym klasztorze

przez lokalsów do Szwajcarii... jak dla mnie, bardzo przypominały nasze polskie Beskidy czy tez Bieszczady, czuliśmy się dosyć pewnie, dwóch z nas posługiwało się językiem rosyjskim, mieliśmy dobry sprzęt campingowy i nawigacje, bez której byłoby bardzo ciężko gdyż często gubiliśmy szlak. Jeśli noclegiem w górach przygotujcie na wycie hord dzikich psów wędrujących po okolicach, wycie które przyszło nam usłyszeć przypominało bardziej histeryczne krzyki torturowanych dzieci niż odgłosy zwierząt.

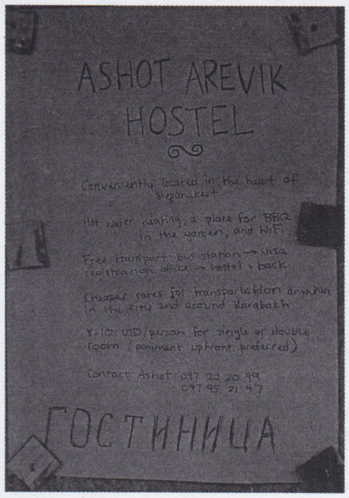
Mentalność ludzi z którymi przyszło nam obcować nie różniła się zbytnio od naszej, ludzie na ogół weseli i służący pomocą, nie stroniący od alkoholu, z rozmów wynikało, że wiele osób wyjechało za granicę za chlebem a ci co zostali wyrażali gotowość do wyjazdu przy najbliższej nadarzającej się okazji. Jedynym tematem z którym osobiście miałem problem było poruszanie tematu wojny pomiędzy Armenią.



Kanion Hunot

i Azerbejdżanem. Przezornie lepiej nie wspominać o wizytach w Azerbejdżanie o ile takie odbywaliście.

Armenia i NK jest bardzo tanim miejscem o ile korzystasz z lokalnych produktów. Jeśli dobrze pamiętam nocleg dla osób mało wymagających to koszt w granicach 6 dolarów, my spaliśmy większość czasu w terenie co osobiście polecam, nie było z tym problemu, maszrutki tanie, alko / fajki też, 2 butelki piwa = butelka wódki, a dwie butelki wódki to gram hery (tak słyszałem, nie sprawdzałem :-)). Paczka fajek coś koło dolara. Po podliczeniu kosztów wyszło nam, że wydawaliśmy 8 euro na dzień (outdoor, hostele, transport, rozrywki i żarcie), wiadomo że wszystko co importowane kosztowało więcej niż tam skąd produkt pochodzi. Warto zaopatrzyć się w sprzęt outdoorowy przed wyjazdem.



Namiary na hostel w Stepanakiercie

Kurcze, nawet mi nie zostało w głowie żadne wspomnienia odnośnie jedzenia, bazowaliśmy na suchym prowiancie, który można szybko przygotować w jednym garnku.

Tylko jedna osoba z naszego grona była wegetarianka, nie pamiętam żebyśmy natknęli się na jakiekolwiek przetworzone produkty wege / substytuty mięsa, nie ma natomiast problemu z warzywami / suszonymi owocami, orzechami i serem.

Lasy pełne były orzechów laskowych, włoskich, śliwek itp., można stwierdzić, że gdyby przyszło do najgorszego to śmiało można było przeżyć żywiąc się owocami lasu. Nie szukaliśmy dragów, dobre alko na miejscu.

Jezioro Selvan, opuszczone klasztory w górach, miasteczka i wsie jeszcze odbudowujące się po wojnie, wraki opancerzonych pojazdów na poboczach dróg i po lasach, głównie natura i górskie tereny.

Bo ja wiem? Na stale raczej nie, nie myślę o założeniu rodziny w żadnym miejscu.

Jestem zdecydowanie zadowolony, lubię outdoory i towarzystwo z którym przebywałem również więc spędzaliśmy miło czas, planując kolejne wakacje raczej zdecyduje się na miejsce, w którym jeszcze nie byłem ale polecam podróż w te rejony, zwłaszcza że nad rejonem nadal wisi widmo konfliktu, a sytuacja w przygranicznych miejscowościach nadal bywa niespokojna, oby nic się nie wydarzyło.

Koczin i Kerala

(by Ewa)

W styczniu tego roku wybraliśmy się na wakacje do Indii. Pojechaliśmy tam całą rodziną: mój partner, jego brat, nasz 2 i pół letni synek i drugie dziecko w drodze (byłam w trzecim miesiącu ciąży). Na początku planowaliśmy Bombaj i okolice, ale ostatecznie wylądowaliśmy w Koczin



Edukacja bez granic

i zwiedzaliśmy Indie Południowe - Kerale.

Do wyjazdu nie przygotowywaliśmy się jakoś szczególnie. Napisałam maila do przyjaciółki, która jest Hinduską, że przyjeżdżamy i chętnie się z nią spotkamy. To ona wpadła na pomysł, że będziemy podróżować jej samochodem i zwiedzać codziennie inne miejsca. Wypełniłam wszystkie nasze aplikacje o wizę przez internet, dokumenty trzeba było osobiście złożyć w biurze w Bristolu i nasze wizy przyszły po około tygodniu. Nie zaglądaliśmy do żadnych przewodników, czy internetu. Zazwyczaj traktujemy nasze podróże jako wielką przygodę i nie sugerujemy się miejscami turystycznymi. Wolimy odkrywać dziewicze, nieznane dla turystów tereny i tak też było tym razem. Nasz wyjazd trwał dwa tygodnie - najważniejsze nasze zakupy przed wyjazdem to prezenty dla mojej przyjaciółki, która zażyczyła sobie dużo polskiej wódki i kiełbasy.

Nie zaopatrywaliśmy się w żadne leki, ani nie szczepiliśmy. Byłam spokojna o nasze zdrowie i samopoczucie. Wiedziałam, że Kerala to serce ajurwedy - starohinduskiej medycyny znanej na całym świecie i że ostatecznie można z niej skorzystać na miejscu.

Nie czuliśmy nigdy zagrożenia ani niebezpieczeństwa. Może dlatego, że to nie my kierowaliśmy na hinduskich ulicach samochodem, na których zasada jest jedna: jedź tak, żeby dojechać. Naszym autem kierował mąż mojej przyjaciółki, stwierdziliśmy że jest najlepszym kierowcą na świecie. Samochody jechały z każdej strony - najczęściej na



Na jednym z takich tradycyjnych statków spędziliśmy noc

czołówkę z nami. Setki ludzi wchodziło nam pod koła, do tego rowerzyści, krowy, kozy, słonie... Jechaliśmy w piątkę osób ściśnięci plus dwójka małych dzieci na kolanach, ja w ciąży i wmawialiśmy sobie pod nosem, że jest OK. I tak po 4-5 godzin dziennie. W górach jeździliśmy tuż nad przepaściami, gdzie nikt nie pomyślał o zabezpieczeniach, gdzie na wąskiej drodze wyjeżdżały nam samochody zza zakrętu. ...No i w każdej chwili na drogę mógł wyjść dziki słoń, co raz się zdarzyło, kiedy jechaliśmy późno w nocy. Zrobił się korek, bo czekaliśmy, aż słoń sobie przejdzie. A on miał chyba ochotę na zabawę i stratował jipa kilka samochodów przed nami. Ludzie, którzy nim jechali musieli uciekać. Ucieszyliśmy się, że to nie my, bo nam byłoby trochę trudno...

Hindusi byli bardzo przyjaźnie nastawieni, tak bardzo, że czasem traciłam z oczu moje dziecko i znajdowałam go zawsze w ramionach 20 osobowej grupy robiącej sobie z nim zdjęcia.

Pogoda była cudowna, ponad 30 stopni w styczniu, więc wróciliśmy do domu spaleni słońcem. Przed moskitami chroniliśmy się olejkiem eukaliptusowym, chociaż i tak wracając do Anglii załoga samolotu pytała, co mamy na twarzach. Chyba się bali, że to epidemia jakiejś choroby.

Przyroda była niezwykle interesująca. Uwielbialiśmy małpki, które mój synek ganiał i chciał łapać za ogony, a potem one goniły jego... Widzieliśmy pięknie ozdobione słonie w świątyniach, czy na festiwalach,



Pająk na drodze

szukaliśmy również tygrysów, ale chyba się nas bały.

Zawsze, kiedy gdzieś jadę staram się szanować obowiązujące zwyczaje, kulturę, czy trzymać się niepisanych zasad danego miejsca. W Indiach nie chodziłam nigdy w krótkiej spódnicy, tylko zawsze w długich

spodniach, zakrywałam ramiona. Nie pływałam w stroju kąpielowym, tylko w codziennych ubraniach. Nie próbowaliśmy też wejść do żadnej świątyni hinduskiej, gdyż są one przeznaczone ściśle dla tubylców. Ściągaliśmy obuwie przed wejściem do każdego sklepu, tak jak jest to w tamtejszym zwyczaju. Alkohol był dostępny do kupienia, ale mieliśmy również swojskie zapasy.



Aktor tradycyjnego teatru Kathali - makijaż zajmuje mu dłużej niż kobiecie - do 3 godzin

Np. na pytanie „macie kawę?” dostawaliśmy trwające kilka sekund kiwanie głową na boki z jakby usztywnioną szyją - na początku była konsternacja - czy to znaczy „tak” czy „nie”? Spodobało nam się to swobodne balansowanie głowy i postanowiliśmy przejąć ten zwyczaj. Tak sobie teraz czasem pokiwam głową w autobusie.

W Indiach nie żałowaliśmy sobie niczego. Spaliśmy codziennie w innym hotelu, żywiliśmy się w restauracjach, byliśmy cały czas w drodze. W porównaniu do cen europejskich jest dosyć tanio. Nie przejmowaliśmy się wydatkami dopóty, dopóki okazało się, że nie możemy wypłacić pieniędzy z bankomatów…I wtedy zaczęła się tragedia, zwłaszcza dla mnie. Trzeba było wydawać rozsądnie…

Ciężko jest mi odnieść się do kuchni hinduskiej, gdyż w trzecim miesiącu ciąży odczuwałam wielki dyskomfort jeśli chodzi o jedzenie -



Wszyscy chcieli z nimi robić zdjęcia, czuliśmy się jak gwiazdy filmowe z Pollywood

przed wyjazdem i podczas wyjazdu. Całymi dniami miałam mdłości i zmuszałam się do przełknięcia czegoś. Mojemu synkowi bardzo smakowało jedzenie, chociaż czasami trzeba było szukać czegoś mniej pikantnego i stawało na ryżu i chlebie. Chłopaki, czyli mój partner i jego brat zajadali się wszelkiego rodzaju curry, biryani, chlebami. Ja nie jadłam też mięsa, ale w każdej restauracji jest opcja wegetariańska. Największą frajdą, że jedliśmy rękoma. Codziennie piliśmy soki ze świeżo wyciśniętych owoców, np. ananasa, czy indyjski czaj, czyli herbatę z przyprawami (cynamonem, goździkami i kardamonem).
Kupowaliśmy też jedzenie na ulicznych straganach, różnego rodzaju owoce te znane i te nieznane. Nikt z nas nie miał problemów żołądkowych. No, chyba że się nie przyznał reszcie...

W naszej kuchni liczy się, by było zdrowo, zazwyczaj staramy się jeść ekologiczne produkty. Miałam wrażenie, że większość jedzenia jest w Indiach świeża, robiona na miejscu, często lokalnie uprawiana. Problem pojawił się, kiedy miałam ciążową zachciankę na zwykłą kanapkę ze zwykłym chlebem, a nie hinduskim naan - poszukiwania zajęły nam dużo czasu. Determinacja kobiety w ciąży została nagrodzona - cały personel restauracji został zaangażowany w poszukiwania i znalazł kawałek chleba tostowego. To był niezapomniany moment.
Przeszkadzało mi, że w Indiach do każdego dosłownie napoju dodaje się tonę cukru, nawet do soków, które i tak już są słodkie. Nawet jeśli się poprosi - tylko bez cukru, to i tak dosypią, bo myślą, że dziwacy jacyś i nie znają się. Mój synek, który nigdy nie je słodyczy w Indiach przekroczył wszelkie normy.

Najbardziej zapadły mi w pamięć małe hinduskie wioski, gdzie nie było turystów, ludzie byli tam bardzo mili i gościnni, czy góry w okolicach Munnar, gdzie kilometrami rozciągały się pola herbaciane, pola ryżowe, ogrody przypraw, wodospady i dzikie lasy. Szczególnie zapamiętaliśmy również plażę, gdzie kąpaliśmy się i oglądaliśmy zachody słońca. Jedną noc spędziliśmy na tradycyjnym statku, którym pływaliśmy po jeziorze Vembanad. Łowiliśmy ryby - wędka składała się z gałązki



Kerala to region, gdzie rządzi partia komunistyczna, której przewodniczący gratulował nam obalenia komunizmu przez Wałęsę (!)

i haczyka - i popijaliśmy wino palmowe. Po wielu dniach ciągłej podróży, w samym Koczin udaliśmy się na ajurwedyjski masaż całego ciała. Chłopaki byli zachwyceni, chociaż powiedzieli, że woleliby, gdyby masowały ich kobiety...

Nieważne gdzie mieszkamy, ważne z kim. *(Czy wyobrażasz sobie żyć tam na stałe i dlaczego? Czy chciałbyś / chciałabyś pracować, założyć rodzinę i tam umrzeć? - przyp. red.)*

Do Indii wrócimy na pewno, tylko już większą ekipą, jak się urodzi dziecko. Może spróbujemy innego regionu, bo jest to kraj kolorowy, różnorodny i warto poznać go z rożnych stron.

Serbia i Czarnogóra
(by Tomo)

Ostatnie wakacje spędziłem w Serbii i Czarnogórze.

Plany wyjazdu do Czarnogóry miałem już rok temu. Tegoroczne przygotowania do wyjazdu do Serbii i Czarnogóry trwały około tygodnia. Do krajów byłej Jugosławii (oprócz Kosowa), oraz Albanii wjechać można na podstawie dowodu osobistego. Pamiętać należy jednak, że nie wszędzie jest on akceptowany jako dokument np. w niektórych miejscach noclegowych lepiej mieć przy sobie paszport.

Poziom bezpieczeństwa w Serbii i Czarnogórze nie różni się zasadniczo od poziomu bezpieczeństwa w Polsce. Trzeba po prostu zachować podstawowe środki ostrożności np. uważać na złodziei w środkach transportu, nie dać się oszukać taksówkarzom i innego tego typu naganiaczom. Niezbyt bezpieczne mogą okazać się również samotne spacery po blokowiskach, zwłaszcza w porze wieczornej. Dotyczy to zwłaszcza osób o odmiennym od otoczenia wyglądzie. Ogólnie jednak rzecz biorąc zarówno w Serbii jak i w Czarnogórze ludzie są pomocni i mili.

Mój wyjazd miał miejsce w lipcu a więc w najcieplejszej porze



Kanion rzeki Morača. Widok z okna pociągu Bar - Belgrad

roku i musze przyznać, że temperatura przez większość czasu była nieznośnie wysoka. Upał utrudnił lub uniemożliwił odwiedzenie kilku miejsc. Doszedłem do wniosku, że najlepszy czas na zwiedzanie Bałkanów to wiosna, lub miesiące wrzesień - październik, gdy temperatury są cały czas dość wysokie, jednak nie ma upału.
W Serbii i Czarnogórze nie ma niebezpiecznej fauny. Kąpiąc się w Morzu Adriatyckim należy pamiętać jednak o żyjących tam jeżowcach, których ukłucia mogą mieć nieprzyjemne konsekwencje. Najlepsza ochroną przed nimi jest odpowiednie obuwie do kąpieli.



Wyspa Sveti Stefan

W żadnym z odwiedzanych miejsc nie musiałem postępować według zasad lokalnej ludności ani ze względu na ubiór ani ze względu na zachowanie. Jedynym wyjątkiem była wizyta w Monastyrze Ostrog, gdzie w jednej z kaplic był zakaz fotografowania.
W Czarnogórze nie ma zakazu picia alkoholu na ulicy, w Serbii w zasadzie też nie. Piwa można napić się w wielu miejscach np. w barach na dworcach kolejowych.
Cały, dwutygodniowy wyjazd kosztował mnie około 2300 zł. Spałem w hostelach w pokojach wieloosobowych, które na Bałkanach są w większości bardzo tanie (około 10 Euro za noc). Wyjazd nie nadszarpnął zbytnio moich funduszy. Nie musiałem ograniczać kosztów do minimum, jednak nie byłem tez zbytnio rozrzutny.

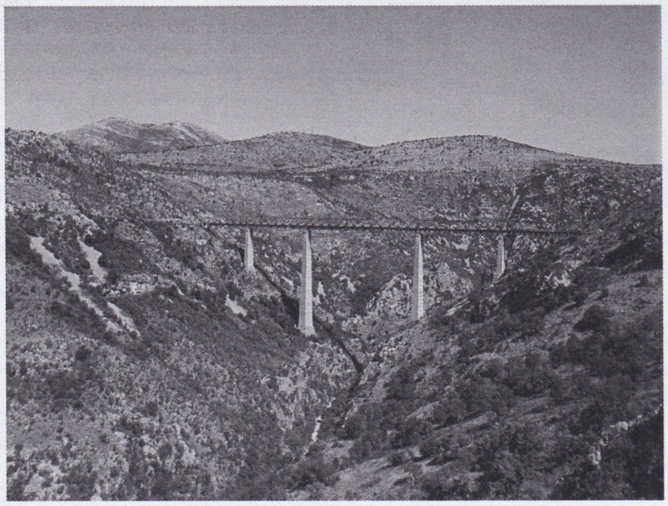
Prawie w ogóle nie stołowałem się w restauracjach. Jadłem zazwyczaj kupioną na wynos pizzę, lub chipsy. W Nowym Sadzie w Serbii polecić mogę restauracje wegetariańską „Ananda" przy ulicy Petra Drapšina 51.

Z miejscowych produktów bardzo smakował mi lokalny odpowiednik Coli, który nazywa się Cockta.

W Serbii mogę polecić Nowy sad - miasto nad Dunajem oraz położoną tuż obok niego twierdzę Petrovaradin. Co roku w lipcu odbywa się tam festiwal muzyczny „Exit".
W Czarnogórze polecam takie miejscowości jak Kotor, Sutomore, Ulcijn, Stary Bar, Virpazar. Odradzam Budvę, ze względu na dużą ilość ludzi i wszechobecną komercję.

Czarnogóra jest przyjaznym krajem do życia ze względu na warunki klimatyczne i duża ilość zabytków i ciekawych miejsc. Z drugiej strony jest to biedny kraj z mało stabilną sytuacją społeczno-polityczną i powszechną korupcją. Nie jest to więc jak dla mnie dobre miejsce do zamieszkania, choć na wakacje chętnie się jeszcze wybiorę.

Ogólnie jestem zadowolony z wypadu, choć nie udało się odwiedzić położonej blisko Albanii. Zawsze mam chęć wracać w miejsca, które już wcześniej odwiedziłem.



Most na Małej Rijece na linii kolejowej Belgrad - Bar



83 RECORDS w Japonii / 2015 / Zdjęcia: Betty & Łukasz

„U zmierzchu demokracji”

(pytania z przymrużeniem oka) pytania/Jarek

Po ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich Polskę wzięła pod władanie absolutne formacja Prawo i Sprawiedliwość. U jednych fakt ten wywołuje wymioty, u innych dreszcze, a jeszcze inni wyczuwają zmierzch demokracji (jaka była np. pod rządami wielkich jej miłośników z koalicji PSL/PO, smakoszy ośmiorniczek, bilionów długu publicznego, stwierdzeń że tu w Polsce „chuj dupa i kamieni kupa”, czy Prezydenta Komorowskiego to wszystko popierającego z Budy Ruskiej). Czy w Polsce zaczął się koniec świata i Kaczyński z kotką Fioną prowadzi nas do III Wojny Światowej?

Niektórzy anarchiści twierdzą, iż „im gorzej tym lepiej” - dla nich więc, rządy *PiS*-u mogą być wymarzoną sytuacją społeczno-polityczną. Z kolei weterani sceny niezależnej upatrują w tych rządach rychły powrót rozpolitykowanego punk rocka. Wszak, gdy w Stanach Zjednoczonych rządził Ronald Reagan (którego polityczne zapatrywania można by porównać z *PiS*-owska polityką), punk rock i hardcore w USA rozrósł się do niewyobrażalnych rozmiarów... Po trochu jestem wyznawcą obu z tych teorii, choć nie do końca.
Powątpiewam w to, że rządy partii Kaczyńskiego wywołają jakieś poruszenie społeczne. Rząd premier Szydło wciąż próbuje jeszcze przybierać maską rządu pro-społecznego, rządu zwykłych ludzi, tych pokrzywdzonych przez zmiany ustrojowe, tego który będzie zwalczał nieuczciwych



pracodawców, łapówkarzy, nepotycznych karierowiczów, „resortowe dzieci” i wszystkich innych, którzy „robią źle” zwykłemu obywatelowi - potencjalnemu wyborcy *PiS*-u. Niestety, jest to tylko maska przywdziana po wyborczym zwycięstwie. Ze wszystkich przedwyborczych pro-socjalnych obietnic z dużymi problemami udało się jak na razie wprowadzić program 500+, który jednak w swej wykonalności, może przynieść więcej szkód niż pożytku... Cisza jak makiem zasiał... jeśli chodzi o obniżenie wieku emerytalnego, bezpłatne leki dla osób starszych czy obniżenie kwoty wolnej od podatków - a czyż to nie były wyborcze obietnice Kaczej-partii? Warto zwrócić uwagę też na to, iż *PiS*-owski rząd w równym stopniu popiera neoliberalizm, jak robili to jego *PO*-wscy poprzednicy. Światem rządzi międzynarodowy kapitał, i gdy tylko rząd chciał wyciągnąć ręce po jego dolę z polskiej gospodarki (próbując wprowadzić opodatkowanie sklepów wielkopowierzchniowych), ów kapitał momentalnie zareagował, obniżając ocenę Polski w międzynarodowych rankingach. *PiS* musiał się więc podporządkować neoliberalnemu kapitalizmowi, z którym zapewne już więcej nie zadrze. I to podporządkowanie oraz anty-społeczne decyzje (które z czasem będzie musiał podejmować, gdyż tego będą chcieli np. kredytodawcy z Zachodu) może stać się drogą do politycznej klęski partii Jarosława K. Tak więc, „im gorsze” będzie podejmował *PiS* decyzje w dziedzinie gospodarki i polityki społecznej, „tym lepiej” będzie dla wszelkich ruchów nie tyle anty-*PiS*-owskich, co antykapitalistycznych w ogóle. To tu będzie luka, w której być może odnajdą się anarchiści społeczni, ze swą krytyką neoliberalizmu czy kapitalizmu w ogóle - na rzecz samorządności w zakładach pracy, mieście, kraju... Ich sytuacja będzie o tyle dobra, że krytykowali i krytykują zarówno władzę byłą (począwszy od *PZPR*-u a skończywszy na *PO*), jak i obecną. Oczywiście anarchiści nie marzą o tym, by dojść do władzy czy zasiąść w poselskich ławach (od tego jest *Partia Razem*, która namieszała trochę w polityce i wychodzi na prowadzenie, jeśli chodzi o lewą stronę sceny politycznej) - tu bardziej chodzi o szersze zaistnienie w przestrzeni społecznej, pokazanie się ze swoimi postulatami, wprowadzanie ich w życie jak i pilnowanie władzy, by nie przesadzała... Jeśli zaś idzie o rozkwita punk rocka w czasach miłościwie nam panującego Jarosława, to sprawa też nie jest jednoznaczna. Owszem, konserwatywne rządy Reagana w latach 80. ub. w. dały niezłego kopa amerykańskiej scenie hardcore / punk. Jednak była to zdecydowanie inna epoka, inne czasy... Dziś punk rock został już kilkakrotnie przemielony przez szoł-biznes, a jego prawdziwą ostoją pozostała niszowa scena niezależna.



Nie jest to niewiadomo jak wielkie środowisko, szczególnie jeśli chodzi o Polskę. W dodatku, nieźle podzielone na podsceny, getta trzymające się własnych zasad i oddzielające od współbraci w punkowej wierze. Obecna władza ma punkowej społeczności wiele do zaoferowania. Jej konserwatyzm, militaryzm, autorytarne zapędy czy pobłażanie najgłupszym przejawom nietolerancji, mogą być doskonała pożywką dla punkowych literatów, jak i słuchaczy. W końcu walka z faszyzmem, nietolerancją, otwartość na innych - to kiedyś były atrybuty niemal każdego punkowca! Być może to rządy *PiS-u* przywrócą scenie i punk rockowi w ogóle, jego nieprzyswajalność wobec głupoty i poglądów rodem z *Czarnej Sotni* czy *Hitlerjugend*. Być może autorytaryzm *PiS-owskiej* władzy zmusi środowisko związane z muzyką hc/punk do samookreślenia się, po której winni być stronie? Być może monopol jednej partii - i to partii o mało wolnościowym programie - wywlecze wreszcie ze „sceny” tą jebaną „apolityczność”, która wielu zmuszała do bycia tępym, głuchym i głupim... Ale jak już wspomniałem, to nieco inna epoka, inne czasy i zapewne skończy się to jakimś niewielkim punkowym pierdnięciem i wszystko wróci do normy... Obym się mylił... bo jak na razie w „nowych czasach” bardziej odnajduje się taka Maria Peszek, niż podpory hardcor'owo-punkowej sceny...
A co do zagrożenia Trzecią Wojną Światową, jaką mógłby wywołać panujący nam Jarosław... no cóż, nie sadzę by był on zagrożeniem dla kogokolwiek. Międzynarodowemu kapitałowi, jak można było się przekonać, może on co najwyżej pogrozić paluszkiem i pobuczeć na niego pod nosem. Na Rosję, by odbić wrak Tupolewa, raczej się nie odważy ruszyć, no chyba, że wyśle tajne komando pod wodzą Antoniego M. *PiS* i jego wieruszkowie, mogą co najwyżej ciągnąć wewnętrzną wojenkę domową z byłymi elitami władzy i tą częścią społeczeństwa, której nie podoba się ta partia u sterów władzy. Będą więc dalej wprowadzać kolejne ustawy, jeszcze bardziej nadzorujące społeczeństwo, zamieniać przepisy by utrudnić życie niesfornym obywatelom i wszędzie gdzie się tylko da, upychać „swoich”, bo przecież nepotyzm to była domena władzy *PO* a nie ich, wybrańców narodu...

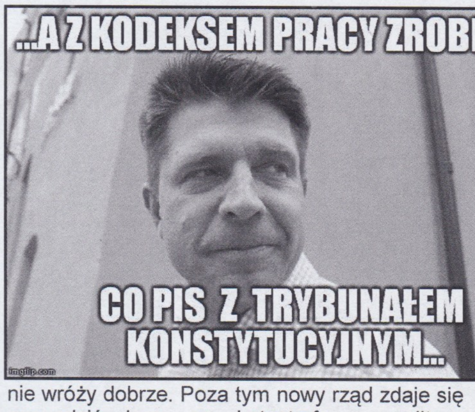
***Krawat - Inny Świat*, pismo anarchistyczne**



Nie wiem czy Kaczka prowadzi nas do III Wojny Światowej, natomiast zdecydowanie źle się dzieje. Jak za PO było chujowo, to teraz pogarsza się jeszcze bardziej, fundamentalistyczno - religijna ofensywa zaczęła się na dobre, ludziom mydli się oczy uchodźcami, genderem i homolobby, a tymczasem Polska w szybkim tempie zamienia się w katolicką dyktaturę. Do tego dochodzą jeszcze ludzie na wysokich stanowiskach, którzy ekspresowo zabierają się za dalsze i skuteczniejsze niszczenie przyrody - minister myśliwy odpowiadający za środowisko i wydający zgodę na wycinkę Puszczy Białowieskiej, zabieranie pieniędzy na walkę z zanieczyszczeniami, dawanie ich dla Rydzyka i jego zjebanych projektów piorących mózgi ludziom. Naprawdę nie jest dobrze. Albo ludzie obudzą się (jak podczas poprzedniego rządu

PISów) albo będzie dupa no i żeby to obudzenie się nie było tylko powtórką rządów złodziei z PO. Potencjał ludowego wkurwienia zawsze jakiś jest.
A.M. z Dywizjon 161

To takie przypomnienie o pewnym niechętnie wspominanym aspekcie demokracji - że większość (z tych, którzy głosują) może wybrać ugrupowanie antydemokratyczne. Przykłady w historii są oczywiste. Osobiście nie byłem zwolennikiem poprzedniej ekipy rządzącej (ani tej jeszcze poprzedniej, ani jeszcze poprzedniej, ani jeszcze...), chociaż też nie uważam, żeby byli aż takimi „demonami", jakich obraz konsekwentnie i skutecznie przez ostatnie lata budowała prawicowa (tzn. ta jeszcze bardziej prawicowa niż rządowa) propaganda. To nie byli zbrodniarze, zdrajcy narodu (przepraszam: Narodu) i obcy agenci, tylko zwyczajnie - złodzieje, lenie, krętacze... no, wiecie: politycy ;-) Deklarowali przywiązanie do nowoczesnych, europejskich wartości, ale jak przychodziło co do czego, to palcem nie kiwnęli, by rzeczone wartości umocowywać w polskiej rzeczywistości, a nawet robili co mogli, by postęp w kwestiach ogólnie zwanych „światopoglądowymi" blokować, zapewne ze strachu przed reakcją bardziej konserwatywnej części swojego elektoratu. A przy tym, pewnie przez fakt, że rządzili dwie kadencje, nabrali buty, pewności siebie i arogancji większej niż dotychczasowa średnia. Tak że kop w dupę (o ile można jeszcze używać tego słowa) jak najbardziej im się należał. Problem jednak w tym, że ci „nowi" (czyli stare ponure widma kato-konserwo-najonalistycznego populizmu) to naprawdę nie jest „dobra zmiana" (choć podobno te ich hasło wyborcze powinno się pisać: „dobra, zmiana!" - wtedy brzmi logiczniej ;-)). Większość w Sejmie pozwalająca bez przeszkód przegłosowywać wszystko, co tylko im się zamarzy (poza zmianą Konstytucji, do czego potrzebowaliby 2/3 głosów) plus własny Prezydent ochoczo podpisujący wszystko, co mu każą, dają im swobodę działania, z której bez wahania korzystają, coraz otwarciej pokazując, że mają gdzieś opinie innych. Polska będzie tylko dla jednego rodzaju Polaków, mówią to niemal otwarcie - dla katolickich nacjonalistów, mianowicie. Od lat zbierająca żniwo w umysłach młodzieży nacjonalistyczna propaganda wytworzyła już koszmarne „mody" powszechne wśród nastolatków, pełne nacjonalistycznej symboliki. Niczym niezwykłym nie są bluzy z fabrycznie zamieszczonymi napisami w rodzaju „śmierć wrogom ojczyzny!" na tle białego ptactwa i barw narodowych itd. To



nie wróży dobrze. Poza tym nowy rząd zdaje się prowadzić kurs na katastrofę w polityce międzynarodowej. Pełne buty oświadczenia, ignorowanie instytucji unijnych, obrażanie się na każde słowa krytyki... Może to szybko doprowadzić do izolacji kraju na arenie międzynarodowej - co zresztą z pewnością jak najbardziej leży w interesie putinowskiej Rosji, która chce trzymać UE jak najdalej od swoich granic. Osobiście martwi mnie to choćby dlatego, że przyzwyczaiłem się już do swobody podróżowania, braku granic w obrębie UE itd., i żal będzie to utracić. Reasumując: wojny pewnie nie będzie, a jeśli koniec świata, to w znaczeniu: koniec świata dla nas. Świat będzie sobie istniał w najlepsze, a tylko Polska będzie z „własnej woli" zepchnięta gdzieś do kąta, pozbawiona znaczenia i możliwości uczestnictwa w jego życiu.



Arek/ON2B/PROFANACJA

Postulat powołania niezawisłego Trybunału Konstytucyjnego był jednym z postulatów zawartych w uchwale I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" z 7 października 1981. Trybunał Konstytucyjny ustanowiono ustawą z dnia 26 marca 1982 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla utrwalenia prawnego ustroju socjalistycznego w Polsce. Po transformacji ustrojowej, która przeciętnemu obywatelowi niewiele dała ciało to znane było z wydawania skandalicznych decyzji dyktowanych ideologicznie. To właśnie „dzięki" niemu Polki nie mają prawa do aborcji, a p. Rzepliński z dumą przyjmował watykański medal. TK był w Polsce ostoją klerykalnego prawactwa, które w końcu wydaliło z siebie rządy PiS. Tuż przed przegranymi wyborami Platforma Obywatelska wraz z Prezesem Rzeplińskim i jego zastępcą byli obecni na pracach komisji i nie protestowali przeciwko PO-wskiej poprawce o wyborze 5 sędziów co miało sparaliżować pracę PiSu w razie wygranych wyborów. Sejm VIII kadencji dokonał 2 grudnia br. ponownego wyboru pięciu Sędziów od których ślubowanie przyjął Prezydent RP a których wybranie wg Trybunału Konstytucyjnego jest niekonstytucyjne. Dziś spór z podwórka czy zaścianka jakim jest Polska wzniósł się na salony europejskie (Komisja Wenecka) i Polskę świat postrzega jako kraj eurosceptyków i politycznych wichrzycieli. Czy zwykłego szarego Kowalskiego w ogóle obchodzi Trybunał Konstytucyjny i czy prosty lud rozumie wagę lub miałkość tej sytuacji?

Dla wielu zwykłych ludzi, walka o Trybunał Konstytucyjny to ta sama walka, prowadzona od lat pomiędzy władzą a opozycją. Walka o stołki, stanowiska, wysokie wynagrodzenia, premie i odprawy. Walka o kasę i władzę, bo kto ma władzę, będzie miał kasę, a kto ma kasę chce mieć władzę. Przeciętny zjadacz chleba, do niedawna nie wiedział zapewne nawet o tym, iż w tym kraju mamy coś takiego jak Trybunał Konstytucyjny. A jeśli gdzieś mu się o uszy to obiło, to nadal nie wie do czego on służy. Ludzi nie interesuje konstytucyjność czy niekonstytucyjność Trybunału, wyboru sędziów czy wyroków. Mają inne zmartwienia i problemy. Mamy tu więc do czynienia z kolejną polityczną szopką zafundowana nam przez *PiS*-owski rząd wespół z *oPOozycją* której się wydaje, że jest ostoją *Nowoczesności* i postępu. Dla mnie, każda ze stron tego politycznego konfliktu jest gówno warta! Dla wielu moich rodaków zapewne też. W końcu w ostatnich wyborach parlamentarnych udział wzięło ledwie ponad połowa uprawnionych (50,92 %). Ewidentnie więc, połowa Polaków w dupie ma po równo Kaczyńskiego, Dudę, Komorowskiego, Schetynę, Kukiza, Petru czy innych polityków, którym marzy się tylko koryto władzy.
Krawat - Inny Świat, pismo anarchistyczne

A ja wiem? Trudno powiedzieć co rozumie w tej sytuacji prosty lud, a czego nie. Rzeczywiście cała sytuacja jest zamotana i TK jest tutaj bardziej narzędziem rozgrywek politycznych na pierwszy rzut oka.
A.M. z Dywizjon 161

Rzeczywiście, TK stał się bardziej katalizatorem postaw, symbolem, niż czymś, o czym „przeciętny Kowalski" ma jakieś pojęcie. Ale jakkolwiek sam Trybunał ma jak najbardziej mało chlubną przeszłość, majstrowała przy nim nie tylko obecna, ale i poprzednia ekipa, a większością jego orzeczeń kolejne rządy specjalnie się nie przejmowały, to jednak - przynajmniej w teorii - jest organem, który powinien móc kontrolować poczynania rządu, powinien mieć możliwość reakcji, gdyby łamane były zapisy Konstytucji. A nie będzie mógł, nie będzie miał. PiS otwarcie przyznaje, że nie życzy sobie żadnej kontroli. Wie najlepiej, co jest dobre dla Polski, po co więc jakaś opóźniająca dobre zmiany instancja? Tak że postrzegam ten spór raczej jako spór o taką jakby zasadniczą wizję państwa, praworządności i takich tam dyrdymałów ;-)
Ponieważ wspomniałeś o prawie do aborcji, dodam, że dotąd jednak prawo dopuszczało przerwanie ciąży w wyniku gwałtu, czy np. przy nieodwracalnym uszkodzeniu płodu. Niebawem pod głosowanie w Sejmie wejdzie projekt całkowitego zaostrzenia zakazu aborcji. Pięknie prawda? Czy można mieć jakąkolwiek wątpliwość, że większość bez najmniejszego kłopotu to przegłosuje, a Prezydent podpisze? Piekło kobiet zacznie się na nieznaną dotąd w Polsce skalę.
Arek/ON2B/PROFANACJA

Na kanwie zawieruchy z Trybunałem Konstytucyjnym urodziła się w Polsce cytując Stanisława Bareję z filmu „Miś" - „nowa świecka tradycja" - Komitet Obrony Demokracji. Pomysłodawcą tego spędu jest Mateusz Kijowski. Wszystko zaczęło się 18 listopada tego roku od zamieszczonego na portalu Studio Opinii felietonu Krzysztofa Łozińskiego, pod tytułem „Trzeba założyć KOD", dwa dni później pan Kijowski założył profil KOD na Facebooku i wszystko ruszyło z kopyta. Jakiś czas później pan Kijowski wypłynął na szersze wody i zadebiutował na portalu znanego obrońcy demokracji zatroskanego o losy kraju, pana Tomasza Lisa. Wbrew temu co podają media takie jak TVN i Gazeta Wyborcza Kijowski nie jest ani założycielem ani działaczem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Wiedzy o Szczepieniach „STOP NOP", wprost przeciwnie. Z informacji podanej na stronie Stowarzyszenia „STOP NOP" dowiadujemy się, że Kijowski zwalcza je. W innych informacjach wyłania się obraz bojownika apolitycznego społecznika i aktywisty, który do tej pory walczył o prawa ojców i zwalczał „kulturę gwałtu". KOD to ruch całkowicie organizowany i sterowany jak również sprawia wrażenie dobrze sfinansowanego. To nie ma nic z działalnością oddolną. Tu są jakieś polityczne siły, które się mobilizują do próby zastopowania zmian, jakie zaczynają być w Polsce. Kolejną kwestią jest skład owych demonstracji (tu brylują resortowe dzieci, budżetówka, beneficjenci systemu, ludzie którym się wiedzie). Na stronach sceny

niezależnej opinie o tej inicjatywie są raczej w umiarkowanym tonie co dziwi, bo KOD nie wysuwa postulatów polepszenia życia Polakom a zajmuje się tylko polityką. Czy My niespokojne duchy powinniśmy podniecać się festiwalem KODu?

KOD jest kolejnym elementem spektaklu! Ani to ruch oddolny, ani apolityczny. O ile w początkowej fazie formowania się tegoż tworu, można było zaobserwować pewne symptomy apolityczności, o tyle ostatnie protesty *KOD*-u, pełne są flag jego politycznych mocodawców. Dla mnie *KOD*, to ruch sterowany przez neoliberałów! Jego główną siłą są wyborcy neoliberalnych partii prawicowych: *Platformy Obywatelskiej* i - przede wszystkim - *Nowoczesnej.pl*. To faktycznie ruch odsuniętych od władzy i tych, co do tej władzy chcą się dossać. Niewiele ma to wspólnego z obroną prawdziwej demokracji (czyli rządu ludu a nie rządzenie ludem), obroną przed autorytaryzmem (*KOD*-owskie pikiety anty-inwigilacyjne skierowane były przeciwko ustawie stworzonej przez *PO* a nie *PiS*) czy jakiejkolwiek wolności (no, chyba że wolności gospodarczej - tej neoliberałowie będą bronić aż do śmierci...). Gdy patrzę na *KOD*, to nie widzę jakiegoś tam Kijowskiego - widzę wciąż te same gęby: Schetyna, Petru, Nowacka, Gronkiewicz-Waltz czy w końcu głównego szczekacza dawnej władzy - Lisa czy - jeszcze do niedawna czołowego neoendeka - Giertycha. Za nimi zaś idą czytelnicy *Wyborczej* i widzowie *TVN*-u - ci, co uwierzą we wszystko, byle by było anty-*PiS*-owskie i miało demokrację i liberalizm w swej nazwie... Jedyną siłą polityczną, która wg mnie zachowała w tym burdelu jako tako twarz, jest socjaldemokratyczne *Razem* - partia która jak do tej pory, opiera się na byciu poza wszelkimi układami. Nie jestem ani wyborcą *Razem*, ani jej zwolennikiem, jednak mają u mnie pełen szacunek za swą postawę wobec konfliktu na linii *PiS* - *KOD*. Wieszają na nich psy, obelżywie kłamią, wytykają cuda na kiju, ale *Razem* się na razie nie ugina... Co natomiast nie można powiedzieć o wszystkich środowiskach alternatywnych... Smutek się ciśnie na twarz, gdy w tym *KOD*-owskim spektaklu widzi się ludzi, których się szanuje za postawę życiową, którzy zawsze szli pod prąd, nie wierzyli politykom i nie mieli parcia na szkło... Wielu ich nie było, ale byli... Mam tylko nadzieję, że poszli tam z dobrą wiarą a nie z politycznego wyrachowania.

Ani *PiS*! Ani *KOD*! Wolność!!!

Krawat - Inny Świat, pismo anarchistyczne



Nie, podniecać się nie ma co, natomiast moim zdaniem obecna sytuacja to doskonałe pole do popisu dla ruchu anarchistycznego, bo jest sporo osób, które są wkurwione, ale jedyna alternatywą jaka im się proponuje jest w...łaśnie rzeczony KOD, gdzie aż roi się od postaci z poprzedniego układu, które oderwano od koryta, by zastąpić je kato-talibami i o to się oni buntują. Trzeba wykorzystać ten sentyment i cisnąć w tym kierunku, a wtedy KOD zniknie szybciutko i miejmy nadzieję zostanie zastąpiony prawdziwym ruchem oporu.

A.M. z Dywizjon 161

„My" zwykle nie pisze się dużą litery ;-) Nie rozumiem też użycia bez cudzysłowu określenia „resortowe dzieci"... To typowa prawacka nowomowa ostatnich lat, nie sądziłem, że już tak się rozpowszechniła :/ Co do KOD-u, to nie wnikam w personalne aspekty, bo gdyby dobrze poszukać, to jakiegoś haka znajdzie się na każdego (to też specjalność obecnie rządzących), no a - i to chyba przede wszystkim - nie jestem ich specjalnym zwolennikiem, choć wielu moich dobrych znajomych ich wspiera, jeździ na demonstracje i tak dalej. Obecność wśród nich członków poprzedniej ekipy rządzącej jest odpychającym elementem, i raczej nazwałbym to „strzałem w stopę" niż wsparciem. Ale, jak wspomniałem: nie moja bajka ;-) Niemniej nie byłbym taki pewien, czy nie jest to ruch w sporej mierze naprawdę oddolny - te wizje sterowania z ukrycia i finansowania przez bliżej niesprecyzowane kręgi to typowe naboje wystrzeliwane przez PiS-owską propagandę, bardzo zresztą sprawnie, choć nieco zbyt jawnie, wzorującą się na tej pamiętanej z okresu PRL-u :) Wtedy też relacje z protestów opatrywane były komentarzem w stylu „kto za tym stoi?", „za czyje to pieniądze?", czy okraszane zdaniami o „określonych kołach" :) Cieszy mnie każdy sprzeciw wobec PiS-owskiej władzy, więc nie zamierzam w żadne sposób KOD-owi szkodzić (nawet gdybym jakimś cudem posiadł cudowną moc szkodzenia komukolwiek ;-)), ale też nie zamierzam czynnie wspierać. Pod tym względem, jak i pod wieloma innymi właściwie, zgadzam się z opinią ruchu, który z kolei bez wyrzutów sumienia wspieram (i przyznam, że nawet się zastanawiam nad oficjalnym „wstąpieniem w szeregi" - niemniej chyba mam zbyt silna alergię na „wstępowanie w szeregi"... Ale wielu dobrych znajomych, od lat znanych z kręgów punkowych, h/c punkowych, z działań pro-społecznych itd., już się przełamało...) czyli z partią Razem. I tą małą kryptoreklamą może zakończę swój wywód - moim skromnym zdaniem rządy obecnie ciemno nam panującej ekipy naprawdę nie wróżą niczego dobrego, protesty KOD-u pełnią na swój sposób pożyteczną funkcję „wpędzania słonia w kłopot", ale również nie są z mojej bajki, resztek nadziei upatruję natomiast w rozwoju prawdziwie lewicowych, nowoczesnych ugrupowań. W Polsce takim ugrupowaniem jest partia Razem, ciężko jednak przy obecnym klimacie mentalnym większości społeczeństwa liczyć na to, ze partia ta szybko odniesie jakiś istotny sukces...

Arek/ON2B/PROFANACJA

Szybko syto -> pod kopyto ☺
(by Bletka Tabletka)

Szybka zupa z awokado i warzyw (por, pomidor, kukurydza)

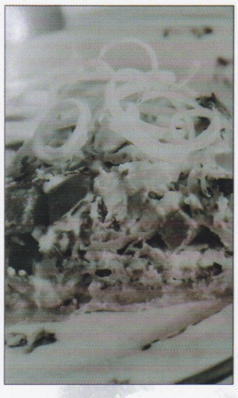


Przygotowanie: 5-10 minut
Gotowanie: 10 minut

Składniki:
2 awokado
2 łyżeczki soku z cytryny
50 g kukurydzy z puszki (odcedzić)
2 pomidory (obrać ze skórki i pokroić w kosteczkę)
1 por (pokroić, mogą być plastry)
świeże chili (pokroić w kostkę)
ząbek czosnku
425 ml bulionu warzywnego (2 kostki starczą)
150 ml mleka

Przygotowanie:
• Awokado obierz, zgnieć widelcem i dolej 2 łyżeczki soku z cytryny. Wymieszaj. Odstaw.
• Na patelnie wrzuć kukurydze, pomidory, por, czosnek i chili. Smaż około 2-3 minut aż warzywa będą miękkie. (Zostaw palnik włączony, bo za minutę go użyjesz).
• Połowę warzyw zostaw na patelni a drugą połowę wrzuć do robota kuchennego (możesz wrzucić całość do garnka i zmiksować ręcznym blenderem - też dobrze) zmiksuj to razem z awokado, dodaj bulion warzywny, mleko, wymieszaj i wrzuć resztę warzyw z patelni. Zagotuj wszystko ze 3-4 minuty.
• Zupę można jeść od razu albo odczekać jak wystygnie. Jeżeli ktoś woli, może dodać grzanki.

Ciasto warzywne



Przygotowanie: 15-20 minut
Smażenie/Pieczenie: 30-35 minut

Składniki:
łyżka warzywnego oleju
por (posiekać)
cukinia/kabaczek + marchewka (zetrzeć)
czerwona i zielona papryka (pokroić)
świeża pietruszka (mała garść)
225 g serka śmietankowego (przykład Philadelphia)
25 g startego sera
2 jajka
przyprawy (sól, pieprz, Twoje ulubione do smaku)
-Spód:
2 łyżki warzywnego oleju
4 wielkie ziemniaki (obrać i pokroić w plastry)

Nie musisz używać wszystkich warzyw, albo możesz dodać inne lub tofu, soję albo wyeliminować parę z listy)

Przygotowanie:
• Wysmaruj blachę 20 cm (okrągłą/kwadratową na ciasto).
• Spód: rozgrzej olej na patelni, smaż na małym ogniu na niej pokrojone ziemniaki aż zmiękną. Odłóż na papier ręcznikowy by odsączyć olej. Poukładaj na blaszce.
• Na patelni rozgrzej olej i smaż por 3-4 minuty aż będzie miękki. Dodaj cukinie, papryki, marchewkę i pietruszkę. Smaż na małym ogniu ok. 5-7 minut (aż warzywa zmiękną).
• W tym czasie trzepaczką ubijając mieszaj serek śmietanowy i jajka i ser. Dopraw. Dodaj wszystkie warzywa z patelni i wymieszaj.
• Daj do pieca 190℃ i pieczemy ok. 20-25 minut. Mo żesz jeść na ciepło lub zimno.

Sernik z tofu

Przygotowanie: 10 minut
Pieczenie: 20 minut

Składniki:
2 opakowania miękkiego tofu (odsączyć z wody) 360-400 gramowe opakowanie
kubek cukru
szczypta soli
1\4 kubka oleju (niekoniecznie)
2 łyżeczki soku z cytryny
2-3 łyżki kakao (jeżeli wolisz ciemniejsze i bardziej czekoladowe)
Spód:
1 opakowanie ciastek (na oko z półtora kubka skruszonych ciastek)
6 łyżek roztopionego masła
szczypta albo dwie cynamonu do smaku



Przygotowanie
• Nastaw piekarnik 190℃ par ę minut przed pieczeniem. Użyj okrągłej blachy 25cm. Zmiksuj ciastka z roztopionym masłem i cynamonem. Wyłóż na blachę. Piecz ok. 7 minut. Odstaw by ostygło (możesz nawet na godzinę).
• Do miski wrzuć tofu, cukier, szczyptę soli, olej, sok z cytryny i miksuj na puszysta masę. Dodaj kakao (tyle łyżek w zależności od smaku).
• Wyłóż wszystko na ostygniętą blachę i piecz ok. 20 minut. Wyciągnij, ostudź i włóż do lodówki na parę godzin.
• Jeżeli masz ochotę, możesz później sobie go udekorować.



FATTOUSH

Sałatka z Bliskiego Wschodu.

Składniki:
2 chlebki Pitta
sałata lodowa (pokrojona na kawałki)
zielona papryka (pokroić na kwadraty)
pół ogórka zielonego (pokroić w kostkę)
4 pomidory (pokroić)
4 cebulki ze szczypiorkiem
parę oliwek (do wyboru)

Sos do sałatki:
4 łyżeczki oliwy z oliwy
3 łyżeczki wyciśniętego soku z cytryny
2 ząbki czosnku (przecisnąć)
3 łyżeczki świeżo pokrojonej pietruszki
2 łyżeczki świeżo pokrojonej mięty
kilka kropli harissy albo sosu chili (opcjonalnie)
sól i pieprz (szczypta)

Przygotowanie:
• Wrzuć Pitta chleb do tostera albo podsmaż na patelni na złocisty kolor. Pokrój na kawałki i odłóż na bok.
• Pokrojoną sałatę wrzuć do miski, pokrojoną paprykę, ogórek, pomidory i cebulki ze szczypiorkiem.
• Przygotuj sos do sałatki - najlepiej wrzucić wszystkie składniki do słoiczka, zakręcić i wymieszać.
• Pitta chleb i sos do sałatki polej najlepiej zaraz przed podaniem.

Mufinki z jagodami/borówkami na mleku sojowym

Składniki suche:
2 szklanki mąki
pół szklanki otrębów owsianych
2 łyżeczki proszku do pieczenia
pół szklanki cukru trzcinowego
cukier waniliowy

Składniki mokre:
1 szklanka mleka sojowego
pół szklanki oleju
1 jajko
jagody/borówki (może być 3/4 kubka, dodaj więcej lub mniej, jak wolisz)

Przygotowanie:
• Składniki mokre połącz ze składnikami suchymi, wszystko razem ze sobą pomieszaj przy użyciu widelca.
• Dodaj jagody i jeszcze raz wymieszaj ze sobą wszystkie składniki.
• Wyłóż ciasto na papilotki (papierowe foremki).
• Piecz przez około 20 minut w temperaturze 180℃.

CD's

365 DNI czas podporą
7 GRILLOS ausente
ABYSSAL / DOOMSDAY / RIVERS RUN DRY / AXIDANCE split
ADHORTACJA demo CD-R
AGATHOCLES / KAZAMATE do not give nazis a helping heand
ALFATEC s/t
ANATOMY overtreatment
ANTIGAMA zeroland
ANTIPERFECT / INFARKT
ARMAGEDDON CLOCK armageddon macht frei
ATOMCK never work
AUSGANG OST / BLINKER LINKS
Б.Н.З. машины из плоти
BANDANA REVENGE / LxExAxRxNx / THE BALLS OF JUSTICE
BETTIE FORD singapore sling
BEYOND DESCRIPTION a road to a brilliant future
BEYOND DESCRIPTION proof of the truth
BEYOND DESCRIPTION / JILTED
BREED / DEMOLICE BARAKU split
CADENCE OF PRIDE we are the boys from the Ural
CAGE grind noir-pilots
CAPTAIN FIASCO altar of the obsession
CARIES no tolerance!
CBiHCiTY 6+3
CIOS улицы в огне
CONVINCE apocalypse for you!
CONVINCE / НУЛЕВОЙ ЭФФЕКТ split 2012
CROWD CONTROL & W.GRINDERS split 2011
DAN STARK s/t
xDEVIANTx my choice
DEATH DEALERS files of atrocity
DIAGENS the world of tomorrow
DISFORTUNE disanthropy digi
DRUNKARDS sentenza di morte
DZIECI Z BECZEK / GxFxTx / SZKARLATYNA (83 RECORDS)
DZIECI Z BECZEK ...bujać to my!
ECHOES OF YUL / GUANTANAMO PARTY PROGRAM / SUN FOR MILES
EMBRACE DESTRUCTION spread the truth
EVERYBODY'S ENEMY we're only getting started selected discography
FARMERS BOULEVARD red carpet
FUSER in laura we trust
FAMILY MAN
FOR THE INNOCENT
GxFxTx thrashing in your town
GxFxTx / KAZAMATE / ACTA DE TORMENTO 3-way split
GREEDY MOUTH / TERMINATOR 666 / CAMPHORA
MONOBROMATA / MATKA TERESA - 4way split
HARMONY FAULT rotting flesh good meal
HGW niech milczą tylko martwi
HASTA LA VISTA SOCIAL CLUB lake lark white trash
HAVOC s/t
HIRO / BRUME RETRINA split
HIROSHIMA 45 маяк
HOMICIDE o que o cerca está morto
HUMAN CULL stillborn nation
IDIOTI NOVE DOBY systematicky podvod
INFAMIA danze macabre
INTENTIONS set the path
IN SOME DISMALS / SETE STAR SEPT / MURDER / SELF
IMMOLATION - 4 way split
IN.STORA miasma
JUGGLING JUGULARS propaganda immunity
KILLIN' IT the first 2 years
KLOWNS on the razor's edge
KNIFE IN THE LEG the next 3 stabs
KOMPANIA KARNA regres
KOMATOZ within the law
LAST STRIKE delnicky rock
LA VIRGEN DEL POZO s/t
LOW FAT / ONSET SERIOUS PROBLEMS split
MANTENIENDO EL HONOR / DISCARNE split
MASSGRAVE SYMPHONY / DAILY LIFE SUCKS split
MEAN IDOLS / KEROSIN split
MIND YOUR STEP s/t
THE MINC where is your god?
NEVSKY STOMPERS бессмертные» immortals
NO HEADS / M-XVI
NO REST todos os disfarces
ONE WAY SYSTEM my way
ONE WAY STREET \ SUBURBAN UPROAR
NO VIOLENCE invencivel MCD
ОСТЕРЕГАЙТЕСЬ ПОДДЕЛОК оттыа!
OLIGARQUIA distilling hatred
PACK THE it's still ok
PANACEA under blackened sky
PARTIYA childhood
PARTiYA assholeraisers
PARTIYA / TROTZREAKTION
PAVLACHE s/t
POSEURS s/t
PRESHRUNK finger crosed
PREYING HANDS through the dark
RADIO ROCK'N'ROLL s/t
RANCID FLESH / PANKREATITE NECRO HEMORRAGICA
REGRES ta iskra wciąż płonie
RISTISAATTO noizy years 02-06
RUDE RIOT voice of glory
SAMANTHA SMITH s/t
SEASON'S FIRST RAIN & BEFORE WE GOT LOST split pro CD-R
SHAVED HEADS / ROBIN HOOD our times
START TODAY blindness
STILL X STRONG / CORLEONE
SELFHATE at the beginning god created fear
SHACKLED DOWN the crew
SHOCKERS adrenaline
SHOCKERS for rockers!
SHOCKER / VITAMIN ROSTA
STAGE BOTTLES & WHAT WE FEEL
SYMBIOZ hветішні картини сьогодення
STEP ON IT thrash, baby!
TEMPELHOF powrót
TROTYL EQUIVALENT DISSONANCE life in the cage
VOODOO PUPPETS s/t
UNIDOS PELO ODIO renascendo das cinzas
UN QWUATRO MORTO / ENTACT split 2010
UN QUARTOMORTO il dono della sintesi
UTOPIA s/t
WACKY B.O. успех=Провал pro MCD-R
WHAT WE FEEL \ MOSCOW DEATH BRIGADE here to stay
WSZY miliony oszukanych
THE ZAPOY! skinhead power!
THE VIGILANTES I wanna...
VITAMIN ROSTA decorations
VENICE old rockers must die!
V/A "LIFE IS PAIN, BUT WE'RE STILL HERE"
V/A "Appellant"
V/A "Bronca Latina"
V/A "Prowadź mnie ulico vol. 3"
V/A "Prowadź mnie ulico vol. 5"
V/A "Oi! This is Russia"
V/A "Simbola antifaszista"
V/A "Ściana wschodnia напад vol.1" (83 RECORDS)
V/A "Ściana wschodnia składanka część II"
VA "Thrasin' Over the Baltics"
V/A "Tylnymi drzwiami do normalności"
V/A "The Path To True Independence"
V/A "Punk occupation #9 BULGARIA"
V/A "War like a game! misery is guaranteed!
V/A "World Class Punk"

7"

A FIGHT WITH SLEDGEHAMMERS dogmatic deception
AFONIA / TITADINE
AGATHOCLES if this is cruel what's vivisection then
ALI AGCA / WOJTYLA
ANEMIA 77 / NOIZY BOYS split (83 RECORDS)
ALERT! ALERT! zemsta
BUXKXNONE
BLOODSHOT & DILATED / BLOOD STAINED REALITY puke on yer balls...
BOMBENALARM / ARMAGEDOM
B.S.B. the end is near
BURN THE CROSS / HOLY EXTERMINATION
CIUDAD DEL KAOS / ARRASTRADXS BAJO UN CIELO
CLEARSIGHT four songs
CONDENADA mother tongue
COP PROBLEM s/t
CONSTANT STATE OF TERROR libertion
CONVINCE decline
CRUEL FRIENDS s/t
CYCLOPS & FUERZA DE LUCHA working class hero
CYNESS / PLF
DEATH TOKEN / KYKLOOPPIEN SUKUPUUTTO
DIE SCHWARZEN SCHAFE revolution
DILUTION demo 2014
DISKOBRA a diskobra visszatér
DISCORDANCE AXIS / COSMIC HURSE split
DFI / UNLOGISTIC split
DOUBLE ME / LIFES split
DZIECI Z BECZEK nadwyraz cenię sobie ciszę... (83 RECORDS)
EAT YOU ALIVE / CARLOS DUNGA split
EAT YOU ALIVE / COMMON ENEMY split
ED WOOD / MONOLITHIAN
EL BANDA wisi mi
EMBALMING THEATRE / TERSANJUNG 13
FxAxSxTx i don't care about your shit!!! (83 RECORDS)
FEAR OF FUTURE / DISTURBIA CLADIS
FISTULA ignorant weapon
FESTA DESPERATO zivot ve hrichu
FLYING LADIES aburridos como tardes de domingo
GACYS THREADS / COLOSSUS FALL
GRIDE / ABORTION
GRITOS DE ALERTA / JESUS CRÖST
GUERRILLEROS DE NADIE intolerancia
HOLD X TRUE invincible
IDENTITY rise to power
IDENTITY planet crusher
IDIOTS RULE s/t
INEBRIOUS BASTARD / TERRORIST
IS DODELIJK lederhosenzombies
JACK / BOMBATÖLCSÉR split
JAGERNAUT / TERLARANG
KAKAFONI seizures
xKATExMOSHx / FxAxSxTx split
KICK IT! kick it!
KLOWNS forward to the light!
KOENINGSTEIN YOUTH
KROVELED
KRÜGER
KRÜGER / KNARK
L'AMICO DI MARTUCCI / CEMENTERIO SHÖW
LA PROSPETTIVA / TUMULTO
LIFE POSSESSION miliony let
LIPKICK s/t
LOSCO'S BRIGADE / VIOLENT MINORITY split
THE LINE dda
MAKABERT FYND / TORTYR
MASSGRAV kill your darlings
MEMORIALS
MICHEL PLATINIUM
MONDO GECKO / TIME OF MY LIFE
NAMES FOR GRAVES version 2.1
NARSAAK prasina
NOISE COMPLAINT fuck off and thrash
NON PRESIDENT za wasze pieniądze
NO SLOGAN daggers
NUEVA GENERACION
OVER THE TOP pic. fleischplatte
THE PACK run with the pack
PERMACULTURE swallow what you're given
PHOBIA / $KRUPEL another 4
POWER PLAY roar of the street
PROPAGANDA zizen po zivote
PRIMATES control salvaje
PROJECT X straight edge revenge
PROSPEKT 69 судный день, 7" + CD
RABIES / CHULO
THE RENEGADES OF PUNK s/t
RIGHT IDEA right idea
SANHEDRIN answer the call
SIDETRACKED W / GAZ-66 INTRUSION
SHINY BROWN strawberries
SLAPENDEHONDEN / INTESTINAL INFECTION
STREET CHAOS / FUCK IT ALL picture disc
STRENGTH APPROACH piece by piece
STRUGGLE MANIFESTO s/t
SU19B / DREADEYE split
SUFFER THE PAIN face of doom
TAINTS / DOERSOVIT
TEEF admit defeat
THIS END HERE after wards
THUGxLIFE jungle law
TÖTENTANZ / OMEGA SS
URBAN REJECTS state of the nation
VOETSEK european tour 2008
WOUNDED KNEE out of my way
ZUSTÄNDE
V/A "Ściana Wschodnia Напад vol.2" (83 RECORDS)

12"

ACTIVE MINDS the cracks start appearing
ACTIVE MINDS turn back the tide of bigotry
ACTIVE MINDS it's perfectly obvious that this system doesn't work
BATTERED / CZAS ZŁAMAĆ PRAWO / HELLISHEAVEN / HUMARROGANCE
BLOOD IN OUR WELLS echoes of desolution
THE BREED zeď
BURST IN 1000słów
BxCxMx / FIREAAAMD
CAGE grind noir-pilots the director's cut
CIORAN one sided st
COMECLOSER distance
CREEPING CORRUPT / HELLISHEAVEN
CRIPPLED FOX the final thrash (83 RECORDS)
CROP CIRCLES citizens of fear
DESASTRE pesadelo real
DEZINFEKCE interval jistot
DIE LAST marzenia zdesperowanych romantyków (83 RECORDS)
DIE LAST medecine (83 RECORDS)
DITCH / HOVERBOARD split
DOWN & AWAY who's got the deliverance!?
FARMERS BOULEVARD red carpet
FOR THE DAY sofa, so good
F.U.G. / SOVIET NUNS
GUNDOWN / VON DÄNIKENS bomb this city
INSTINTO
JAK WYSOKO czas reggae 1996-98
KOMPTOIR CHAOS seconde génération
LAST BELIEVER / SLIP
LIBERUM VETO naćpany nudą (83 RECORDS)
LIBERUM VETO wolny. nie pozwalam (83 RECORDS)
MONDAY SUICIDE / LANDVERRAAD
MY OWN VOICE songs for the munity
NEXT VICTIM ogień ludzkich fobii
NOWHITERAG dagh deinter
OVER THE TOP / HIPPYCORE LP+CD
PARANOIA stich ins herz
PARTIYA assholeraisers
PORKERIA la mierda de siempre
PRAWO DO JAZDY + CD
QUARTIER LIBRE un peu justes... LP + CD
RADIO BIKINI alcoholocaust
RIISTETYT korppien paraati
ROMEO MUST DIE
SHEEVA YOGA svět ten čert vem
SETE STAR SEPT sacrifice
SKEW WHIFF taedium vitae
STORM{O} sospesi nel vuoto bruceremo in un attimo e il cerchio
SVARTA LÄGOR dark visions
TANGLED LINES stacy
TRAINWRECK if there's light it will find you
TRIGGER / RUN TIME ERROR
TUMMO / TOMORROWS HELL split
UNHAIM unhaim
YOUR FUCKING NIGHTMARE s/t
V/A "BUY / BYE" compilation 2xLP
Benefit for independent saharian african aid projects. JEUNESSE APATRIDE, LOS CRUDOS, SMILING WITH SEMTEX, 20 MINUTES DE CHAOS, VITAMIN X, CULTURE SHOCK, INNER TERRESTRIALS, CRESS, WORLD CHAOS, WOLFBRIGADE, LA FRACTION, BORN DEAD, DAY BY DAY, AHEADS, CHICKEN CALL, DIVISIONS RUIN, SMOG-UK, LEATHERFACE, SUBSTANDARD, LOST CHERREES, SEVERED HEAD OF STATE, FLYBLOWN, BICKLE'S CAB, SPANNER, POST REGIMENT, MANIFESTO JUKEBOX, ARTIMUS PYLE, KORTATU, VOLL PROLL, VISIONS OF WAR, GIVE UP ALL HOPE, AUTONOMADS, DOOM, WAT TYLER, PROPAGUMBHIS
V/A "INTERCOMMUNICATIVE HELP / INTERKOMMUNIKATIVE HILFESTELLUNG / INTERKOMUNIKATIVNÍ POMOC"
V/A "DOES IT HURT?"
V/A "POSLOUCHÁTE JIŽNÍ ČECHY#3"
V/A "SLOVENSKÉ VINYLY NEZOMIERAJÚ!"
TIME OF MY LIFE, BLIND RÄTTVISA, KUMURU, ROTTEN ÄSS, MITCH BUCHANNON, TMA, IF THERE IS A HOPE, THE PUBLIC, PASKUDA, ČAD, ILEGALITY, PERSONA NON GRATA, UNTERMENSCH DE LUXE, ILÚZIA
V/A "TOO SHORT TOO HANDLE#3 THE FINAL"
V/A "TRIBUTE TO PALLASIT"
RABIES, ONANIZER, INSANIA, NOT!, UCHÁZÍM, PRAY FOR DEATH, PROPAGANDA, SAYWHY?, PRŮMYSLOVÁ SMRT, SIX-SCORE (AUSTRIA), NAPALMED, LYCANTHROPHY, KOBRA XI, KONFIDENT, JOSEF MAŘÁNEK, RV4, INTO SICKNESS (MEXICO), NEEDFUL THINGS, PŮLNOČNÍ SVOZ POPELA /P.S.P./, DEZINFEKCE, HIROSHIMA NIGHTMARE

Więcej info na: uta83@o2.pl
facebook.com/83recordslabel | scianawschodniazine.pl
(w ofercie: CD, DVD, kasety, winyle, naszywki, koszulki, ziny)

